

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi
 kwartalnie: w Petersburgu rb. 1
 i 75; w Cesarstwie i Królestwie
 rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym
 samym stosunku półrocznie i
 rocznie. Miesięcznie w Peters-
 burgu, Cesarstwie i Królestwie
 k. 67. Numer pojedynczy 15 k.
 Biuro: Redakcji i Administra-
 cji: Petersburg, kanał Jekater-
 yński Nr. 33; Warszawskie-
 go oddziału: Chmielna 43.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednospaltowy
 wiersz drobny pisma (nonpa-
 rell) lub jego miejsce: na 1 str.
 80 k., na ost. mniej str. 30 k., na
 innych 12 k. W dniach: Kasub-
 ny i Sarczyn 80 k., Nekrologia
 60 k., Denuncjacja 50 k., Nade-
 słane (w tekście) 75 k. Za do-
 czenie Aneksów 75 rb., opr. opł.
 poczt. Kalendarzki—dodatki (razem
 z tekst.) za każdą kartę (3 str.) po
 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1256

Petersburg, 7 września (25 sierpnia) 1906 r.

Rok XXV № 34

CSKORYNAJSKA FABRYKA MASZYN
 I KAMIENI MLYNSKICH
 BUDOWA MLYNOW
 WARSZAWA - PRAGA
 OL SZOWA. 14.
 WSZELKIE ARTYKUŁY MLYNSKIE
 TURBINY TRANSMISJE I P.

(3482)

DEZYNFEKCYJA FORMALINĄ
 i starym parafornem. Najnowy aparat dezynfekcyjny Zarewicza. Cena rb. 45. Dezynfekcja jedno-
 go metra kub. wynosi mniej niż kopiejkę. Zalecony przez Główny Zarząd Woj.-Med. d. 29 paźdz.
 1903 r. za № 11051. W Składzie hurtowym **MATERJAŁÓW OPATRUNKOWYCH** Domu Handl.
ALEXANDER WENTZEL, Petersburg, Grochowa 33. Brozury i odezwy bezpłatnie (7842)

NESTLE A
MĄCZKA DLA DZIECI
MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE A

(7812)

Szkoła Handlowa

ze wszystkimi prawami rządowych szkół
 realnych i handlowych.

Wykłady podług nowego skróconego programu.

Zapis do trzech wyższych klas. (Do VII
 specjalnej klasy przyjmuje się uczniów szkół
 handlowych Królestwa). Prawidła innych za-
 kładów naukowych, dotyczące wieku, nie są
 obowiązujące dla nowowstępujących. Pensjonat.
 Klasa przygotowawcza. Egzaminy wstępne
 odbywać się będą d. 16 i 17 sierpnia, 28 i
 29 sierpnia. Programy wysyłane są bezpłat-
 nie. Petersburg, róg Włodzimierskiej i New-
 skiego prosp. № 1—47, m. 29.

Szkoła wydologowała do Królestwa
 członków rady pedagogicznej dla zapoznania
 miejscowego społeczeństwa z zastosowaniem
 w szkole nowego programu średnich zakładów
 naukowych.

W szkole projektowany jest wykład
 języka polskiego i literatury w języku pol-
 skim. (7954)

Przy ul. Kiryłowskiej (d. 17, m. 9) w Pe-
 tersburgu otwartą została polska

Szkoła i pracownia

sukien i bielizny dla dziewcząt w wieku od
 lat 14. Kurs czteroletni z praktyką kroju, szy-
 cia i haftu. Dla uczennic, nie umiejących czy-
 tać, pisać i rachować, wykłady dwugodzinne
 codzienne w językach polskim i rosyjskim.

BIELIZNA

bez zarzutu

NIEDROGO.

MAISON ADOLPHE.

Newski pr. 60, naprzeciwko pałacu Anickowskiego.
 (7780)

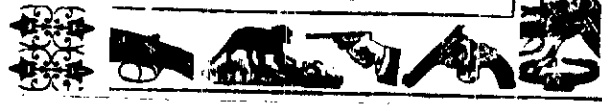


SKŁAD BRONI

Tow. Ochotniczyj Wiestnik

w Moskwie, Pietrowka, dom Chomiakowa,
 otrzyma w tych dniach, z zezwolenia
 Ministerstwa Spraw Wewnętrz-
 nych, dużą partję rewolwerów i pi-
 stoletów następujących systemów:
 pistolety «Brauninga», «Mauzera» i
 «Parabelum» i rewolwery systemu:
 «Worchester», «Smith i Wesson», «Iwer
 Johnson», «Welodog», «Lebel», «Bul-
 dog» i «Lincoln». Dlatego też upra-
 szam Sz. nabywców o wczesne przy-
 syłanie obstalunków. (7969)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie



W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97,
 II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje
 dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy,
 z utrzymaniem lub bez. Dawonek na służbę s ulicy przy
 wejściu. Skrzotuska.

MASŁO.

POLSKA KUCHNIA STUDENCKA

pragnie nabywać stale po 6—7 pud. mies.

Oferty pod adresem: Petersburg, Zabalkański
 № 20, m. 45.

ELEGANCKIE KOSZULE

DO FRAKA I SURDUTA

gotowe i na obstalunek.

CENY PRZYSTĘPNE.

JOCKEY-CLUB,

№ 40. Newski pr. № 40.

WIELKOPOLSKA WOBEC SWEGO JUTRA

Otwarły się znowu dostojne wargi
 kanclerza Bülowa, aby wypowiedzieć
 kilka uwag o stanie obecnym kwestji
 polskiej w Prusach. Kanclerz bawi
 w Norderney. Wypoczywa po trudach
 i kłopotach swego wysokiego urzędu
 i przeprowadza kurację. Powinonby
 więc odsuwać od siebie wszystko, co
 rozdrażnia, powinienby chcieć zapom-
 nieć na chwilę o przykrościach, któ-
 rych jego własnej osobie i ojczyźnie
 niemieckiej tak obficie i uporeczywie
 przyczyniają niepoprawni mieszkańcy
 wschodnich kresów. Lecz kanclerz na-
 wet w kąpielach zachowuje serce, prze-
 pełnione troską o losy tej pięknej zie-
 mi, którą postanowił raz wreszcie wie-
 lić gruntownie, nieodwołalnie, na zaw-
 sze w organizm pruski. «Dla potrzeb
 kresów wschodnich» książkę «ma zaw-
 sze czas», jak powiedział łaskawie i
 uprzejmie, opłukując się w falach Pół-
 nocnego morza, to też chętnie przyjął
 odwiedzającego go przedstawiciela tych
 kresów, pastora chodzieskiego Latville,
 rozmawiał z nim wiele i z ochotą,
 a pastor spisał słowa kanclerskie ku
 zbudowaniu jednomyślnych z nim ziom-
 ków i ogłosił je w «Tagblacie» po-
 znańskim.

Trzeba tembardziej cenić tę patrij-
 otyczną gotowość do wynurzeń dostoj-
 nego kuracjusza, że nastrój rozmowy
 nie był bynajmniej wesoły. Kresy przy-
 czyniają sternikom nawy pruskiej cią-
 głe dużo zmartwienia i zmartwieniom
 tym, jak na teraz, końca nawet nie wi-
 dać. Kanclerz nie ukrywał tego stanu
 rzeczy w rozmowie z pastorem. Wie-
 my wprawdzie, że taktyka pruska po-
 sługuje się chętnie przesadą, aby po-
 budzić tem gorliwiej pionierów niem-
 czyzny w Polsce, umiemy też już od-
 różnić prawdę od plewy, sypanej ręką
 polityków i dziennikarzy hakatystycz-
 nych dla użytku ospałych wróbli nie-
 mieckich; tym razem atoli w wynurze-
 niach kanclerskich zdaje się dźwięczeć
 więcej prawdy, niż zmyślenia, pesy-
 mizm zdaje się być szerszym, niż
 zwykle.

Niektóre z uwag pesymistycznych
 księcia, których prawdziwość sami mo-
 zemy łatwo sprawdzić, warto powtó-

rzyć ku otusze polskiego społeczeństwa, przygniecionego nadmiarem walki.

Ze niemczyzna cofa się w małych miastach w Księstwie, a raczej, ze polskość, wydobywana na jaw uciskiem, przybiera w nich na sile, co ze smutkiem zauważył ks. Bülow, to możemy na szczęście potwierdzić. I sądzymy, że ten proces trwać będzie dalej i cofnąć się już łatwo nie da. Co jednak ze szczególnem zadowoleniem możemy zauważyć wraz z ks. Bülowem, to fakt, że ludność niemiecka z głębi państwa coraz trudniej daje się nakłaniać do kolonizowania Polski. Fakt ten cenniejszy jest dla nas nad wszystkie inne i z tej strony gotów rząd pruski spotkać się ze szkopułem, który skuteczniej, niż cokolwiek, przyczyni się do ostatecznej porażki zuchwałych rojeń o zupełnem ziemczeniu kresów. Na cóż bowiem przydadzą się wszystkie dokonywane przez hakatyzm zdobycze, na co przyda się ziemia, kredyty olbrzymie, ustawy protekcyjne, jeżeli zabraknie rzeczy najważniejszej, tej rzeczy, która jest ostatecznym celem wszystkich tych gigantycznych wysiłków, t. j. materiału ludzkiego?!

Czuje dobrze grozę tej możliwości kanclerz niemiecki. W rozmowie swej z pastorem wyraża on «osobiste uznanie» swe «każdemu pracodawcy w Księstwie Poznańskim, który, wśród trudnych warunków tamtejszych, stara się sprowadzić i utrzymać robotników niemieckich». Istotnie, coraz ciężiej przychodzi pionierom niemczyzny dopełniać tego patryjotycznego obowiązku. Rząd wytworzył i wytwarza dalej swą po-

lityką prześladowania żywiolu miejscowego w Polsce warunki istnienia, które nie mogą zaiste zachęcić do osiedlenia się tutaj obywateli z głębi Niemiec. Prześladowani, nękani, drażnieni, polacy mimo wszystko przecież istnieją—istnieją w liczbie czterech milionów—i otaczają ze wszystkich stron mniejszość niemiecką, niby fale morza drobne wysepki.

W tej masie, drażnionej na każdym kroku, upośledzanej przez ustawy wyjątkowe, gnębionej przez kapitały, wyciśnięte z ich własnego krwawego potu, rośnie z każdym rokiem, z każdym miesiącem i dniem zawzięta nienawiść do wszystkiego, co piętno niemieckie nosi, nienawiść, która sięgać zaczyna aż do dna życia i nie oszczędza już nawet serc dziecięcych. Przybysz niemiecki, ściągnięty tutaj reklamą i tysiącami obietnicami i ułatwieniami, skuszony taniością gruntów i kredytem, wpada w otoczenie wrogie sobie, odczuwa na każdym kroku, że jest niecierpianym intruzem i musi sobie wreszcie zbrzydzić ten kraj, tę ziemię, oddychając ją nienawiścią, musi się uczuć zużonym przebywaniem w tej atmosferze ciągłego stanu wyjątkowego i zatęsknić za dawnym spokojnym bytem w ojczyźnie. Przekonywa się, że róża polska, tak barwna na reklamowych plakatach, tak wonna w opowiadaniu popularnych dziełek agitacyjnych, posiada, prócz barwy i woni, także moc cierni, które kolą i zmuszają do cofania się wyciągniętą po nią rękę. Oddawna już objawia się wśród ludności Cesarstwa znaczne zmniejszenie się zapалу do

emigracji w Poznańskie. Fakt ten nie od dziś jest przedmiotem głębokiej troski hakatyzmu. Przed dwoma laty próbowano ściągnąć tu józefińskich osadników niemieckich z Galicji, w mniemaniu, że okażą się oni żywiółem lepiej przygotowanym do życia w wyjątkowych warunkach. Próby skończyły się sromotnem flaskiem. Potem zwrócono się po kolonistów niemieckich z Królestwa, z Kurlandji, z Rosji—znowu z nielepszym skutkiem.

Cóż dziwnego, że myśl o tej żywiółowej trudności nie pozwala kanclerzowi Niemiec używać spokojnie wczasów wakacyjnych? Wszak zawsze jeszcze, jak zapewnia pastor Latville, uważa on «sprawę kresów wschodnich» nie tylko za ważną, ale za «najważniejszą w całej polityce wewnętrznej Prus». Biedzi się więc ks. Bülow nad wymysleniem nowej jakiejś przynęty i wpada wraz z p. Latville na pomysł budowania dla robotników niemieckich tanich domów z ogródkami, w tęsknej nadziei, że tym sposobem uda się może osiedlić ich Księstwie i przywiązać do ziemi.

O ten drobny, nieprzewidziany szkopuł psychologiczny, o *brak przywiązania do ziemi*, utyka zwycięzki pochód pokojowego podboju kresów polskich przez Prusy. Polak wycierpi tu całe piekło wymyślnych katuszy i szykan, wśród łez i udręczeń będzie spożywał chleb swój i nie zechce ustąpić, gdyż na ziemi tej ujrzał on po raz pierwszy światło dzienne, gdyż czuje się z nią zespolony każdym włókmem swego ciała i duszy, gdyż ziemię tę ukochał na dołę i niedołę. Cóż łączyć

ZYGMUNT BARTKIEWICZ

63

Między zabudowania folwarczne padł głuchy łoskot i jednocześnie pod ziemią się ozwał, aż zadrżała zgrzybiała stodoła i dzieci śpicherki.

Chłop, idący od pola, drgnął, liczy: — Dwa!... cztery!... Armaty...

I spojrział naokół.

Parobek wiadro u koryta przechylił, zamarł i słucha. Porządkowy kół ciosał, u wióra siekierę zatrzymał, opodał dwóch za łby się wzięło, z rozstawionymi rękami zastygli, bez ruchu.

— Raz... dwa... trzy... cztery...

Młot w kuźni ustał, nawołujący od dworu głos wpół imienia urwał, a konopiasty dzieciak patyk w kalużę opuszczył, głowę pochylił do pola.

— Bum, bum!

Wszystkie sprawy ludzkie pokryła cisza i trwała chwilę, aż nagle ostry krzyk w nią uderzył, płaczem się rozległ:

— O Jezu, o Święta Panienko!

I w tej chwili już gwar powstał, z budynków wybiegli mroczeni parobcy,

baby rozelkane. Dwóch siadło na szkapie—pognali przez pola.

U drogi gromadka kobiet. Na kolana padły; jedna z nich głośno odmawia litanję, inne, czółgając się po ziemi, drą chusty na głowach, błagają:

— Zmiłuj się nad nami!

— Wybaw nas, Panie!

Na chrapiącej szkapie, gubiąc płaty piany za sobą, sady parobek; w rozkołysany bólem i trwogą tłum cisnął dwa słowa:

— Moskale idą!

I pomknął do dworu, do jadalni wpadł.

— Moskale idą!

Kozłowski od stołu się porwał:

— Co? Gdzie? Kto powiedział?

— Widziałem... Od brzeziny chmara.

Dech w nim zapanoło, jasne oczy wylupił, w twarz dziedzica patrzył bez trwogi.

Zabiegali we dworze. Zapłakana klucznica, pijany kucharz, ogłupiałe pomywaczki, w jadalni zjawili się wszyscy, i w krzyk, lecz wnet pan Walery przytomność odzyskał.

— Kufry tutaj w móg! Beczki pod srebra! Żywo... Ogrodnika do mnie!

Wśród rozpaczliwej bieżaniny, rozgwaru, przekleństw, rozkazów, brzęku tłuczonego szkła, w kilkanaście minut

kredensowe srebra, herbowe półmiski, puzdra z przyborami, cenne toaletowe szkatułki, zrzucano jedne na drugie w wielkie dębowe beczki, pan Walery każdą pieczęcią sygnetu opatrzył, smolą zalał ogrodnik, i już parobcy spuścili je do stawu na sznurach.

Potem otwierano nie bez trudu stare sepety, kute w misterne miedziane floresy, kufry jak landary wielkie, od pół wieku zawarte, tchnące chłodną wilgocia, i szły w nie pani jedwabie, koronki, pasy lite, szale tureckie, stare kaszmiry—w największem poszauowaniu przez lata utrzymywane pamiątki ładowano byle jak, byle prędzej...

— Już są na grobli!—we drzwi jadalni huknął chłop dworski.

— Starą kuźnię miuęli—laboga! laboga!—biegł drugi.

A od wsi co chwila zjawiali się ludzie; blade, drżące babiny z płaczem ścisnęły kolana dziedziców, prosząc o przyjęcie do przechowania najcenniejszych skarbów rodziny. Ta welniak kraśny przyniosła na dwa palce grubo, tkany przez lata, tamta korale, stara komornica—jedyną własność, kiczkę do trumny, inna biedaczka—zawiazaną w szmatki srebrną obrączkę.

Zzymał się pan Walery, ale dobra

z nią może Niemca, przybysza z nad dalekiego Renu i Wezery? Domek z ogródkiem? Być bardzo może, że nawet ten domek klasyczny przysporzy szlachetnemu kanclerzowi jednego gorzkiego rozczarowania więcej. Fakt, iż wielkie obszary ziemi, nabytej przez komisję kolonizacyjną, dają się coraz trudniej zaludniać, nie jest bądź co bądź bez znaczenia i przekonywa nas, że w tej dziejowej walce o kolebkę naszej ojczyzny, jaką nam narzucono ze strony pruskiej, jesteśmy bogatsi o jedną broń, której nie kupi rząd pruski dla swoich kolonistów, chociażby tysiąckrotnie jeszcze zawartość swego skarbu pomnożył.

To też dziwnie się w wakacyjnych wynurzeniach ks. Bülowa splata liryzm i melancholija ze znaną już aż nazbyt i niemal oklepaną junkierską pewnością siebie. Z gruba ciosany urzędnik pruski rzuca wzrok daleko przed siebie i czyni smętną uwagę, że nie należy ludzi się, aby polityka polska Prus mogła wydać od razu spodziewane korzyści. Całe pokolenia przeminą... całe pokolenia wytrwałej pracy, zanim na drzewie poznańskim zawisnie soczysty, do zerwania gotowy owoc. Butne książątko, dla którego nie istnieje drwica z ambitnych planów ludzkich ironja historii, przyjmuje z góry za pewnik, że przez ciąg całych pokoleń nie zmieni się nic w konstelacji świata, że owa «praca» na ziemi polskiej przez setki lat jeszcze odbywać się będzie mogła w niezmiennych, skostniałych warunkach. To też wnet poprawia mu się fantazja po niewesołych refleksjach poprzed-

pani na wszystko miejsce znalazła, nawet nowe buty juchtowe na kijku zachowała dziadowi, tylko zawahała się chwilę, gdy drugi wielki kozuch skudlony do rąk jej cisnął.

— Ni baby, ni dziecków, jasna dzie-dziczko!

Od czworaków wieść o kozakach przybiegła; niedomknięte, powiązane sznurami kufry za ogrodnikiem parobcy ponieśli; pan Walery po deskach podłogi, po ścianach spojrzał, mruknął do żony:

— Kościuszkę na strych... Portrety ze ściany zdjąć, bo oni wspomnień nie lubią.

— No przecie dziadek, babka... Cóż to im szkodzi?

— Niewolno mieć dziadków.

I dodał po chwili:

— A nie wyrwij mi się z jakim głupstwem: z miłością ojczyzny, czy tam z Polską od morza do morza, bo chałupę nam spalą. U nich nie kupić...

Chwila jeszcze i wśród przykraj ciszy, jak gdyby wieś cała wymarła, z parsaniem koni i gwarem żołnierzy zatętniały kopyta, dźwięknął krótki głos trąbki na postój.

Spieszni dragoni w tej chwili kope siana rozrzucili w dziedzińcu, koniom zwolnili popręgów, major łańcuch wi-

nich i na zakończenie z tą niesmaczną, parwenjuszowską butą, z którą tyle razy już przemawiał, rzuca ponowne wyzwanie odpornej ludności. Żałuje, iż były w polityce Prus wobec Polaków okresy połowiczności i słabości, sławi zasady Flottwella i Bismarka i zapowiada, iż tym razem polityka ta, taką, jak jest—pozostanie.

Z tą pozą niezłomności posagowej pozwolił się pożegnać sternik nawy niemieckiej, a z wynurzeniami jego pomknął p. pastor Latville z Norderney do Poznania, by niemi zagrozić do dalszego działania pracowników w winnicy hakatyzmu.

Tymczasem prasa pruska śpieszy z inną wieścią, która się wiąże z zapowiedzią kanclerską wytrwania przy obecnej polityce «kresowej». Oto pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowywać ma już wniosek ustawy, która nadałaby komisji kolonizacyjnej prawo dowolnego wywłaszczenia polskich właścicieli ziemskich!

Zupełne wywłaszczenie ziemian polskich—obok zniesienia prasy polskiej i wyrugowania języka polskiego ze zgromadzeń publicznych—to szczyt marzeń działaczy hakatystycznych w Poznaniu. Oddawna przygotowują oni grunt dla tej myśli, oddawna wywierają w tym kierunku nacisk na sfery rządowe. Ile prawdy jest w wiadomości, podanej przez «Morgenpost» berlińską, trudno narazie ocenić. Nie ludźmy się wszakże, aby w Prusach istniały nieprawdopodobieństwa. I wywłaszczenie przyjąć może, i ten jeszcze cios uderzyć w nas gotów. Rzecz inna, czyby nawet ten gwałt, niezna-

det zarządził, i pogodny, uśmiechnięty, jakby do sąsiada w odwiedziny przybył, krótkim klusikiem ku dworowi ruszył.

«Otrekomendował się» z czynem i orderami, parę razy dziedzica za rękę uściśnął, pani domu ucałował obie, o dzieci zapytał i swobodnie za stołem siadł.

— Jaż brat wasz, dobre państwo moje, z matki polki, tutaj zrodzony, starinnego pokroju człowiek, wszystko rozumiem. Pod księciem Konstantym służbę rozpoczął, pił z ułanami... Oj, grzechy, grzechy...

Zamyślił się chwilę i czekał aż oszłomiony gospodarz przyjdzie do siebie, tymczasem oczami po komnacie wodząc, wzrok na samowarze zatrzymał.

— Ot, sławna maszyna!

— Zaraz, zaraz!... A jakże...

Zakrzętnął się gospodarz, pani wysunęła do kredensu, obok, i za chwilę już pokojowej dziewczynie, w sztywnym jak skóra perkalowym kaftanie i z nasadloną głową, «od gości», z rąk leciały talerze. Co spojrzy w stronę majora, wnet ją cosik zamroczy i jakby kijem wyciął przez ręce, a ten przygaduje jeszcze:

— Ot, szkodę państwu przyniosła, a zdrowa jaka! He, he, he... pan Ko-

ny w dziejach, zapewnił Prusom zupełnie nad nami zwycięstwo. Nie zapewni go, albowiem zwycięstwo takie, do jakiego dążą, należy do dziedziny utopji. Wielkiej własności ziemskiej nie posiadamy od setek lat na Szlązku, a nie przeszkodziło to wspaniałemu rozkwitowi idei narodowej polskiej w tej perle korony pruskiej. Na ruszenie z posiadłości chłopskiej nakazem administracyjnym nie starczy potęga Prus teraz, ani nigdy. Gdyby się znalazły pieniądze, czy znajdzie się siła wykonawcza? Wyciśnięta ze swoich posiadłości ludność nie znikłaby z powierzchni; prawem fizycznym musiałaby się tylko przelać po za zajmowaną dotąd przestrzeń i ruszyć ławą przed siebie. Powodzi tej ręka ludzka nie byłaby w stanie opanować. Jeśliby zaś rząd chciał wywłaszczać tak wolno, stopniowo, żeby kataklizmów uniknąć, to zaiste ani pół tysiąca lat by na to nie starczyło. Z tej strony jesteśmy bezpieczni.

Zamach na wielką własność może się natomiast udać. Lecz z jakim skutkiem? Czy szkody nie przewyższyłyby przypadkiem korzyści? Jeśli idzie o zniemczenie kraju, a nietylko o prawne posiadanie ziemi, kto ją zaludni? P. Bülow nie traci ufności w czarowną moc symbolicznego domku z ogródkiem. Lecz nowy niesłychany zamach spotęgowałby oburzenie, nienawiść, rozdrażnienie ogółu polskiego do takiego stopnia, iż ziemia poznańska poczęłaby parzyć stopy niemieckiego przybysza przy każdym stąpieniu i zmusiłaby go do ucieczki. Idea pożarcia kresów zostałaby doprowadzona do absurdu i do takiego właśnie finału prowa-

złowski, żyć nie umierać, waszemu bratu... Oj, babski wy naród!

Na stole już złoto-bursztynowy plyn błysnął w karafce, obok polskie poczciwe śliwki z kminem, na patyczki nadziane, skromnego wyglądu, smakowite gomółki, serki rozmaite, kolorem i kształtem odmienne; płaski chleb wiejski, róża w maśle rzeźbiona, przybór do kawy i baba dorodna, wreszcie dziewczyna wniosła półmisek, na nim kaczek piersi złociste.

— Niech-że pan pułkownik pozwoli.

Zwierciow powstał, pałasz odpasął, w kącie go ustawił, ręce zatarł i po krótkich, strzyżonych wąsach mlasnął językiem.

— Ot, za co was lubię! Za prosty obyczaj, serce na półmisku u was—zerknął po stole.—Nu, gospodarzu miłejszy, wódeczka aż mruca.

— Oj, wytnie on mi kuranta, wytnie!—zatrwożony tą dobrodusnością, myślał pan Walery, przepijając do gościa. Ten wypił, i kotysząc się, gładził po piersiach.

— Aj, sławna! Aj, wódka, tak wódka... Soli szczeptkę i zaraz po drugiej... Wy z sercem, ja z sercem...

W podwórzu nagle podniosły się głosy, konie gęsto zarżały, a za chwili-

dzi ją rząd pruski prostą drogą. Kolonizacja podczas wojny jest niedorzecznością, a wojna w Poznańskim trwać będzie dopóty, dopóki będzie tu istniała ludność polska, która zniknąć nie może, a zniemczyć się już nie da nigdy. Z zaklętego tego koła niema wyjścia dla Prus i dlatego akcja w wielkim stylu, akcja, któraby prowadziła do celu, jest wręcz niemożliwą.

Pozostaje tylko mała, podła taktyka szarpania i nekania nieszczęśliwego kraju, i w tej taktyce mogą prusacy dojść rzeczywiście do doskonałości. Zda się nawet, że już się do niej dostatecznie zbliżyli. Kiedy państwo pruskie wypędza szlązkiego nędzarza z norry podziemnej, do której schronił się przed dobroczynnym działaniem ustawy o osadnictwie, kiedy nauczyciel niemiecki katowaniem wymusić pragnie na dziecku pacierz w urzędowym języku, kiedy żandarm nawiedza mieszkania prywatne i «rozwiązuje» pogawędki zebranych tam osób, kiedy podkupuje się—jak w Pelplinie—hotelarzy, aby nie wynajmowali pokoiów uczestnikom polskiego zjazdu—trzeba przyznać, że genjusz pruski z trudem znaleźćby tu mógł współzawodników.

Walka z takim systemem może nas dużo kosztować, pochłonie wiele sił, wyrządzi nam niemałe szkody—w szczególności obniży jeszcze bardziej poziom naszej kultury—ale ostatecznie przetrwamy jej wszystkie fazy i ostoi-
mysię, tembardziej, że w ogniu jej budzi się właśnie, utrwala i hartuje poczucie narodowe szerokich warstw polskich. Prusy zaś przekonają się, że dążyły do rzeczy niemożliwej i będą

lę na ganku brzękły ostrogi, we drzwiach salutował dragon:

— Polkownik kniaz Zagreba - Trockij.

Zaledwie mocny zapach stajenno-
okowito-dziegciowy po jadalni się rozszedł, już meldowany skłonił się zlekka, do majora szedł z powitaniem.

— Paweł Grigorjicz—kakimi sud'hami.—Zwierciow za ręce go ścisnął.—
Ot niespodzianka, ot tobie gospodarzu radość! Jasnie oświecony Paweł Grigorjicz—a tu właśnie wódka, i bez ceremonij, polkownik.

Kniaz niedbale rękę gospodarzowi podał, pani się skłoniła.

— Madame!

— Nu, už madame; my swoi ludzie, siadaj i jedz.

Pułkownik rosły, mało rasowy; choć urodziwy, długie bokobrody rozgarnął, na opiętym mundurze orderów poprawił i dobrym francuzkim językiem do gospodyni o pogodzie zagadał. Nie tłumaczył się zgola, bo nie pojmował księżę pan, dla sportu i zasługi «usmirenja» do Polski przybyły, aby w zabrany kraj za najazd domu wypadało kogoś przeproszać.

Z dalszej rozmowy okazało się, że zwabiony wystrzałami z pobliskiego lasu, gdzie z ogarami na powstańców

musiały zawrócić z drogi, o ile wogólności będą jeszcze wówczas istniały w dzisiejszej swojej postaci.

Masław

PRZEŁOM I ODRODZENIE

Tragedja ohydna w pałacyku letnim prezesa ministrów wywołała wrażenie bardziej wstrząsające, aniżeli wypadki tak poważne, jak rokosze wojskowe w Kronsztadzie i Sweaborgu. Tam toczyły się bitwy, walczone otwarcie i tylko sądy późniejsze i stracenia niektórych uczestników powstania przypomniały światu, że w wojnie domowej pokonany jest nie tylko więziem, ale i zbrodniarzem stanu; tu mord bezmyślny i nieludzki ofiar niewinnych i dzieci. Sam komitet jednego z najskrajniejszych stronnictw, socjal-rewolucyjnego, wyrzekł się uroczyście współnictwa ze sprawcami barbarzyńskiego czynu, który zresztą mógł być dziełem wysłańców innego zrzeszenia czy kółka rewolucyjnego, «objawem—jak mówi p. Wł. Hessen—najniemiłosierniejszej i wstrętnej formy wojny domowej, jej formy partyzanckiej».

Autora wyrazów przytoczonych zaślepiła stronnictwość. Chciałby utożsamić terror lewicy z wojną, co do teroru prawicy bowiem potępia go, jako zbrodnię bezzwzględą. Terror polityczny, jego zdaniem, jest «najmniej doskonałą formą walki zbrojnej narodu, lub, ściślej mówiąc, najbardziej rewolucyjnego odłamu narodu z władzą rządową. Rewolucja, niezdolna do przybrania postaci ruchu organizowanego wszechnarodowego, przybiera postać czynów terrorystycznych indywidualnych, często-

polował, spieszył z odsieczą. Po drodze spotkał pikietę i miło mu z majorem trochę pogadać, a ruszyć, gdyż jakiś Oksiński z oddziałem się błąka, ludzi mu już urwał sporo, a sam się jakoś wywija, oczywiście do czasu, bo dziś, jutro, czekają go baty i sosna.

— Ja go znam, chitry on biestja, ale wódka—car wódka... Ej, Paweł Grigorjicz!

Na stole zjawiły się z węgierskiem winem smukłe bocianki, i żwawa potoczyła rozmowa, choć gospodarz niewielki brał w niej udział, o stracie, jaka go czeka rozmyślał. Boć że wydrze krwawicę major, to pewna, lecz ile i co zrobić, aby się choć w części od klęski uchronić.

Pani płonęła, to bladła, płaczu serdecznego blizka, wśród tych ścian nagich, obok drwiących oficerów moskiewskich, doktórych żywiła wrodzoną nienawiść i dawną obawę z tych czasów, kiedy to: przyjdzie moskał, zabierze cię—straszyła ją nianka.

— O, jaki brodaty wielgachny, oczy mu się świecą—odżyło w mózgu wspomnienie. Nagła ciemność spłynęła i zdała się jej, że w noc bezsenność utkwiała oczy w serca okienic i drzy, bo tam, za niemi, on stanął, już wszedł, już do łóżeczka, z workiem się skrada...

«kroć okrutnych i bezmyślnych». Usiłując przedstawić czyny terrorystów, jako działania wojenne, podjęte w imieniu narodu, czy choćby «najbardziej rewolucyjnego jego odłamu», p. Hessen wpada w dziwne sprzeczności. Po pierwsze, rewolucja, «niezdolna przybrać charakteru wszechnarodowego», nie jest i być nie może przedstawicielką «narodu». Robią ją na własną rękę stronnictwa, koła i kółka, jedne w celu obalenia rządów biurokratycznych, drugie — w zamiarze zniesienia «ustroju burżuazyjnego» społecznego, trzecie — w imię najdalej idących dążeń rewolucyjnych. «Każdy tu może—przypomina p. Hessenowi ks. Eug. Trubeckoj—rozumieć po swojemu cele wojny, określać, kto jest przeciwnikiem—i skoro raz rozpoczęto taką wojnę, niema powodu, by ją kiedykolwiek zakończono». Przyznając prawo do morderstw politycznych każdemu, kto uważa siebie za pełnomocnika narodu, czy «odłamu narodu», niepodobna zakreślić temu prawu żadnych granic. Wszak «camorra», która zgładziła Herzenstejnę, głosi siebie także za wyrażicielkę «gniewu narodowego». I grubo myli się p. Hessen, gdy twierdzi, że «morderców z lewicy rodzi społeczeństwo, morderców zaś z prawicy społeczeństwo nie urodziło», co zresztą nie przeszkadza mu dalej mówić o «rosyjskiej reakcji społecznej». I dlatego słuszność ma ks. Trubeckoj, dowodząc, że podział Rosji na dwa odrębne obozy, biurokracji i społeczeństwa, jest podziałem sztucznym i niesprawiedliwym. Duch rządów biurokratycznych jest tak samo dzieckiem społeczeństwa rosyjskiego, jak duch rewolucji. Olbrzymia większość narodu rosyjskiego nie ma pojęcia o wolności, gwałconej dziś z góry i z dołu. Na

Zatrzepotało w niej serce, głowę podniosła: wielki, brodaty tuż przy niej i patrzy.

Krew zbiegła od twarzy, chłód w skronie uderzył, chwiejąc na nogach, wyszła z jadalni i płacz zbawczy buchnął jej z piersi i przyszła ulga z łez falą.

— A ja tobie co powiem, Kozłowski, ty mnie się podobał, i choć ty do brzeziny miatczników puścił, ja tobie za chleb i za sól dziękuję, ale—ty człowiek z rozsądkiem, rozumiesz... — po karafkę sięgnął, wódki się napił.—
Jaz dobrze mówię, sam ty rozumiesz, co za nasze bezpokojstwo nam trzeba.

— Nie wiem, doprawdy...

— Nu, połno! Sercem za serce, ja człowiek prosty. Dziesięć procentów od majątku dasz...

Krwi pan Walery miał dużo, uderzyła do głowy.

— Gwałt, rozbój! od stołu się zerwał.

Wtedy pułkownik ciężkie ręce na ramionach mu oparł i zimnym bladym wzrokiem w siną twarz spojrział.

— Kazakow kliknu...

— Tak zrozum-że, serdeczny, co my biez gwałtu prosim...

miejscu rozpadającego się absolutyzmu powstaje przez to nowy despotyzm moralności stronnicej. Na nic innego zdobyć się dotąd nie może naród, znający jeden tylko «heroizm niewoli», lud wychowany przez bezprawie, ucisk i samowolę, zdolny tylko do bezprawia w chwili, gdy zbieg wypadków, przeważnie odeń niezależnych, skruszył wiążące go pęta.

Wiedziano o tem w Rosji oddawna. Przed kilku laty w petersburskiem Towarzystwie prawniczem prof. Kuźmin-Karawajew rozpoczął swój odczyt o stanie ludu wiejskiego—od obrazu panującego na wsi bezprawia i nadużyć władzy wszelakiej. Zaledwie poślubiwszy żonę, mąż młody rozkazuje jej w komorze zdjąć mu z nóg buty, by okazać, że stał się jej panem bezwzględny, że niema granic jego nad nią władzy. Duch bezprawia wsiąknął w krew i kości ludu i społeczeństwa, i prowadzi je na bezdroża. Przemawiał uroczyście z samowładnych zarządzeń administracji, ale i z trybuny w Dumie, uczynił z demokracji «dyktaturę mas», ze sprawy agrarnej — «prawo zawłaszczania», czyli rabunek cudzej własności, z rewolucji — terror partyzancki, z programów socjalno - demokratycznych — rozwydrzenie się lumpenproletariatu.

I z boleścią w sercu stwierdza ks. Trubeckoj, że «chamstwo» rosyjskie rozpanoszyło się wśród ruchu rewolucyjnego, że wczorajszy «cham» absolutyzmu staje się dziś chamem przewrotu, by jutro znówu giąć kark niewolniczy przed nahajką kozacką lub iść na pogromy żydowskie pod sztandarem «istinnorusskich» przywódców. Nawet «Now. Wr.», wychwalając od lat niepamiętnych wielkość i «kulturę» rosyjską, skończyło dziś na przyznaniu się do błędu. Niema ani wielkości, ani kultury, są tylko bezład umysłowy i upadek moralny. Jedni, udając się na mordy i grabieże, hulają i używają rozkoszy poziomych, drudzy, przed porażkami i po porażkach, upijają się i flirtują z quasi-siostrami miłosierdzia, trzeci, lud wiejski, przepijają w «monopolkach» zapomogi głodowe...

Na tle tego ponurego obrazu, skreślonego dosłownie według najwybitniejszych publicystów rosyjskich, rozegrywa się jedna z największych tragedji dziejowych. Wobec olbrzymiego zadania odrodzenia Rosji, tak głęboko upadłej, dzięki wiekowemu składaniu na ołtarzu wielkości państwowej najdroższego skarbu ducha—godności ludzkiej, dziwnie blahe, naiwne niemal wrażenie czynią programy i hasła partyjne, przemawiania w imieniu «narodu» na szpaltach organów rozmaitych stronnictw. W istocie rzeczy «naród» żądań żadnych, ujętych w formułki polityczne, nie stawia i stawiać nie może, ponieważ nie ma i nie miał nigdy ani pojęcia o wolności, ani poszanowania dla prawa i dla człowieka. Czuje tylko, wstrząśnięty przez wypadki ostatnie, przez klęskę wojenną przede wszystkim, która zdarła ze zwierzchnictwa państwowego aureolę niezwykłej ciężkości i panowania nad światem, przez klęski głodowe i nieład powszech-

ny, że tak dalej istnieć nie można, że uderzyła godzina jakiegoś przelomu, że potrzeba jakiejś zmiany, jakiegoś ratunku, jakichś nowych dróg życia. Nastąpiło rozprzężenie psychologiczne, zachwiała się równowaga tradycyjna, a dotąd nie widać wskazówek oparcia jej na nowych siłach, o powrocie bowiem do dawnego stanu rzeczy nie może być chyba mowy, agitacja zaś rozmaitych żywiołów postępowych, z natury rzeczy stronnicza i dążąca, jak głosi sama, do «zrewolucjonizowania mas», przyczynić się do przywrócenia im równowagi moralnej zdolną nie jest.

Tymczasem zbliża się chwila nowych wyborów do Dumy. Ona jedna mogłaby zdobyć sobie wśród mas ludowych powagę moralną, potężną i wyrzucić wpływ dodatni na dalszy bieg wypadków, gdyby mogła i umiała stać się wyrazieliwą dążności postępowych humanitarnych, strażniczką nieugiętą ustaw konstytucyjnych, twórczynią praw obywatelskich, świątynią wolności i sprawiedliwości, przed którą ustąpićby musiały nadużycia i gwałty, bezprawia u góry i swawole u dołu. Zadaniem wszystkich zdrowych żywiołów społeczeństwa rosyjskiego jest w chwili obecnej skupienie się dla wspólnych działań w celu utworzenia takiej Dumy, jedynie zdolnej do położenia tamy panującemu nierządowi i do wskazania drogi odrodzenia moralnego państwa i społeczeństwa, obcej zarówno zakusom wstecznicstwa i narodowości, uprawianego przez system rządów dawny, jak gwałtom ślepych fanatyków przewrotu społecznego. Gdyby usiłowania takiego centrum postępowego nie powiodły się, gdyby Duma przyszła okazała się niezdolną do pracy twórczej i owocnej, bądź skutkiem braku siły moralnej, bądź skutkiem knońskich czynników wsteczniczych, trzeba by na długo pożegnać się z myślą uzdrowienia państwa i narodu znieprawionego, i przygotować się do lat licznych dalszego rozstroju i nierządu, do szeregu wahań się pomiędzy reakcją bezmyślną a szaleństwami przewrotowymi, do przyszłości ponurej i rozpaczliwej.

J. Mzura

STANISŁAW STASZIC

Był publicystą i uczonym, a tacy umieją zazwyczaj krytykować i dawać rady, sami zaś do pracy realnej są mniej zdolni. Staszic należy pod tym względem do wyjątków. Był wybitnym mężem stanu, umiał chodzić około własnych interesów, zrobić duży majątek, umiał go użyć. Nie znaczy to, aby był nieszczególnym publicystą. Jedno mu się nie zawsze udawało: tytuły prac jego. Naprzykład «Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego» nie są wcale pracą o Zamoyskim, ale podręcznikiem polityki z uwagami, dotyczącymi ustroju Polski i reform, jakieby w nim wprowadzić należało. Wskazują to same tytuły rozdziałów: edukacja, prawodawstwo, władza wykonawcza, władza są-

dowa, podatek, który teraz Polska składa, podatek, któryby mogła składać Polska i t. d. W «Uwagach» radzi:

„niechaj (polacy) obiorą jedną osobę z najmocniejszych w Europie panujących domów. Tej niech oddadzą tron z dziedzictwem i z całą władzą monarchiczną pod trzema warunkami: całe Królestwo Polskie zawsze osobny kraj składać będzie, żadnego obywatela, na gorącym uczynku nie schwytanego, więzić nie wolno, dopokąd prawem przekonany nie zostanie. Król żadnych praw ogłosić nie może bez sejmu“.

W «Przestrojach dla Polski» pisze: „Trzeba 150 milj. złotych dochodu, a 200 tys. wojska, wokół opasać się fortecami, a w pośrodku założyć zbrojownię i zapasy. Rozwiążcie niewolą skrępowane miliony rąk. Ukażcie poddanym Rzeczypospolitej te same powaby, uludy, nadzieje, któremi tak dzielność w swoich niewolnikach budzą despotów. Niechaj każdy polak sięga za pozorami własności, dziedzictwa, gdy Rzeczpospolita sama będzie rzeczywistym właścicielem, gdy ona dla swojej obrony będzie wybierać i urządzać całego kraju dochody. Ziemia ma to wszystko, czego ojczyzna potrzebuje. Niechaj prawo tę ziemię, ten skarb nieprzebrany życia i bogactwa wystawi za cel pragnienia, żądź, nadziei, przemysłu, rozumu, pracy 7 milj. ludzi, a wkrótce z waszych block, lasów i kamieni powstawać będą wasi obrońcy i waszych krzywd mściciele. Polsce trzeba czem prędzej urodzajów, ludności, pieniędzy, wojska...“

W słowach powyższych to jego *myślenie*, *wasza* Polska brzmi tragicznie. Był mieszczaninem, był poddanym, a nie obywatelem państwa, i zbyt dobrze to rozumiał.

Staszica dziś nawet można czytać z pożytkiem. Ten syn burmistrza z Piły studjował na uniwersytetach zagranicznych: w Lipsku, Getyndze, Paryżu nie same tylko nauki przyrodnicze, które były jego specjalnością, ale także i nauki polityczne. Znał dobrze mechanizm państwowy, znał naukę finansów, znał ekonomję polityczną; świadczą o tej wiedzy jego pisma.

Po upadku państwa rzekł: «po zgubieniu wolności zostaje do zachowania narodowość, sława, imię polaka, język», i wziął się do pracy. Ojciec zostawił mu jakiś fundusz. Będąc nauczycielem i czemś w rodzaju sekretarza w domu Zamoyskich, po śmierci b. kanclerza Andrzeja Zamoyskiego, przeniósł się w r. 1792 do Wiednia z rodziną zmarłego, i tu, dzięki szczęśliwym spekulacjom, dorobił się znacznej fortuny. 30 marca r. 1800 nabył od rządu austriackiego starostwo hrubieszowskie za 700 tys. zł. p. Majątek stał się w jego ręku punktem oparcia do prowadzenia działalności społecznej na wielką skalę.

Instytucję, której poświęcił Staszic swe siły i środki, było Towarzystwo przyjaciół nauk, którego został członkiem, a w r. 1808, po śmierci biskupa Albertrandy'ego, prezesem. Darował mu bibliotekę, pałac na Krakowskiem-Przedmieściu, zasilał jego kasę. Gdy w r. 1807 częśćka Polski otrzymała instytucje narodowe, Staszica powołano do udziału w rządzie. Został dyrektorem jeneralnym przemysłu i kunsztów, a nadto członkiem Komisji oświecenia.

Do departamentu Staszica należało górnictwo, którem zaopiekował się gorliwie. Jeżeli Królestwo ma nienajgor-

RZECZY ROSYJSKIE

szy przemysł górniczy, zawdzięcza to Staszicowi, który był jego ojcem i twórcą. Zorganizował kopalnie rządowe, popierał inicjatywę prywatną, sprowadzał z zagranicy majstrów, założył w Kielcach, gdzie się znajdował główny zarząd górniczy, wyższą szkołę górniczą, sprowadziwszy doń na profesora znakomitego Puscha. Sam ułożył mapę geologiczną, napisał dzieła «O ziemiordztwie gór» i «O ziemiordztwie Karpatów i innych gór i równin», tłómaczył prace z dziedziny geologii.

Po utworzeniu Królestwa kongresowego, Staszic zachował swoje stanowisko w rządzie krajowym i opuścił je na parę lat przed śmiercią, kiedy został mianowany członkiem Rady stanu z tytułem ministra. O swoim śródku na zbawienie Polski nie zapomniał nigdy, a że nie było w jego mocy nadać wszystkim włościanom grunta, więc postanowił spełnić chociaż w małej części to zadanie i podzielił pomiędzy włościan swoje dobra Hrubieszowskie. Za jego życia płacili mu pewien czynsz, po śmierci objęli wszystko w posiadanie. Otrzymali na własność grunta, z których korzystali, obszar zaś dworski stanowił rezerwę, z której każdy mógł otrzymać dodatek do swego działu, tak, aby w jednym ręku nie mogło się znajdować więcej nad 60 do 80 morgów. Wszyscy włościanie, obdarowani w ten sposób, zawarli «między sobą wiecznie trwać mający kontrakt społeczności, pod imieniem Rolnicze Towarzystwo wspólnego ratowania się w nieszczęściu». Nikt z członków Towarzystwa nie może ani kupić, ani odziedziczyć więcej nad 80 morgów gruntu. Lasy, propinacja, młyny stanowią własność ogólną, z której dochód idzie na utworzenie kapitału publicznego. Z tego członkowie mogą brać na 5 1/2 proc. pożyczki na udoskonalenie rolne, założenie rękodzieł, prowadzenie kupiectwa, murowanie domów. Z tego funduszu utrzymuje się pięć szkół. Do Towarzystwa należy opieka nad sierotami, starcami, kalekami i inwalidami. Jednemu z najzdolniejszych uczniów Towarzystwo daje wykształcenie w gimnazjum i uniwersytecie.

Praca publiczna nie oderwała Staszica od publicystyki i na schyłku życia napisał dwie rzeczy: «Myśli o równowadze politycznej w Europie» i «Ostatnie moje do współrodaków słowa». W nich występuje jako gorący stronnik utworzenia Związku narodów słowiańskich, zrzeszenia się ich na wzór państw niemieckich, pod przewodnictwem Rosji: «wskazane nam przeznaczenie w braterstwie z Rosją, w złączeniu się w wielkiej naszej słowiańskiej rodzinie». Pisał dla swoich czasów, nie doczekawszy się ani rewolucji 1830 r., ani późniejszych lat ucisku. Ale zawsze i wszędzie wierzył i głosił, że «upaść może i naród wielki—zginąć tylko niezemny», i rzec o nim można z poetą: «nie mówcie ze smutkiem, że go niema, lecz z wdzięcznością, że był».

W. Ciecchowski.

P. Kuźmin-Karawajew o sytuacji. Anarchja prawicy i anarchja lewicy. Grędzie p. Konownicyna. Opozycja o sobie. Urzędowcy o opozycjonistach. Represje albo reformy.

Nie wojną już, lecz rzezią nazywa wypadki ostatnich tygodni prof. Kuźmin-Karawajew w «Oku» i pyta: kiedy będzie koniec? Ktoś musi ustąpić: albo rząd, albo rewolucja. Zdaniem autora, rewolucja z natury rzeczy ustąpić nie może, gdyż jest siłą nieobliczalną, więc ustąpić powinien rząd, mimowoli naśladowający rewolucję w swych czynach.

«Nie godzi się potężnemu, w porównaniu z tajnymi organizacjami, państwu żądać od rewolucji, aby pierwsza zaprzestała gwałtów. Rzeź wtedy dopiero pocznie ustawać, gdy rząd zejdzie ze swej rewolucyjnej drogi i zaprzestanie karania śmiercią bez sądów, nieprawnych chłost, palenia domostw dla kary. A potem, nie patrząc na nic, powinien rząd wykonać zapowiedziane przekształcenie państwa w najszybszych rozmiarach, poddać rewizji całe ustawodawstwo, nie wspierać bogatych przez wykupywanie od nich ziemi za drogą cenę dla odsprzedaży włościanom. Marzenia o zachowaniu kary śmierci w ustawach powinny być raz na zawsze porzucone...»

Inne rady daje rządowi «Now. Wr.» i pokrewne pisma, wzywając go, aby tępił rewolucję we wszelkich jej objawach. Z powodu takich rad «Strana» mówi, że są one objawem «anarchji białej». Prasa reakcyjna i rządowa wszystko miesza w jedno: rewolucję czynną i lojalną opozycję i komunizm socjalistyczny, i kulturalne dążenia narodowości nie-rosyjskich. «Anarchiści z białego obozu» pod nazwą «związku ludzi rosyjskich», «związku walki czynnej z rewolucją» i podobnych organizacji, krwawo dali się we znaki Rosji podczas pogromów październikowych oraz rzezi żydów. Prezes «związku rosyjskich ludzi» w Odesie, hr. Konownicyn, podał do publicznej wiadomości następujące swoje credo:

«Ogłaszam wszystkim tym łotrom, podłym zabójcom z za węgla, ich kierownikom, którzy pocichu dają pieniądze na rewolucję i chwają zabójców, ogłaszam wszystkim łajdakom-żydom-rewolucjonistom, ich opiekunom i agitatorom, że jeśli jakkolwiek podły uczestnik tej kompanji odważy się napaść, w zamiarze pozabawienia życia, na kogokolwiek ze «związku rosyjskiego narodu», albo na kogokolwiek z osób rządowych, albo też na spokojnych mieszkańców, to w razie popadnięcia w ręce członków rosyjskiego związku, będzie na mocy prawa samoobrony na miejscu unicestwiony».

Organ tegoż związku, «Russk. Znamia», napada nawet na słabość i chwiejność władz, próbujących opierać się na «gnojowej kupie konstytucji» i wzywa do energicznych czynów:

«Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Mężni, nie czekajcie na to, aż was tchórze powołają do czynu. Zgromadzajcie się i stawajcie w szykach! Podnieście święty sztandar rosyjski. Godzina już wybiła!»

Ze rząd mimowoli opierać się przywykł na te siły, «Strana» uważa to za rzecz naturalną. Reakcja zawsze i wszędzie szukała sobie sojuszników w skrajnie-patryjotycznych i nieoświeconych żywiołach, w Rosji «czarne seciny» ciągną za rydwanem reakcji. Reakcja nie może zrozumieć, że opozycja lojalna nie potrzebuje sobie szukać oparcia w anarchizmie czerwonym. Reakcja — mówi «Strana» — jest

przekonana, że jak ona sama szuka kontaktu z anarchją, od prawicy, tak też opozycja *niewątpliwie* paktuje z anarchizmem od lewicy.

W rzeczy jednak samej opozycja dzisiejsza w Rosji jest nową formacją społeczną, która dąży do postępu twórczego i dlatego jest zaprzeczeniem wszelkiej anarchji, bądź białej, bądź czerwonej. Rząd tymczasem utrudnił działalność opozycji przez rozwiązanie Dumy i przez swoje zbliżenie się do anarchji białej, wskutek czego zwiększyła się jeszcze bardziej anarchja czerwona—i chaos powszechny. Dość podkreślić fakt ciekawy, że ustawa «związku rosyjskiego narodu» została wydrukowana w «Praw. Wiest.» i że prezes faktyczny związku, pewien p. Purizkiewicz, pozwala sobie wysyłać do gubernatora mińskiego groźne depeche, żeby członkom związku policja miejscowa nie śmiała stawiać przeszkód. Jednocześnie redaktor «Naszej Żizni», Wodowozow, zostaje skazany na rok więzy za samo tylko informacyjne przedrukowanie, w liczbie innych programów, także programu partji socjalistycznych.

Dostając od prasy postępowej częste przydomki «reptylji», «Now. Wremia» odpłaca jej pięknem za nadobne i w artykule «Lewym reptyljom» wypisuje szereg epitetów pod adresem tych pism, oskarżając je o wysługiwanie się «rewolucji czerwonej». W liczbie tych epitetów figurują takie, jak np. «hiena centkowna», «osiół długouchy», pyszniący się swym liberalizmem. Podług «Now. Wrem.», konstytucyjno-demokratyczna «Rjecz» gra w ton tym, którzy grabią sklepy monopolowe, banki i wyznają hasło: «ręce do góry!»

Półrządowa «Rossija» oskarża prasę opozycyjną o to, że swoimi artykułami ubocznie zagrzewa rewolucjonistów do mordowania urzędników. Np. jakieś pismo opozycyjne napada na urzędnika, walczącego mężnie z terorem; inny opozycjonista szeregiem mów działa na zapalną młodzież w tym duchu, że tam, gdzie nie wystarczy słowo, należy użyć siły; inny jeszcze, twierdząc, że sam jest przeciwny przelowaniu krwi, daje pieniądze komitetowi rewolucyjnemu; ktoś znowu jeszcze ukrywa zabójcę, a gdy fakt się stanie, dziesiątki pism opozycyjnych dają do zrozumienia, że znajdujący się w ręku władz morderca jest wprawdzie mordercą, ale bohaterem. «Rossija» przeto utrzymuje, że represje rządowe są skutkiem teroru rewolucyjnego. Prasa opozycyjna twierdzi natomiast, że terror jest skutkiem represyj. «Rossija» dowodzi, że trzeba jednocześnie stosować i represje i reformy. Prasa opozycyjna zapewnia, że gdzie jest represja, tam nie może być żadnej reformy, i że trzeba wybierać albo dyktaturę, albo Dumę. «Rjecz», zbadawszy wszystkie dowodzenia rządowe, że należy jednocześnie stosować represje i przygotowywać liberalne reformy, uważa tę politykę za beznadziejną. «Okno» zaś widzi beznadziejność rządów p. Stołykina w tym fakcie, że renta rosyjska obecnie spada jeszcze niżej, niż za czasów gabinetu Goremykina. Ozna-

cza to, że ani w Rosji, ani zagranicą w powodzenie takiej polityki nie wierzą.

Próbie psychologii rosyjskiego ruchu rewolucyjnego uczynił ks. Eug. Trubeckoj w «Mosk. Jezenied.» w głośnym obecnie artykule «Cham idzie». Autor twierdzi, że w Rosji najbardziej rozpowszechnionym rodzajem ludzkim jest *cham*, który z rewolucjonisty niezmiernie łatwo zamienia się w najemnego pochlebcę, i odwrotnie, szukając tylko korzyści dla siebie. Cham co chwila oszukuje rząd i oszukuje rewolucję: w październiku popierał rewolucję, potem popierał rządy p. Durnowo. Podczas Dumy popierał Dumę, która, pewna jego pomocy, ogłosiła «manifest» wyborczy; po rozpędzeniu jej, nagle przeszedł na stronę rządu, gotując mu z kolei jakąś zdradę. Cała atmosfera społeczna w Rosji jest przesycona chamstwem. Cham istnieje wszędzie, i wszystko, co opiera się na nim, niezwłocznie się zawala. W Rosji nie można dlatego nic stworzyć, że braknie podwalin moralności.

«Podczas wojny cham pisał adresy patriotyczne wraz z «prawdziwymi rosjanami», ale to nie przeszkodziło mu cieszyć się z naszych porażek i posyłać adresy do mikada. Cham grał pierwsze skrzypce we wszystkich reakcyjnych ruchach czarnych secin, ale nie był ostatnim i wśród secin czerwonych; na zebraniach radykalistów głosował za najskrajniejszymi rewolucjami, na zgromadzeniach prawicy krzyczał, iż bez ochrony wzmocnionej żyć nie można».

W samej Dumie wskutek tego panowała tylko «pół-prawda». Duma nie stała na tej wysokości moralnej, żeby potępić mordy polityczne, to znaczy: nie miała mocy ducha, który daje zwycięstwo i w krytycznej chwili ujawnia swoją słabość. «Cham zwyciężył!—woła autor—trzeba więc zwyciężyć chamstwo!» Teoria ks. Trubeckiego nie jest pozbawiona siły, ale tłumy wahają się wszędzie.

H. S.

Z ZA OCEANU

Z preryj brazylijskich, dokąd podążyli nasi wychodźcy za kawałkiem chleba, gdy go nie było w ojczyźnie, dochodzi nas głos do Polski, która tak mało może dbać o swoje dzieci, rzucone za ocean daleki na pastwę losów zawistnych.

Zaraza nacjonalizmu nie ominęła Brazylii. I tutaj pojawiły się już próby wynarodowienia naszego żywiołu. Nie ma tu już opiekuna, jakim był za meej pamięci ks. biskup Don José Camargo Barros, który starał się zadosyć uczynić potrzebom religijnym wychodźców przez sprowadzanie ze starego kontynentu księży polskich, toż słowa jego pamiętne, że „religja i narodowość, to dwie siostry rodzone, uderzysz jedną i druga ból uczuje, zabijesz jedną i druga żyć przestanie“, nie były pustym frazesem. Inne czasy nastąpiły, odkąd na stolicy biskupiej w Kurytybie zasiadł następca energiczny, ale na punkcie portugalszczyzny. Wiosną r. b. z jego polecenia wydano katechizm polsko-brazylijski dla dzieci. Narazie niebezpieczeństwo tego portugalskiego katechizmu nieznaczne wobec tego, że dzieci nie są obowiązkane uczyć się z niego. Nie należy wszakże ludzię ani przez chwilę. Bo i na cóżby ks. biskup kazał tłómaczyć katechizm na obcy język, gdyby to tłómaczenie nie

miało przynieść pożytku? Za jaki rok lub dwa zacznie ks. biskup zapytywać księży o postępy w nauczaniu katechizmu. A że księży są ludźmi, a zatem zaczną sami nauczać po portugalsku. Skoro zaś konsystorz dowie się bodaj o kilku takich wypadkach, nieomieszka wydać rozkazu powszechnego używania katechizmu. Już obecny ks. biskup żąda od przyjezdnych z Europy księży złożenia egzaminu z języka portugalskiego, inaczej bowiem nie dopuszcza ich do pełnienia obowiązków duszpasterskich.

Działalność biskupa-portugalczyka wywołała wśród naszych księży niepożądane dążenia separatystyczne. Ks. Kazimierz Warchałowski, redaktor „Polaka w Brazylii“, dokłada wszelkich starań, by wygasić w sercach swych owieczek przywiązanie do wiary ojców, uderzając wciąż na Rzym, jak gdyby celem jego ambicji było stworzenie oddzielnej sekty religijnej. W zaślepieniu bezgranicznym nie pomni, że pozbycie się wiary otwiera nieraz drogę do wyzbycia się narodowości.

Dzięki artykułom ruchliwego redaktora „Gazety Polskiej w Brazylii“, p. L. Bieleckiego, odbyło się w konsulacie austro-węgierskim zebranie, na którym postanowiono przystąpić do założenia polskiego sklepu akcyjnego w Kurytybie. Wywody konsula p. Okęckiego przekonały wszystkich, jakie ztąd można ciągnąć korzyści, które naturalnie zostałyby obrócone na cele dobra publicznego, a przedewszystkiem na szkoły polskie. Zapisy jednak na akcje postępują bardzo powolnie. Narazie postarano się o ulgi kredytowe w miejscowych instytucjach finansowych, oraz wysłano p. Lipkowskiego do Europy, celem zbadania, o ile towar brazylijski może liczyć na odbiorców. P. Lipkowski zawadzi też między innymi o Ukrainę, z kąd jest rodem. Pisma portugalskie podały bardzo obszernie artykuły o naszym przedsięwzięciu, natomiast miejscowe niemieckie zdobyły się za ledwo na pobieżne wzmianki o projektowanym sklepie. Wspomniany przed chwilą p. Bielecki wywiera na wychodźstwo brazylijskie wpływ niemały za pośrednictwem doskonale redagowanego tygodnika „Gazeta Polska w Brazylii“, w którym broni skutecznie naszych interesów narodowych, walcząc z zapędami nierozważnymi „Polaka w Brazylii“, oraz z napaściami pism niemieckich i portugalskich. Życie naszego wychodźstwa znajduje w piśmie p. Bieleckiego wierne odbicie, i ma w nim tegiego i zasłużonego rzecznika.

Zresztą na brak ducha patriotycznego nie można się uskarżać w tej „Nowej Polsce“. Tow. im. Kazimierza Puławskiego w Kurytybie urządziło 8 maja uroczysty obchód Konstytucji 3 maja. Po mszy, podczas której ks. Wł. Smółcha wypowiedział gorącym uczuciem tchnące kazanie, udano się do lokalu Towarzystwa, gdzie wygłoszono szereg przemówień, zakończonych składką na głodnych braci w Królestwie. Także sam obchód odbył się w kolonii Florjanopolis, gdzie oprócz przemówień, były śpiewy narodowe i deklamacje, zakończone wierszem portugalskim panny Marji de Carmo Rebeli: „Powstań, Polsko sławna! Twój synowie tu dziś oczekują chwili zmartwychwstania, chcą złożyć hołd pamięci twych synów poległych, którzy śpią snem wiecznym... Powstań, Kościusko, z rycerstwem twojem, a zadziwisz świat cały! Waleczność twoja jest znana w całej Ameryce, a miłość ojczyzny i waleczność prawdziwa okryły cię niegasnącą chwałą. Ach! kiedyż przyjdzie dzień zmartwychwstania, gdy naród cały połączy się w jedno wielkie i silne gniazdo orłów?“ I tu również zarządzono składkę na głodnych w Królestwie.

Założono też z końcem czerwca filję Macierzy szkolnej dla Brazylii w mieście Porto Uniao da Victoria, a na zgromadzeniu walnym zebrano pokaźną sumę na budowę szkoły, mającej stanąć obok kościoła w Antonio

Candido. W składce wzięli między innymi udział: poseł austriacki hr. Forgacz i konsul p. Okęcki, który ofiarował nadto 121 książek szkolnych, oraz wydawnictwa ludowe Macierzy polskiej we Lwowie. Ponadto wielu majstrów murarskich i ciesielskich, oraz robotników przyrzekło czasowy bezpłatny udział w budowie szkoły.

Kolonje polskie w Argentynie rozprzestrzeniają się też szybko. Niedawno założono nową nad rzeką Parana, opodal dawniejszej kolonii Korpus, w pobliżu ruin miasta, zbudowanego przez jezuitów, którzy tu niegdyś rządy sprawiali. Kolonia ma szkołę rządową, w której nauczycielem jest francuz. Ziemia tu nie droga, nie licha, rodzi: kukurydzę, busuty, bawełnę, mandjokę i t. p. Polskich rodzin mieszka tu zwyczajnie 40. Jedynym ich marzeniem jest założenie szkółki polskiej, co jednak w obecnych warunkach ich bytu jest niemożliwe do uskuteczenia.

M. B.

O NASZYCH SPRAWACH

Prof. Baudouin de Courtenay opisuje w dzienniku „Towariszcz“ wrażenia z niedawnej podróży do Królestwa. Stan wojenny i służba policyjna dokuczyły już nawet wojsku. „Stojąc w pobliżu sklepów, żołnierze przyglądają się obrazkom i wystawom w oknach, niektórzy palą papierosy. Na przedmieściach zachowują się jeszcze swobodniej, siadają na ziemi, często leżą. Wiedzą z nich gryzie ziarenka słonecznikowe“. Jeden ze znajomych profesora „widział, jak dwóch żołnierzy, stojących na warcie, czytało niedaleko od kiosku z gazetami jeden z petersburskich dzienników opozycyjnych“, sam on zaś widział „na własne oczy, jak o kilka kroków od patrolu wojskowego rozklejano proklamacje i odezwy rewolucyjne. Ani oficerowie, ani żołnierze, ani nawet żandarmi nie zwracali na to najmniejszej uwagi, jakby ich to wcale nie obchodziło“. Po paru godzinach, będąc w tej samej dzielnicy miasta, widział profesor raz jeszcze owe proklamacje, a ciekawi czytali je jaknajpilniej. Stan więc wojenny w Królestwie zrobił najzupełniejsze fiasko i dowiódł, że nie może przywrócić porządku i zapewnić bezpieczeństwa publicznego.

Na podstawie artykułu powyższego, a może innych jeszcze danych, „Towariszcz“ w artykule wstępnym czyni śmiało przypuszczenie: „Kto wie, czy nie żyjemy w przeddzień nadzwyczajnych wypadków, które przypomną nam czasy roku 1863. Wówczas—dodaje dziennik—powstanie wywołało reakcję wewnątrz Rosji i w znacznym stopniu odwróciło opinię publiczną i nastroj ludności od idei reformy. Uczucia nacjonalistyczne przemogły tendencje opozycyjne, a ponieważ wówczas nie było jeszcze zbyt wielkiej niezgody pomiędzy społeczeństwem a rządem, więc powstanie wzmocniło pozycję rządu. Dziś warunki zmieniły się i na powstaniu w Polsce rząd niczy nie wygrał“.

„Towariszcz“ dochodzi do wniosku, że w każdym razie powstanie byłoby rzeczą okropną tak dla Polski, jak dla Rosji, przez to głównie, że „ostatecznie uniemożliwiłoby uniknięcie wojny domowej i wszelkich okropności jej towarzyszących, aż do interwencji obcej i w szczególności pruskiej“.

Bardzo to wszystko „Towariszcz“ pięknie dowodzi, ale polacy dla wzmocnienia pozycji rządu i pogodzenia go z narodem rosyjskim „do lasu“ nie pójdą i informacje dziennika pod tym względem są czystą fantazją.

Niezbyt pochlebną opinię prof. Baudouina de Courtenay o patrolach warszawskich podziela również bezimienny korespondent „Now. Wr.“ Przyznaje on, że patrole i rewizje uliczne dokuczają jedynie spokojnym

przechodniom, a rewolucjonisci nie sobie z nich nie robią. Korespondent opisuje, jak obserwował z balkonu swego mieszkania taką scenę: „pomiędzy godz. 10 a 12 patrol zatrzymywał wszystkich przechodniów i wielu z nich aresztował. Odstawiono do cyrkułu nawet biednego muzykanta, idącego z klarinetem w rękę. Potem z godzinę było cicho i pusto. O pierwszej wyszedłem na balkon i widzę: pod latarnią stoi jakiś pan i pogwizduje. Wkrótce zbliżył się doń ktoś drugi i dał mu kieszonkową latarkę elektryczną, a po kwadransie nadjechała dorożka parokonna, w której siedziało dwóch mężczyzn. Dwaj pierwsi wsiedli również do powozu i wszyscy czterej pojechali pędem za patrolami, wiedząc niezawodnie, gdzie operują one w danej chwili“.

Dalej opowiada korespondent o smutnych losach Nowomińska, który był kiedyś przesłężną kolonią letniczą, a dziś wyludnił się zupełnie dzięki temu, że policja wysłała tu na mieszkanie złodziei pobytowych. Stali się oni plagą letników, miasta i jego okolic. Zaznaczywszy, że „złodzieje pobytowi okupują się policji i płacą jej niemałe pieniądze za to, aby ich nie ruszała z Nowomińska, bo jest to dla nich miejsce nader dogodne“, korespondent rozszerza widnokrąg i głosi, że dla uspokojenia rewolucji „potrzeba środków ostrych, stanowczych, że nie można dłużej bawić się w delikatność i grzeczność“. Porządek mają przywrócić owi urzędnicy, dzielący się ze złodziejami ich skromnym zarobkiem?!

„Strana“ przyznaje nareszcie, że „istnienie wyższych zakładów naukowych w Królestwie nie utrzymało w kraju wpływów rosyjskich, nie podniosło powagi Rosji pod żadnym względem... Rząd nie przedsięwziął w stosunku do uniwersytetu warszawskiego żadnych szczególnych środków, któreby uczyniły z niego takie uznane ogólnie ognisko nauki, jakie na przykład Niemcy uczynili z uniwersytetu strasburskiego, znajdującego się wśród wrogiej ludności“. Donosząc, że do uniwersytetu warszawskiego podano w roku obecnym tylko 26 próśb o przyjęcie, „Strana“ twierdzi, że „ministerstwo oświaty powinno w jakiś sposób okazać swoje zainteresowanie się przesileniem w życiu wyższej szkoły w Polsce, postarać się o wyjaśnienie jego przyczyn i objaśnić społeczeństwo rosyjskie, co zamierza przedsięwziąć wobec tego dwuznacznego położenia“. Można by zapytać publicystów „Strany“, gdzie byli przez dwa lata, że nie wiedzą, co jest przyczyną zamknięcia uniwersytetu warszawskiego, i że nie mogą sami, bez pomocy ministerstwa oświaty, wytłómaczyć społeczeństwu rosyjskiemu o co chodzi.

„Birż. Wied.“ radzą rządowi zrobić doświadczenie następujące: „Ponieważ rewolucjonisci oświadczyli kategorycznie, że zaprzestaną wszelkich aktów terrorystycznych w chwili, kiedy w Warszawie będzie zniesiony stan wojenny, coby szkodziło spróbować? Nie byłaby to bynajmniej kapitulacja przed organizacjami rewolucyjnymi, lecz świadczyłoby to tylko o wysokim rozumie władz, niechęcych terroryzować ludności, dowiodło, że stan wojenny nie jest objawem normalnym, i że można się doń uciekać tylko po wyczerpaniu wszystkich innych środków. Na represje zawsze będzie dość czasu. Tydzień zniesienia stanu wojennego nie mógłby pogorszyć stanu rzeczy w Królestwie“.

Zamiast odpowiedzi na cytowany już przez nas list korespondenta „Now. Wr.“, p. Adamowicza, który wyzywa Polaków na „uczciwy bój otwarty“, p. Stawczański przedstawia w „Piet. Wied.“ głosy prasy polskiej w tej kwestji. Dostaje się za jedną drogą i „Rosji“, która w artykule wstępnym rozprawia wiele o możliwości nowego powstania polskiego. Doba dzisiejsza i rok 63 nie mają nic wspólnego. Anarchiści polscy

są związani z anarchistami rosyjskimi i rosyjskim ruchem rewolucyjnym, wówczas gdy ruch z r. 1863 był narodowym. Anarchja walczy przeciw społeczeństwu niemniej zjadle, jak przeciw rządowi, społeczeństwo więc nie może odpowiadać za zamachy. Oto w dwóch słowach treść odpowiedzi prasy polskiej w streszczeniu p. Stawczańskiego.

Z powodu otwarcia w Kielcach pomnika Staszica, „Okno“ i „Birż. Wied.“ poświęcają pamięci naszego wielkiego męża stanu dłuższe artykuły, w których szczególnie oburza je los pamiątek po nim, to, że w pałacu, podarowanym przez Towarzystwu przyjaciół nauk, urządzono gimnazjum, do którego nie przyjmują Polaków, a sam pałac przebudowano potwornie, że wyższą szkołę górniczą w Królestwie zamknięto, że pomnik księcia Józefa, dłuta Thorwaldsena, zdobi park ks. Paskiewicza w Homlu, że biblioteka Towarzystwa przyjaciół nauk, do której utworzenia tyle się przyczynił Staszic, butwieje bezużytecznie w Petersburgu. Niestety, los to nie tylko pamiątek po Staszicu. W niszczeniu ich i profanowaniu lubowała się zdawna polityka rusyfikacyjna.

Niwra

PAMIĘTNIK

Kronika wypadków od 28 sierpnia—4 września (15—22 sierpnia)

Wiece, z. omadzenia, ucawały

— W d. 28 sierpnia odbyło się posiedzenie przedstawicieli stronnictwa soc.-demokratycznego. Wobec połączenia soc.-demokratów rosyjskich z polskimi i litewskimi, i porozumienia możliwego z „Bundem“, uchwalono zwołać w przyszłości najbliższej zjazd walny, na którym mają być obecni przedstawiciele wszystkich grup pomienionych. Wobec zaś reakcyjnego i niekonsekwentnego postępowania komitetu centralnego rozwiązania Dumy, postanowiono na przyszłym III zjeździe poddać tę sprawę do rozstrzygnięcia zjazdu.

Sprawy szkolne

— W Płocku otwarto dwa gimnazja żeńskie i jedno męskie, z językiem wykładowym polskim; w Kielcach dwa żeńskie i progimnazjum męskie.

— W Tomsku na wydziale lekarskim egzaminy państwowe rozpocząć się mają w d. 17 września.

— W Petersburgu d. 27 i 29 sierpnia obradował zjazd 50 blisko rektorów i dyrektorów wyższych zakładów naukowych. Zjazd jednomyślnie uchwalił, że wykłady powinny się rozpocząć, że z zakładów naukowych powinna być usunięta bezwarunkowo t. zw. polityka; co zaś do możliwości trwania wykładów w ciągu całego roku, większość obecnych wyraziła się w ten sposób, że jakkolwiek zajęcia w zakładach naukowych pozostają w zależności od wypadków ogólnych bieżących, jednak w chwili obecnej zdają się zupełnie możliwe.

Sprawy sądowe

— W Warszawie Izba sądowa skazała na osiedlenie w Syberji ucznia gimn. radomskiego Weinberga za przynależność do Bundu i agitację wśród wojska. — W Odesie miuszczona Larionowej, za zabójstwo w czasie rabunku, zamieniono karę śmierci na dożywotnie roboty ciężkie. — W Werchnieudinsku komisarsza do spraw włościańskich i pisarza—na rok twierdzy. — W Dźwińsku skazano 2 osoby za rabunek zbrojny na 8 i 6 lat robót ciężkich. — W Kijowie skazano 5 szeregowców za nieposłuszeństwo na kilkoletnie roboty ciężkie.

Sprawy prasowe

— Represje prasowe, zwłaszcza względem prasy prowincjonalnej, trwają w ciągu dalszym. W ostatnich dniach dokonano rewizji i aresztowań w redakcji i drukarni gaz. „Hrom. Dumki“ i „Now. Hrom.“ w Kijowie, gdzie znalezione kilka tysięcy egzemplarzy odezwy wy-

horskiej, w red. gaz. „Kijew. Zarja“ i „Otgoł. Zizni“; w N.-Nowgorodzie skazano na 500 rb. kary redaktora i na 1,000 rb. wydawcę gaz. „Mat. Wołga“, którą zawieszono; oprócz tego na zasadzie ochrony wzmocnionej zawieszono 6 piemiennych w różnych miastach. — W Petersburgu red. gaz. „Nasza Zizni“, p. Wodowozowa, i w Werchnieudinsku red. „Werchn. List.“, p. Sipajłę, skazano na rok twierdzy.

Represje administracyjne

W Warszawie znów rozpoczął się okres rewizji masowych i aresztowań z powodu zamachów ostatnich. W nadziej wykrucia sprawy zabójstwa jen.-gubernatora Woniarskiego, aresztowano 64 osoby; wieczorem patrole rewizyj sprawdziły 16 przechodniów. Do Warszawy przesyłano 16 batalionów piechoty i 12 secin kozaków, ogółem około 10 tys. żołnierzy. W Putryszkach aresztowano p. Witkowskiego, b. posta do Dumy.

— W Cesarstwie licznych aresztowań dokonano wśród socjalistów; w Moskwie aresztowano całą opozycję stronnictwa soc.-rewolucjonistów, która, wbrew wiekności, propagowała ideę czynów terrorystycznych. W Juzówce aresztowano 32 osoby, agitujaące między robotnikami. Dokonano również rewizji i osadzone w więzieniu kilku b. członków Dumy, jak: w Orle—Bibikowa, w Małosarchangelsku—Kukanowa, w Saratowie—Kutomanowa i Ditzja. Pod Rybńskiem, za agtacją wśród włościan, ujęto 7 osób, wśród nich ks. Oboleńską.

Sprawy robotnicze

— Ruch strejkowy, zorganizowany celowo i na większą skalę, dziś ustał i tylko gdzieś lokalnych; w Warszawie strejkują niektóre browary, w Wilnie—zakłady wyrobów blacharskich, pod Grodnem—tartak, w Odesie część robotników w porcie, w Saratowie—mniejsze piekarnie.

Sprawy agrarne

— Ruch agrarny w Kraju Zachodnim osłabł; rozruchy wybuchają ze znacznie mniejszą siłą i nie mają cech planowości ogólnej. Z większych wypadków znacznych należy spalenie folwarku w Piekarowie, gub. czernihowskiej, oraz paru folwarków pod Brześciem Lit. Rozruchy agrarne wydarzyły się pod postacią spalania paru stert zboża lub strejku rolnego w Szeńderówce, w gub. mohylowskiej, i w Uszy ks. Światopełk-Mirskiej, gub. mińskiej.

— W Cesarstwie ruch agrarny w czasach ostatnich również nieco osłabł i przejawia się pod postacią podpalania zabudowań dzwornikowych i rabunków. W Kuzniekowie pod Kazaniem włościanie zasiali ziemię dworską, w pow. nowotorskim wyrabano w paru miejscach las. Za udział w rozruchach agrarnych w Czerkasach, Małosarchangelsku i Borysogłobsku Izby sądowe skazały w 24 procesach 133 włościan na kilkomiesięczne więzienie lub rotę aresztanckie.

Rozruchy, zamachy i pogromy

— W Warszawie ruch rewolucyjny w ciągu tygodnia ubiegłego przejawiał się prawie wyłącznie pod postacią napadów i rabunków, i wypadków takich naliczono 26; na ul. Marszałkowskiej napad na sklep zakończył się zabiciem właściciela; jednemu z przechodniów na placu Teatralnym odebrano 1,600 rb.; inne napady kończyły się zwykłe strzałami i zabiciem kilku lub kilkudziesięciu rubli. Zamachów na urzędników było 3, z nich 2 na żołnierzy, których ciężko raniono, i na ul. Kaliksta na jen.-majora Tiumieńkowa, któremu kilkoma strzałami zadano 2 rany. W innych miejscowościach odbywały się przeważnie napady w celach rabunku; w gub. tomyńskiej wskutek ciągłych napadów zamknięto 16 sklepów monopolowych; w gub. siedleckiej miały miejsce 2 napady na dwory obywatelskie; w jednym wypadku włościanie sami ujęli napastników; w Częstochowie 17 ludzi zbrojnych wtargnęło do kasy fabrycznej i zabrało 11 tys. rb. W Łodzi w czasie napadu zabito właściciela sklepu.

— W Kraju Zachodnim było kilka wypadków rzućcia bomby, np. w Kijowie po wybuchu, dwaj sprawcy, aby nie oddać się w ręce policji, pozbawili się życia. Pod Mińskiem zrabowano przejeżdżającego ob. ziemskiego, w Grodnie rzućcono bombę do 3 stojków; niezmiernie śmiałego napadu dokonano na po-

drożnych pod Druskienikami: zatrzymano 4 furmanki, któremi jechało kilkanaście osób, i zrabowano wszystkich pasażerów ogółem na 2 tys. rb.; napastników było tylko 10.

— W Cesarstwie, jak i przedtem, ciągle ra-
hunki i bomby. Pod Kazaniem zabrano urzęd-
nikowi akcyzy 16 tys. rb. Niezwykły wypadek
miał miejsce w Mamykowie, pow. czystopol-
skiego, gdzie tłum włościan z miejscowym pu-
rochem i jego pomocnikiem na czele, dokonał
napadu na kilku strażników; wskutek strzałów
zabito 2 osoby i raniono kilka, między nimi
parochia. Pod Rostawiem zrabowano na 2 tys.
pocztę; pod Morszańskiem zabrano urzędni-
kowi akcyzy 16 tys.; na kolei samarsko-ziatoustow-
skiej banda zatrzymała pociąg i zabrała z wa-
gonu pocztowego 19 tys. rb. Z zamachów
wymienić należy rzucenie bomby przez ja-
kiegoś wyrostka na weselu w Jazówce, skut-
kiem czego odniosło rany 18 osób; w Odesie
kilkoma strzałami ciężko raniono inż. Greczy-
mę; w Tule 8 strzałami przez okno zabito
prozosa sądu okręgowego Romiszowa; w Bach-
mucie rzucono bombę, której wybuch ranił
ciężko inż. Potję; w Nikolajewie dokonano za-
machu nieudanego na jen-gubernatora Stapi-
na. Oprócz tego w Moskwie, Rostowie n. D.
i innych miejscowościach dokonano kilku za-
machów, przeważnie nieudanych, na stójko-
wych i rowirowych. Było również kilka stare-
krawczych włościan z policją. W Iwanowce
pod Saratowem zabito i raniono kilkanaście
osób; w Ilmenlu, gub. penzeńskiej, tłum z 500
włościan napadł na kozaków, którzy zmuszeni
byli dać kilka salw, wskutek czego zabito 2 i
raniono 5 osób. W Dergaczach, gub. samar-
skiej, na rozkaz komisarza zaczęto strzelać,
przyczem zabito i raniono kilkanaście osób.

Kaukaz

Walka tatarów z ormianami, która w cią-
gu kilku dni ostatnich uciechła, zawrzała na-
nowo. W pow. zangezurskim tatarzy zabrali
bydło ormianom, co wywołało strzelaninę,
wskutek której zabito kilka osób. W odwet
kilkuset tatarów napadło znowu na kilka
wsi sąsiednich i spaliło je doszczętnie. Ogół-
tem w różnych miejscowościach powiatu spa-
lono i zrabowano około 15 wsi i zabito kilka-
dziesiąt osób. Na poczcie w Tyflisie znów
zaginęło kilka przesyłek pieniężnych. — Pod
dom jen. Golowoszczapowa dokonano podkopu,
lecz przygotowywany zamach w czasie udarom-
niono.

Kraj Nadbałtycki

— Ruch rewolucyjny, jakkolwiek słabszy,
niż na początku, od kilku tygodni trwa bez
przerwy i bez żadnej zmiany. Napady na skle-
py monopolowo i zarządy gminne, zabijanie
świadków lub napady na domy prywatne są
na porządku dziennym. Pomimo ciągłych are-
sztowań, częstych wyroków śmierci, ilość uc-
zesników ruchu rewolucyjnego zmniejsza się
bardzo nieznacznie. W Rydze znowu wykry-
to fabrykę bomb; w okolicach Mitawy ranio-
no pastora, drugiego zabito; dokonano napadu
nieudanego na dwór marszałka szlachty, bar.
Metendorfa; w Mitawie skazano na śmierć
przez powieszenie 3 osoby za napad na gmi-
nę. W najbliższej przyszłości w Rewlu roz-
trąsana będzie sprawa bandy z 19 osób, oskar-
żonych o napad na 7 dworów.

Finlandja

— Na zjeździe ostatnim w Helsingforsie
stronnictwa soc.-demokratycznego uchwalono
przyjąć udział w wyborach przyszłych do sej-
mu, oraz wyrażono naganną surową tak zwaną
gwardji czerwonej za jej wystąpienie niowcze-
sne i bez wiedzy stronnictwa w czasie zabu-
rzeń w Sweaborgu. — Napady znów powtórzyły
się; przed paru dniami odebrano płatnikowi
kolejowemu 19 tys. marek. — Do Wybörgu
transportowano kilka pak z bronią; w Kuopjo
przewieziono 200 sztucerów, lecz w obu wy-
padkach władze broń skonfiskowały. — W Swea-
borgu za udział w ostatnich rozruchach ska-
zono 19 marynarzy i 3 osoby prywatne na
śmierć przez rozstrzelanie i 634 osoby na ro-
boty ciężkie, rotę arosztanckie lub więzienie.
Skazanym na śmierć 22 osobom zamieniono
karę tę na kilkunastoletnie roboty ciężkie.

UWAGI I NOTATKI

Gdyby rząd uczynił za czasów istnie-
nia pierwszej Dumy to, co czyni dziś
w sprawie agrarnej, gdyby w dekla-
racjach pp. Goremykina i Hurki zna-
lazła się wzmianka o możliwości roz-
szerzenia własności włościańskiej, wy-
starczyłaby może na rzucenie mostu
nad przepaścią, która, szerząc się co-
raz bardziej, oddzieliła przedstawiciel-
stwo narodowe od rządu i zmusiła je
iść coraz dalej i coraz stanowczej po-
własnej, torowanej przez placówki
skrajne, drodze. Oddanie na parcelację
pomiędzy włościan paru milionów dzie-
sięcin dóbr apanażowych, oraz zamie-
rzone przeznaczenie na ten cel jeszcze
większego obszaru dóbr państwowych,
jest w każdym razie ustępstwem po-
ważnym na rzecz żądań ludu wiej-
skiego. Znamiennym także objawem
staje się fakt zwrotu w poglądach ro-
syjskich właścicieli dóbr ziemskich na
sprawę agrarną, zgodny ze zwrotem
w postępowaniu rządu. Niewątpliwie i
dawniej liczni wśród ziemian rosyjskich
demokraci konstytucyjni wyznawali
zasadę wywłaszczenia przymusowego
własności większej na rzecz drobnej.
Ale napotykali opór wśród większości
posiadaczy obszarów dworskich. Dziś
wielu z tych opornych przechyliło się
na stronę programu wywłaszczeniowe-
go. Oto wśród tych «obszarników»
krąży wniosek ad su do Trau,
oświadczający się za wywłaszczeniem
przymusowym wszystkich dóbr ziem-
skich, których obszar przewyższa ty-
siąc dziesięcin, w celu rozparcelowa-
nia ich pomiędzy włościan. Wszystko
to świadczy, że obie strony walczące,
rząd i opozycja, uważają sprawę agrar-
ną za najważniejszą stawkę politycz-
ną. Chodzi wszakże nie o zwycięstwo
tej lub owej strony, ale o coś nie-
skończenie ważniejszego. Słusznie zau-
ważyła «Rjecz», że reforma agrarna,
uwzględniająca tylko zakusy zawłasz-
czeniowe ludu, nie może wrzenia uśmie-
rzyć, bo *l'appétit vient en mangeant*.
Nie można głosić reformą: «oto macie
i dość wam tego», ale trzeba nią lud
przekonać, że stało się zadość spra-
wiedliwości, nie zaś samej tylko jego
pożądliwości. «Włościanin jest prak-
tyczny i powie sobie: skoro dano nam
obszary apanażowe, należy spodziewać
się oddania dworskich...» Zagadnienie
sprowadza się przeto do powagi moral-
nej reformatorów. Mieć ją może dziś
jedynie przedstawicielstwo narodowe,
działające zgodnie z cieszącym się je-
go zaufaniem rządem. Czy społeczno-
stwo rosyjskie zdobędzie się na taką
Dumę i na rząd taki, przesądzać
w chwili obecnej trudno. Wszystko się
waży, wszystko znajduje się w stanie
rozstroju...

Ogłoszony dziś uroczyste komuni-
kat urzędowy, którego streszczenie po-
dajemy w rubryce «Kurjera nadnew-
skiego», położył kres wątpliwościom
co do wyniku narad wyższych dostoj-
ników państwa, otoczonych tajemnicą
najściślejszą. Na porządku ich dzien-
nym stawała pono sprawa tak pierw-
szorzędna, jak możliwość zawieszenia

konstytucji i ogłoszenie dyktatury, o
którą domagały się usilnie pewne or-
gany prasy, z «Now. Wrem.» na cze-
ło, żądając, by na terror czerwony od-
powiedziano terorem białym. Stało się
poniekąd zadość temu ostatniemu żada-
niu i bez ogłoszenia dyktatury, na mo-
cy bowiem wydanej dziś ustawy tym-
czasowej, gdziekolwiek istnieje stan
ochrony wzmocnionej, czy stan wojen-
ny, władzom przysługiwać ma prawo
pociągania terrorystów przed sądy po-
lowe, które w trzy dni wydadzą wy-
rok i wprowadzą go w wykonanie. Nie
zadowolili to chyba «Mosk. Wiedom.»,
któreby pragnęły czegoś w rodzaju
nocy św. Bartłomieja, czy niesporów
sycylijskich na wszystkie żywioły opo-
zycyjne. Ale wydając wojnę terroryz-
mowi czerwonemu i propagandzie prze-
wrotowej, komunikat rządu stwierdza,
że jednocześnie władza państwowa bę-
dzie przeprowadzała możliwe, w za-
kresie jej obecnej kompetencji, refor-
my wolnościowe, oraz przygotowywa-
ła wnioski ustawodawcze dla przyszłej
Dumy. Rozpatrując się w programie
tych prac, nie znajdujemy dla Króle-
stwa nic więcej, jak samorząd ziem-
ski i miejski. Postulaty równoupraw-
nienia obywateli i wolności wyznań
stanowią także ważne dla nas nabyt-
ki, ale to wszystko nie jest jeszcze
uznaniem naszych praw do samorządu
szerszego i do samoistnej kultury. Wy-
padnie zdobywać je pracą rozważną i
konsekwentną.

—
Nowa emisja renty na sumę 50 milj.
rubli, w celu zdobycia pieniędzy na za-
pomogi ludności, dotkniętej klęską nie-
urodzaju, nasuwa nader smutne uwagi.
Nie mówiąc już o niezupełnej zgodno-
ści tego kroku z przepisami ust. 74—76
ustaw zasadniczych, usprawiedliwionej
poniekąd koniecznością nagłą, świad-
czy on o nader niepomysłnym stanie
skarbowości państwowej. Przedewszyst-
kiem za 50 milionów zobowiązań rząd
otrzyma, przy kursie renty obecnym,
30 lub co najwyżej 35 milionów, idzie
więc świadomie na dużą stratę, byle
coś uzyskać. Powtórę, trudno pogo-
dzić emisję z faktem wzrostu dochodów
państwowych w roku bieżącym w po-
równaniu do lat poprzednich, zwsz-
cza wzrostu dochodów z monopolu wód-
czanego. Sama gub. moskiewska zdoła-
ła w ciągu półrocza przepić 150 tys.
wiader wódki więcej, niż w półroczu
1905 r., czyli przysporzyła skarbowi
1,2 miliona dochodu. Gdzie podziwia
się to wszystko? Przypominają się wy-
jaśnienia ministra skarbu w komisji
parlamentarnej, który wyznał, że stan
rzeczy jest znacznie gorszy, aniżeli się
wydaje, że raporty najpoddańsze bud-
żetowe są nieściśle, że istnieją dawne
nieumorzone długi państwowe... Beź-
ką Danaid stał się skarb rosyjski, i
stan rzeczy wymaga leków bohater-
skich.

—
Zgromadzili się w Malborgu hakaty-
ści pruscy, członkowie «Tow. kresów
wschodnich». Obradowały: zarząd na-
czelny pod przewodnictwem p. Tiede-
manna, oraz zgromadzenie walne pod

przewodnictwem p. Kennemanna. W obradach wzięli udział tacy dostojnicy i dworacy berlińscy, jak hr. Eulenburg, mistrz ceremonji dworu, hr. Henkel v. Donnersmark, hr. Limburg-Stirum, ks. Stalberg-Wernigerode, hr. Zedlitz, naczelny prezes Szlązka, i liczni posłowie sejmu i parlamentu. Wobec niespodziewanego i skutecznego oporu, jaki stawia germanizacji żywiół polski, hakatyści zastanawiali się nad sposobami przełamania tego oporu. Nie uznali za możliwe żądać zakazu polakom nabywania ziemi, bo to nie dogadzałoby właścicielom-niemcom, którym powinno w pełni przysługiwać prawo sprzedania swoich dóbr, komu zechcą. Uchwalili natomiast, że przy przyszłej uchwale nowych funduszy na cele kolonizacji niemieckiej sejm powinien zastrzedz wyraźnie, że komisji kolonizacyjnej przysługiwać ma prawo wywłaszczenia przymusowego dóbr polskich, choć «jest to środek wstrętny dla niemieckiego poczucia etycznego». Jak wyraził się referent p. Bieler. Ciekawe wyznanie, świadczące wymownie o poziomie moralnym hakaty, którą cos. Wilhelm zapewnił telegraficznie, że «zyczenia jego najszczerze towarzyszyć będą wiernej i uznania godnej pracy», a której ks. Bülow dodaje otuchy, twierdząc, że trzymać się będzie nieodwołalnie polityki germanizatorskiej. Ale walce naszego narodu z tą polityką towarzyszą zyczenia wszystkich, którzy do środków, «wstrętnych dla poczucia etycznego», uciekać się nie umieją i nie chcą.

W stronnictwach rosyjskich konstytucyjnych powstał jakby ruch dośrodkowy, którego ogniskiem zdaje się stawać stronnictwo „odrodzenia pokojowego“. Leader jego, p. Guczkow, oświadcza, iż w chwili obecnej należy usunąć z pierwszego planu sprawę autonomji Polski, nawet sprawę agrarną, a dbać jedynie o koncentrację żywiół postępowych, przeciwstawiając je żywiółom skrajnym. Jeden z przywódców demokracji konstytucyjnej, ks. Dolhorukow, wyraża sympatje dla stronnictwa odrodzenia i przewiduje nawet możliwość sprzymierzeń z niem w akcji wyborczej, jakkolwiek sądzi, że duch i taktyka demokracji konstytucyjnej nie dadzą się pogodzić z dążnościami „odnowicieli“. Przy sposobności wspominał ks. D. o p. Stołypinie, którego zna oddawna bliżej i którego uważa za człowieka uczciwego i szczerego. W Moskwie powstaje nowe stronnictwo, „rosyjska partja narodowa“, o janusowym obliczu. Pochwalając istnienie parlamentu, program stronnictwa żąda jednocześnie zwolania do Moskwy „Soboru ziemskiego“, któryby kontrolował działalność posłów Dumy i dawał jej wskazówki w duchu rdzennie rosyjskim. Partja uznaje prawa narodowości, o ile nie stoją w sprzeczności z interesami ludności rosyjskiej. Żydów uważa za cudzoziemców i dążyć zamierza do wydalenia ich z całego państwa do własnego kraju, w duchu żądań sjonistów.

„Halyczanin“ zapewnia z „najwiarogodniejszego źródła“, że p. Iróz ks. metropolity Szeptyckiego do Rzymu, nie jest bynajmniej zwykłym holdem *ad limina apostolorum*, ale ma na celu starania o utworzenie oddzielnej eparchji unickiej w Rosji i nie jest pozbawiona widoków powodzenia.

Ministerstwo skarbu zaprzecza stanowczo pogłosce o sprzedaży Banku Państwa ban-

kierom zagranicznym. Paryski „Le Temps“, który ją ogłosił, zapewnia wszakże w dalszym ciągu, że jest prawdziwą. Pomysł reformy Banku, na wzór istniejących winnych krajach, powstał jeszcze za rządów hr. Wittego, podobno na wniosek jednego z finansistów warszawskich. Udział w towarzystwie akcyjnym, mającym objąć zarząd Banku, przyobiecala firma berlińska Mendelsohna. Pomysłu bynajmniej nie zarzucono.

KRÓLESTWO POLSKIE

ZE SZPALT POLSKICH

Rząd, anarchja i my. Co o tem piszą pp. Dmowski, Liber i ks. Czetwertyński. «Złoty Róg» w tejże sprawie. Samopomoc społeczna.

«Rząd, anarchja i my». Pod tym tytułem rozprawiają pomiędzy sobą organy realistów i narodowców, prowadząc polemikę, lecz zarazem szukając punktów stycznych, na których oba te stronnictwa mogłyby się porozumieć ze sobą. W «Słowie» na ten temat zabiera głos p. Liber, w «Gazecie Polskiej» Seweryn ks. Czetwertyński, w «Dzwonie Polskim» p. R. Dmowski. Ostatni z nich utrzymuje, że do walki pomiędzy anarchją a rządem rosyjskim nie należy się społeczeństwu polskiemu nie należy. Społeczeństwo winno zająć się wewnętrzną organizacją w swem własnym łonie i wyczekiwać, aż przyjdzie chwila, gdy dostanie w ręce autonomiczną władzę, żeby wówczas wystąpić przeciwko anarchji. P. Liber określa anarchję, jako złożone zjawisko, polegające na trzech objawach: walce socjalizmu z rządem, socjalizmu ze społeczeństwem i na bandytyzmie rabunkowym, nieprawem dziecku socjalizmu, do którego socjalizm nie chce się przyznawać. Nie widząc wyraźnej granicy pomiędzy walką socjalizmu z rządem a walką socjalizmu ze społeczeństwem, p. Liber zaznacza, że obie te formy walki przynoszą szkodę społeczeństwu, i dlatego dla społeczeństwa nie może być obojętną walka socjalizmu z rządem. Do wspólnego działania z rządem dla tłumienia ruchu rewolucyjnego p. Liber nie wzywa wprawdzie, lecz utrzymuje, że, wbrew twierdzeniu p. Dmowskiego, społeczeństwo nie powinno wyczekiwać nadania mu, niewiedzieć kiedy, praw autonomicznych; może ono natomiast w blizkiej przyszłości myśleć o utworzeniu «policji obywatelskiej», którą można będzie ulegalizować na tle zwykłego samorządu miejskiego i ziemskiego, przyrzeczonego przez rząd i prawdopodobnie możliwego do otrzymania za rok czy półtora. W Warszawie zaś już teraz dałoby się pomyśleć o utworzeniu obywatelskiej «straży miejskiej dla czuwania nad życiem, mieniem i pracą ludzką», czy raczej dla walki z bandytyzmem.

Takie projekty nie znajdują uznania u ks. Czetwertyńskiego. Ten autor sądzi, że żadnej podobnej organizacji powołać do życia niepodobna, gdyż musiałaby ona współdziałać z miej-

scową administracją, z którą w obecnej chwili nie dałoby się osiągnąć żadnego praktycznego rezultatu, ze względu na nieudolność tej administracji, pomijając już inne względy. Jednakże autor wyczekiwania politycznego również nie zaleca. Przeciwnie, zaleca drogę «przekonywania rządu» o słuszności potrzeb społeczeństwa polskiego. Autor nie radzi, jak czyniono dawniej, wmawiać w rząd uczuć, których on względem nas nie żywi. Należy, zdaniem autora, postępować inaczej: starannie badać usposobienie i czynliki rządu i rozbrajać jego uprzedzenia znajomością jego własnych błędów, niszczyć jego obwarowaną sztucznie pozycję, którą względem polskiego społeczeństwa zajął.

Zbliżenie, dające się zauważyć pomiędzy obozem realistów i obozem narodowców, wywołuje nader zgryźliwe uwagi w pismach postępowców warszawskich. Konsolidacja polskich żywiółów konserwatywnych i narodowych wydaje się im jakby związkim, wymierzonym przeciwko demokracji i postępowi. Dlatego też «Złoty Róg» (wychodzący w miejsce zawieszzonego «Poranka») oświadcza, że postępowcy nie zechcą wcale grać roli statystów w «politycznej zachowawczo-endeckiej operze» i do nowego bloku narodowego nie wejdą, przygotowawszy się nawet na to, że w nowych wyborach do Dumy znowu zwycięży samo tylko realno-narodowe stronnictwo. O rozprawach swoich przeciwników na temat anarchji «Złoty Róg» powiada:

«Długie, patetyczne, niezmiernie subtelne i zawile, pełne omówień i niedomówień polemiki, a właściwie wymiany komplementów pomiędzy organami polityki realnej, «endecji» i «spójni», na temat anarchji i sposobu jej zwalczania, trudne byłyby do zrozumienia bez odpowiedniego komentarza. Niepodobna było zdać sobie sprawy, gdzie jest to jądro, o którego wyłuskanie szło publicystom, mieszącym w jedną chaotyczną całość wszystkie różnorodne objawy współczesnej chwili bieżącej: i walkę eksterminacyjną stronnictw rewolucyjnych z biurokracją, i ruch ewolucyjny pod hasłami wolności i równowagi, i dążenia ekonomiczne proletariatu do podniesienia wartości pracy, i walkę wewnętrzną stronnictw polskich o hasła, metody i uczucia, i rozkiełszanie szumowin społecznych, trapiących ludność plagą bandytyzmu. Powtórzenie komunalów nie mogło być jedynym celem tego turnieju piór. Musiało chodzić o coś innego, o przygotowanie się do jakiegoś kroku, o którym publicznie z tych lub owych powodów mówić było jeszcze zawcześnie».

Jakież to krok mają uczynić realności, połączeni z narodowcami? «Złoty Róg» decyduje się na odsłonięcie rąbka tajemnicy i przytacza zamieszczoną niedawno w «Kurj. Lit.» notatkę takiej treści:

«Gotuje się, narazie w formie propozycji—spotkanie pomiędzy przedstawicielami polaków a prezesem ministrów. Jest ktoś, który się podjął pośrednictwa w urzędzeniu takiego spotkania. Są już nawet wyznaczeni kandydaci na nowych ambasadorów narodu: jest p. Stecki, «wyjątkowa indywidualność i inteligencja», jest p. Nowodworcki, który «nie tego mówi po rosyjsku, ale dobrze czuje po polsku», jest p. Józef Ostrowski, członek Rady Państwa z wyboru, «element mitygujący, bezpartyjny». Panowie ci mają przybyć do Petersburga i «zaznaczywszy publicznie, że nie mają na myśli programowej ugody, ani z drugiej strony agitowania przeciw władzom warszawskim», «poinformują sumiennie i p. Stołypina i jeszcze tego i owego, co jest w kraju, a co być może i powinno».

Zabawna fanfaronada jakiegoś pana wydała się «Złotemu Rogowi» kluczem całej zagadki i źródłem długich rozpraw na temat «rządu, anarchji i nas». Organ postępców takiego «pójścia do Kanosy» biurokratycznej nie chce, lecz pozostaje pełen wiary w siły społeczne. Przeciwno szerzącej się anarchji społecznej zaleca «Złoty Róg» środki miejscowe. Biorąc asumpt z tego, że do zarządów partyjnych coraz częściej zgłaszają się ludzie z prośbą o radę lub rozstrzygnięcie sporów, nieraz ekonomicznej natury, radzi «Złoty Róg» zakładać jawne «biura porad prawnych», które przyczyniłyby się do uspokojenia umysłów, zażegnania strejków i usmierzenia namiętności. Coś podobnego, tylko w kierunku szerzenia oświaty ludowej, doradza narodowy «Kaliszanin», dowodząc, że społeczeństwo własnymi siłami, za własne pieniądze, w jaknajkrótszym czasie, powinno stworzyć siły pedagogiczne, szkoły, tanie podręczniki i tanią prasę, usiłując zbliżyć się na wsi do ludu, dziś jeszcze łatwo poddającego się agitacji i żywiącego niechęć do inteligencji.

Stan.

WARSZAWA, 4 września

Rewizje uliczne. Zamach na generała. Pogłoski o jenerał-gubernatorze. Krwawy pogrzeb. Zamknięcie «Sokoła». Marjawiści. «Maciera szkolna». Otwarcie szkół. Odsłonięcie pomnika Staszica.

+ Smutno wygląda Warszawa. Na ulicach pustki, o ósmej wieczorem miasto wygląda, jak wymarłe. Rewizje uliczne odbywają się codziennie na stosunkowo dużych przestrzeniach. W niedzielę piechota wraz z policją i żandarmerją osaczyła ulice: Kruczą, Alcje Jerozolimskie, Marszałkowską od strony dworca kolei warsz.-wied., Plac Teatralny, a nawet część Nowego-Świata. Zatrzymywano nawet tramwaje i dorożki, i przeszukiwano gorliwie wszystkich bez wyjątku. Żołnierze bez broni, przeszukawszy kieszenie przechodnia, odsyłali go jeszcze do policjanta, któremu musiał wylegitymować się.

Wynikiem tych rewizyj było aresztowanie około tysiąca osób, z których olbrzymią większość, po sprawdzeniu tożsamości, uwolniono.

Aresztowania nie powstrzymują jednak zamachów terrorystycznych. Prócz kilku drobniejszych, zaszedł wypadek usiłowanego morderstwa na jen. Tiumienkowie, który chwilowo bawił w Warszawie, w przejeździe z zagranicy—do Wilna. Na rogu ulic Koszykowej i Marszałkowskiej, w chwili, kiedy jenerał zamierzał wsiąść do dorożki, jakiś młodzieniec dał do niego parę strzałów rewolwerowych, raniąc go w bok poważnie, oraz nieznacznie w nogę i w rękę. Sprawca zamachu zbiegł w sekundzie przez dom przechodni. Nadbiegły na miejsce wypadku patrol zarządził rewizję kilku kamienic, sprawy jednak nie odnaleziono. Jen. Tiumienkow odznaczył się podczas tłumienia rozruchów w prowincjach nadbałtyckich i, jak sam zauważył, był od paru dni śledzony przez jakiegoś jegomościa.

Jen.-gub. Skalon nie wychyla się z Belwederu ani na krok. Przedsięwzięto wyjątkowe środki ostrożności. Widocznie to wszystko dało początek pogłoskom, krążącym uporczywie po mieście od tygodnia, jakoby jenerał-gubernator miał z powodu zaburzeń w systemie nerwowym podać się do dymisji. Jako następców wymienia głos publiczny jen. Rennenkampa, co to tak dzielnie «uspokajał» Syberję, oraz jen. Orłowa,

znanego z wypraw karnych w prowincjach nadbałtyckich. Inni utrzymują, iż dymisja jen. Skalona była już jakby podpisana w Peterhofie, kiedy jej wykonaniu stanął na przeszkodzie pamiętny zamach bombowy.

Każdy zamach na wojskowych wywołuje odwet niejakiś ze strony żołnierzy. W niedzielę odbył się w Żyrardowie pogrzeb zabitego podczas oblawy czwartkowej robotnika, przy współudziale tłumów publiczności, oraz w asystencji kozaków i wojska. Nagle opodal cmentarza włożono na trumnę wieniec o czerwonych szarfach. Jeden z kozaków rzucił się ku trumnie i zerwał szarfę. W tejże chwili padł tajemniczy strzał, na który wojsko odpowiedziało salwą karabinową. Ofiarą jej padło 6 zabitych oraz 30 rannych, z których sześciu zmarło w nocy w szpitalu.

W ogólności salwy, których ofiarami padają Bogu ducha winne osoby, jak niemniej cały stan wojenny, nie zapobiega codziennym wykroczeniom i przestępstwom. Teror dokonywa swego: ograbianie przechodniów na ulicach, w biały dzień, stało się tak powszednie, jak aresztowania i odprawiania do cyrkulów roznosicieli gazet, jak nieodnoszenie przesyłek pieniężnych do domów, wobec licznych napadów na listonoszów. Przerażenie doszło u publiczności do tego stopnia, że dla wielu pójście po pieniądze do banku czy na pocztę, staje się czemś w rodzaju bohaterstwa, a co najmniej bardzo odważnego czynu.

Władze działają nieudolnie i bezplanowo. Oto właśnie zamknięto na czas trwania stanu wojennego stowarzyszenie Sokołów, o czem w poniedziałek uwiadomił prezes zgromadzonych druhow. Wspomniawszy w swojej przemowie te czasy, w których ze łażą w oku witano założenie pierwszego w Królestwie gniazda, wyraził nadzieję, że, jakkolwiek zawieszenie działalności stowarzyszenia jest faktem bardzo niepożądanym, przecież łaża nie zabłyśnie w niczyjem oku, bo byłaby ona tylko oznaką słabości. Mówcę obrzucono kwiatami, poczem druhowie odbyli parukrotną defiladę, zarząd zaś sprawdził rachunki.

W sprawie marjawitów nastąpił nowy zwrot niepożądany. Wobec tego, że sądy gminne zajęły się rozpatrzeniem skarg, wniesionych przez katolików o zabranie im kościoła przez marjawitów, ostatni zapukali do Petersburga i znaleźli posłuch. Właśnie nadeszło z tamtąd wyjaśnienie dla władz sądowych, iż cała procedura w sądach gminnych jest nieważna, nie posiadają bowiem one prawa do rozpatrywania tej sprawy. Ministerstwo sprawiedliwości wydało zarządzenie, iżby kościoły, zajęte przez marjawitów, pozostały w ich rękach, dopóki sądy okręgowe nie zadecydują, kto właściwie jest faktycznym ich właścicielem. Wielu łączy z tą sprawą pobyt w Warszawie „jenerala“ mankietników, „biskupa“ Kowalskiego, który zamieszkał w jednym z pierwszorzędnych hoteli.

Rozwój Macierzy szkolnej można nazwać bez przechwałki wspaniałym. Dość powiedzieć, że dotąd zgłoszono do zatwierdzenia 18 kół w samej tylko Warszawie. Potwierzyły się oddziały zawodowe. Utworzyli koła: nauczyciele, członkowie uniwersytetu ludowego, lekarze, wioślarze i t. d. Niemniej energiczną akcją odznacza się prowincja, gdzie również w wielu miejscowościach przystąpiono do zorganizowania kół Macierzy.

Zaroiło się na ulicach miasta od młodzieży szkolnej. Oby ona, przyszedłszy do przekonania, że — nauka, to praca — wyczerpała swoje siły do zwalczania apatii i smutku, jakie z lic młodzieńczych dziś patrzą. Oby ją powiódł duch Staszica, którego skromny pomnik odsłonięto w Kielcach w poniedziałek. Po uroczystej sumie ruszono pochodem, złożonym z młodzieży szkolnej, duchowieństwa, cechów rzemieślniczych, obywatelstwa, gości,

przybyłych tłumnie, pod pomnik, niosąc masę wienców, z pośród których wyróżniały się w metalu kute od Narodowego Związku Robotniczego i od młodzieży szkoły handlowej. Wszystkie były ozdobione szarfami koloru biało-czerwonego lub biało-amarantowego. Socjaliści tylko, którzy nie wzięli oficjalnie udziału w uroczystości, złożyli wieniec o szarfach czerwonych. Po przemówieniach podniosłych pp. Stefana Kozłowskiego, inż. Hempla, ks. Bogackiego i Garbińskiego, zasłona opadła i w promieniach słońca ukazało się zebranym u stóp pomnika tysiącom popiersie Staszica, jak symbol wiary w ojczyznę, która, jak rzekł jeden z mówców: „pogrzebiona nieprawnie, zmartwychwstanie z ludu“.

Zastępca

+ Podług «Kurjera Warsz.» w tych dniach będą zatwierdzeni na opróżnione katedry biskupi: ks. kanonik Kakowski, ks. prałat Szczeciński oraz ks. Jełowicki. Nadto ma być mianowany biskupem jeden z prałatów diecezji kujawsko-kaliskiej.

+ Uniwersytet ludowy rozpoczął swoją działalność za miesiąc, zapisy jednak przyjmuje się już teraz. Celem tej instytucji jest podniesienie poziomu kulturalnego warstw robotniczych i rzemieślniczych polskich, oraz dostarczenie im godziwej i pouczającej rozrywki. Do osiągnięcia tego celu służą: wykłady systematyczne ogólno-kształcące ze wszystkich dziedzin wli. lzy ludzkiej, wydawnictwa dziełek popularnych i podręczników, oraz organizowanie kółek teatralnych, chórów, orkiestry, wycieczek krajoznawczych i t. p. Agitacja polityczna i walka partyjna są wykluczone.

+ Ucieczka Bieleńcowa wywołała cały szereg kar i dochodzeń w warszawskim korpusie żandarmerji. Komendant korpusu, jen. Dediułlin, w obszernym rozkazie dziennym zganil postępowanie rotmistrza Makarowa, oddając go razem z całą eskortą pod sąd. Naczelnik warszawskiego oddziału żandarmerji, pułkownik Imzen, został usunięty ze stanowiska, a p. o. naczelnika żandarmerji kolejowej, podpułkownik Erarskij, otrzymał surowe napomnienie.

KURJER NADNEWSKI

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

W «Praw. Wiestn.» ukazał się komunikat urzędowy, stanowiący niejako wyznaczenie wiary politycznej rządu i odsłaniający jego zamiary.

Komunikat stwierdza na początku, że w ostatnich czasach organizacje rewolucyjne wyczerpały słabnące siły, by szeregiem zamachów na wyższych urzędników wprowadzić rozstrój w rządzie i uniemożliwić funkcje normalne machiny państwowej. Cel ten osiągnięty nie będzie, ponieważ „można zabić jednostki, ale niepodobna zamordować idei, ożywiającej rząd obecny“, można utrudnić jego działalność, ale przerwać jej rewolucja nigdy nie będzie w stanie. Zamachy świadczą o upadku rewolucji, która gotowała się do powstania zbrojnego na wielką skalę przy udziale armji i floty, zamierzała wywołać w całym państwie rozstrój zupełny przez zaburzenia agrarne, podburzając ludność przez podróże i propagandę korzystających z prawa nietykalności osobistej, rewolucyjnych posłów Dumy. Poskromienie powstań wojskowych, niepowodzenie bezrobocia po rozwiązaniu Dumy i stanowcze wystąpienie rządu wobec rozruchów agrarnych pokrzyżowały plany rewolucji, uciekającej się dziś do rozpaczliwych zamachów. Zważywszy, że te akty terrorystyczne sieją dokoła trwogę i niepokój, rząd postanowił przeciwstawić gwałtowi rewolucyjnemu siłę. Zaburzenia agrarne będą poskramiane bezlitośnie, a od-

powiedzialność za to spadnie na tych, którzy go wywołali. Jednocześnie z komunikatem, rząd wydaje przepisy o sądach polowych na burzycieli ładu społecznego i terrorystów, oraz o obostrzeniu kar za ich czyny.

Rząd zdaje sobie sprawę, że objawy rozstroju mają przyczyny głębsze od agitacji żywiołów skrajnych, i nie pójdzie za głosem tych, którzy żądają zawieszenia wszelkich reform i skierowania sił państwa jedynie do walki z przewrotem. Niepodobna także, jak doradzają inni, wyłącznie przeprowadzać reformy w nadziei, że prądy rewrotowe same przez się znikną. Pogląd to niesłuszny, ponieważ te prądy walczą nie tyle za reformy, których konieczność uznaje sam rząd, ale w celu ruiny państwa oraz monarchji i zaprowadzenia ustroju socjalistycznego. Droga rządu jest więc jasna: trzeba bronić porządku i przez zarządzenia stanowcze ochronić ludność przed objawami rewrotowymi, nateżając jednocześnie wszystkie siły dla zbudowania nowego ustroju, opartego na praworządzie i na wolności.

Co do sposobów dopięcia tego celu, rząd sądzi, że dziś już jest w jego mocy wydanie szeregu zarządzeń tymczasowych, które nie skrepią działalności przyszłej Dumy. Przedewszystkiem rząd da niezwłocznie komisjom urzędzenia gruntowego możność pracy realnej i faktycznego rozsiedlenia włościan bezrolnych lub małorolnych wszędzie, gdziekolwiek istnieje potrzeba rozszerzenia włościańskiej własności ziemskiej. Powtórnie, dziś jeszcze będą przeprowadzone niektóre reformy naglące, dotyczące równouprawnienia obywateli oraz wolności wyznań. Zamierzono znieść ograniczenia praw obywatelskich i cywilnych włościan i praw starowierców. Niezwłocznie także zamierza rząd znieść szereg ograniczeń, dotyczących żydów, jakkolwiek sprawa całokształtu stosunków ludności żydowskiej do ludności rdzennej należy do kompetencji ciała ustawodawczego. Rząd zabrał się energicznie do dzieła oświecenia ludu i już wyasygnował 5 1/2 milj. rb. na pomnożenie planowe szkół ludowych, w celu wprowadzenia nauczania powszechnego.

Co do reform ogólniejszych, rząd opracowuje wnioski ustawodawcze dla przyszłej Dumy w sprawach: 1) wolności wyznań; 2) nietykalności osobistej i równouprawnienia obywateli; 3) agrarno-włościańskiej; 4) robotniczej, zwłaszcza w sprawie ubezpieczeń robotników; 5) reformy samorządu lokalnego, opartego na istnieniu drobnej jednostki samorządnej; 6) samorządu pełnego w prow. nadbaltyckich i zachodnich; 7) samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie; 8) reformy sądów lokalnych; 9) reformy szkół średnich i wyższych; 10) podatku od dochodów; 11) reformy policji bezpieczeństwa; 12) zarządzeń nadzwyczajnych obrony ładu państwowego i bezpieczeństwa publicznego, wreszcie 13) zwolania soboru cerkiewnego.

Licząc na poparcie rozsądnych żywiołów społeczeństwa, komunikat zapowiada, że nie zamierza bynajmniej krępować wolności sądów, głoszonych w prasie lub na zgromadzeniach publicznych, ale że poskromi wszelką propagandę, wyzyskującą wolność słowa dla celów rewrotowych.

Według wniosku Rady ministrów, dobra państwowe mają być rozparcelowane i wyprzedane włościanom po cenach przystępnych i na własność osobistą. Będzie to uzupełnieniem ustawy, dotyczącej wyprzedaży apanażów. W Rosji, jak wiadomo, majątek ziemski państwowy zieli się na apanaże, stanowiące własność Rodziny Panującej, oraz dobra ściśle państwowe, należące do skarbu państwa. Podział ten datuje się od bardzo dawna, bo od Iwana Groźnego, chociaż właściwie dopiero za Pawła I utworzono zarząd apanażów i zaczęto odróżniać powyższe dwie kategorie majątków. Gdy pierwsza ma swój

zarząd odrębny, nie podlegający kontroli państwowej, druga pozostaje pod zwierzchnictwem ministerstwa rolnictwa i kontroli podlega. Dobra państwowe dzielą się na ziemie uprawne i łąki, oraz lasy. Pierwszych jest względnie niewiele, bo niecałe 4 milj. dz., ale za to lasów posiada państwo z górą 226 milj. dz. Pierwsze rząd wydzierżawiał zazwyczaj włościanom i dochody jego z tych gruntów wynosiły zaledwo po 1 rb. 60 kop. za dziesięcinę przeciętnie. Lasy dają dochodu około 20 milj. rocznie. Wniosek zapowiada rozparcelowanie wszystkich ziem uprawnych w miarę wygasania kontraktów dzierżawnych, oraz niektórych obszarów leśnych, o ile to nie zaszkodzi interesom skarbu lub ludności miejscowej. Parcelacją zajmie się Bank włościański. Cena nie powinna przewyższać przeciętnej tenuty dzierżawnej za ostatnie trzy lata, pomnożonej przez 23. Prawo nabywania gruntów ma być przyznane nie tylko włościanom, ale osobom innych stanów, osobiście pracującym na roli.

Przed kilku dniami uzyskał sankcję wniosek Rady ministrów w sprawie obostrzenia kar za szerzenie zasad rewolucyjnych wśród wojska, oraz przekazania tych wykroczeń kompetencji sądów wojskowych i marynarskich. Nowa ustawa wejdzie w życie jako zarządzenie tymczasowe na podstawie ust. 87 ustaw zasadniczych. Winni podlegania wojskowych w miejscach, podległych wyłącznemu zawiadywaniu władz wojskowych, do rokosa, do obalenia istniejącego ustroju społecznego, do nieposłuszeństwa ustawom i zarządzeniom władzy, oraz do złamania ładu wojskowego, poniosą karę katorgi. Kara nie będzie niższą od 6 lat katorgi, jeżeli oskarżony podlegał do czynów niebezpiecznych dla życia wielu osób lub jeżeli następstwem podlegania była ciężka zbrodnia. W tym wypadku poniesie karę jako współuczestnik zbrodni.

Wydano ustawę, upoważniającą gubernatorów miejscowości, w jakich ogłoszono stan wojenny lub ochrony wzmocnionej, oddawać oskarżonych pod sąd polowy w tych wypadkach, gdy wina jest widoczną. Sąd podobny ma się składać z prezydującego i czterech oficerów. Przystępuje on do rozpoznania sprawy niezwłocznie i kończy ją nie dalej, jak w ciągu dwóch dni. Rozpatrywanie spraw odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok jest uważany za prawomocny i ma być wykonany w ciągu jednej doby.

Kancelarja państwa układa memoriał, wyszczególniający wszystkie ograniczenia, istniejące dla rozmaitych osób w zależności od ich stanu, narodowości, wyznania. Rada ministrów zażądała tych informacji, ponieważ we wrześniu ma zamiar przystąpić do opracowania wniosku ustawodawczego o równouprawnieniu obywateli.

Rada ministrów uwzględniła wniosek ministerstwa handlu, żądającego przyznania przywilejów, przysługujących osobom, kończącym zakłady naukowe rządowe, uczniom szkół handlowych w Królestwie, którzy je ukończyli w ubiegłym roku szkolnym na tej zasadzie, że wysłuchali oni nauki przeważnie w języku rosyjskim. Uchwała powyższa uzyskała sankcję Monarszą.

Rozpatrując wnioski rozmaitych instytucji państwowych w sprawie budżetu na rok przyszły, Rada ministrów, ze względów oszczędnościowych, uchyliła żądania głównego zarządu portów handlowych, dotyczące urządzenia elewatorów, pakhausów, składów i t. d. w porcie petersburskim.

Rada ministrów uznała za słuszne znieślenie czasowych przepisów z d. 3 kwietnia 1892 r.,

dotyczących stosowania kar za potajemne nauczanie w gubernjach Litwy, Białorusi i Królestwa Polskiego, które utraciły rację bytu, wobec wydania ustaw 17 kwietnia, 1 maja 1905 r. i 22 kwietnia 1906 r., pozwalających na wykłady religij katolickiej w języku polskim, a także na nauczanie języka polskiego w zakładach naukowych wymienionych miejscowości.

Zjazd rektorów uniwersytetów

i kierowników wyższych zakładów naukowych odbył się w Petersburgu w dniach 27—28 (13—14) sierpnia. Wzięło w nim udział 55 delegatów, a nadto ministrowie: oświaty p. Kaufman, nadprokurator św. synodu p. Izwolskij, minister handlu p. Filosofow i zastępca ministra sprawiedliwości p. Czaplina. Co się tyczy podjęcia prac we wszystkich wyższych zakładach naukowych—uznano ich możliwość i konieczność, z wyjątkiem uniwersytetu i politechniki w Warszawie, które, zdaniem swoich przedstawicieli, w obecnym położeniu wewnętrznym Królestwa funkcjonować nie mogą. Kwestji jednak zasadniczej bojkotu tych dwu zakładów dyskretnie nie poruszono, zwalając winę wszystkiego na wrzenie rewolucyjne, nie zaś na język wykładowy rosyjski. Na zapytanie rządu, jakich środków zamierzają użyć rady uniwersyteckie dla zapewnienia trwałości mających się rozpocząć wykładów, odpowiedziano również pytaniem, jakich środków chwyci się władza centralna, by umożliwić profesorom i studentom podjęcie normalnej pracy? Jako czynnik, zbawiennie działający na spokój młodzieży, wskazano—rychle zwolanie Dumy państwowej, a przedewszystkiem ogłoszenie w najbliższych dniach terminu wyborów. Należy dalej znieść stan wyjątkowy wszędzie, w jakiegokolwiek formie go zaprowadzono, nadać wolność zgromadzeń, nietykalność osobistą, oraz przywrócić na urzędy oddalonych z powodów politycznych — profesorów i docentów. Wreszcie zażądano wydania zakazu władzom administracyjnym mieszania się do wewnętrznych spraw szkół wyższych. Uniwersytet petersburski uchwalono otworzyć 1-go, moskiewski — 15 września, resztę zaś w terminie między 1 a 15. Można jednak wnioskować z pewnych niedomówień, iż w razie pierwszego mitingu studenckiego, każdy uniwersytet zostanie na pewien czas zamknięty.

— Sądy wojenne. Komendant twierdzy kronsztadzkiej, jen. Bielajew, po długiej konferencji z duchownym Korolkowym, podpisał wyrok śmierci na skazanych 7 marynarzy i 3 agitatorów cywilnych. Sąd nad innymi rozpoczął się nie prędko, wobec ilości materiału dowodowego, dotyczącego 600 żołnierzy, przeciwko którym będzie powołanych 2 tys. świadków. B. posła Onipkę przekazano sądowi wojennemu, wobec tego, że go aresztowano w porcie «Konstanty». Teraz sądzonych są minorzy w liczbie 15. W sprawie rokosa w Swenborgu wyrok już zapadł. Komenderujący zamienił karę śmierci 19 żołnierzom na roboty katorżne, z czego: jednemu na bezterminowo, trzem na 20-letnie, sześciu na 15-letnie, a resztę żołnierzy oraz dwu włościanom na 12-letnie. Inni uczestnicy rokosa zostali skazani: na katorgę, do bataljonów dyscyplinarnych, na więzienia, oraz na areszt koszarowy; 30 uwolniono.

— «Pamięć Azowa». Po przeprowadzeniu rozprawy sądowej, podzielono oskarżonych na trzy grupy. Najprzód wprowadzono do sali pierwszą, której odczytano wyrok uwalniający, potem drugą, skazaną na roboty katorżne, wreszcie trzecią, skazaną na śmierć przez powieszenie. Wyroku wysłuchali skazańcy w milczeniu, niektórzy prosili tylko o zmianę kary na rozstrzelanie. Odprowadzeni do cel, zażądali papieru i napisali listy pożegnane do rodzin swoich, oraz wypowiedzieli się. Jeden tylko z agitatorów cywilnych obrzucił popa stękiem błuznierstw. Przebiegać się w odzieniu cywilnym nie chcieli, i dopiero po długich ceregielach zdołano przekonać skazańców, iż

wyrok sądowy pozbawił ich godności żołnierskiej. Kiedy ich prowadzono na plac stracenia agitator wspomniany zaczął śpiewać pieśń rewolucyjną, której jednak nie powtórzyli skazanci. Oczu zawiązać sobie nie pozwolili, tak samo też przorwali wykrzykami, kiedy przewodniczący sądu chciał na miejscu stracenia odczytać ponownie wyrok śmierci. Prosił tylko oddział, mający ich rozstrzelać, by starał się dobrze mierzyć. W ostatniej chwili ucałowali się skazanci między sobą, dali się przywiązać szeregiem do długiej liny i po pierwej sług przepisów marynarskich, wywołano na pełne morze i tam je wrzucono w głębie.

= **Morderczyni jen. Mina**, podająca się za Larionową, jak okazała ekspertyza, ma porfirowe włosy. Sprawa jej dotąd całkiem nierozjaśniona, tak dalece, że nawet nazwiska nie zdołano sprawdzić.

= **Proces gazety «Myśl»**. Z ogólnej liczby uwieczonych d. 20 (7) lipca 26 osób, pozostaje w areszcie 15, w czem dwie kobiety. Część z nich obwiniona jest o należenie do centralnego komitetu socjal-rewolucyjnego, część zaś mniejsza o popieranie ruchu rewolucyjnego.

= **W sprawie ucieczki Bielenkowa** otrzymuje «Russkoje Bogatstwo» od swojego korespondenta londyńskiego list, podający szczegóły jej w zupełnie innym świetle od komunikatu rządowego. Podług słów listu, Bielenkow znajduje się obecnie w Londynie. Ucieczkę urządził w ten sposób. Pociągiem, w którym go wleźiono, jechało 15 w tajemniczości wspólników jego, którym udało się do ubieraltni włożyć inne ubranie. Bielenkow, wyszedłszy z niego w przebraniu, przeszedł, niezauważony przez żołnierzy, do innego wagonu i szczęśliwie dojechał do Petersburga, ząd przez Finlandję przybył do Anglii. Teraz wyjaśniło się ostatecznie, iż grabież Banku moskiewskiego Tow. wzajemn. kredytu dokonano z ramienia socjal-rewolucjonistów. Odebrane od Bielenkowa 40 tys. rb. przeznaczone były dla zagranicznego komitetu partji.

= **W pułku Preobrażeńskim**, którego pierwszy bataljon z powodu pamiętnych zaburzeń został wyłączony, przystąpiono do sformowania ubitego bataljonu w ten sposób, że z każdej kompanji tegoż pułku wzięto po plutonie żołnierzy; i tak uzyskano komplet: 16 plutonów=4 kompanje=1 bataljon. Uczestników zaburzeń w tymże pułku w liczbie 189 oskarżono o niesubordynację, oficerów zaś pierwszego bataljonu o niezapobiegnięcie wrzemu. Sąd wojenny w tej sprawie wyznaczono na 15 września.

DONIESIENIA

LECZNICA

d-ra **Tarnawskiego**

W KOSSOWIE

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły i bez wiatrow. Leczenie fizykalno-dietetyczne, t. j. woda, kąpiele słoneczne, gimnastyka i t. p. 3 lekarzy. (7817)

Wilno, Zakład Ginekologiczny drów Bujalskiego, Kahna, Pietrasakiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Caysta (b. Bonusławska), dom własny. (6964)

LITWA I RUS

PRZEGLĄD

Zniesienie zakazu nauczania tajnego. Krytyka posłów i przyszłe wybory. Ze spraw litewskich.

Rada ministerjalna postanowiła znieść przepis, zabraniający tajemnego nauczania. Ta «ulga», wypływająca z ducha

nowych ustaw, stosuje się nietylko do Królestwa, ale zostanie rozciągnięta na cały Kraj Zachodni, t. j. na Litwę i Ruś. Wiadomość przeszła narazie bez szerszego odgłosu w prasie, a jednak wadliwy nad wyraz system oświaty ludowej stał się jedną z głównych przyczyn obecnego rozstroju państwowego. Już po wojnie franko-pruskiej 1870 r. mówiono, że niemiecki nauczyciel ludowy zwyciężył Francję; w Rosji zaś na początku panowania Aleksandra III ministrowie wiedli spór o potrzebę oświaty ludowej i najwplywowski oświadczyli się bez ogródek za dalszem panowaniem ciemnoty. Spór o oświatę ludową datuje się od czasów poddaństwa, którego istnienie wyłączało wszelki rozwój ludu. Dla niewolnictwa ciemnota była nieodzowną. Z chwilą jednak zniesienia poddaństwa, należało rozwinąć starania o przeistoczenie dawnego niewolnika na obywatela, należało otworzyć ludowi wszelkie drogi rozwoju. W ten tylko sposób mogło zakwitnąć rolnictwo, mógł stanąć mocno przemysł, a uświadomiony dawny chłop byłby mniej podatny na propagandę anarchistyczną. Lecz teoretycy i praktycy konserwatyizmu rosyjskiego sądzili, że podwaliny autokratyzmu znajdują najlepsze oparcie na gruncie ciemnoty ludowej. Przykład «trudowików», «iluminacyj» dworów i szerzenie się rozstroju ludowego we wszelkich formach przekonał chyba obecnie wszystkich o fatalnym błędzie... W naszym nieszczęsnym kraju potężnym przeciwnikiem oświaty, obok systemu ogólnego, była rusyfikacja. Sądzimy, że ta ostatnia więcej nawet niż system ogólny zaszkodziła w tym względzie naszemu ludowi, gdyż chłop zachodni lepiej rozumiał korzyści oświaty i dążył ku niej, lecz przesładowanie języka rodzinnego i religji, uprawiane przez szkoły, hamowało skutecznie jego popędy. Tajne nauczanie stało się jedynym niemal źródłem oświaty, lecz, skrzętnie tamowane przez stróżów państwowości, w małym tylko stopniu zaspakajało pragnienie ludowe. Dziś dla społeczeństwa naszego otwiera się szerokie pole szlachetnej działalności...

Krytyka działalności b. posłów koła terytorjalnego i związana z nią sprawa przyszłych wyborów omawia się w prasie w dalszym ciągu. W odpowiedzi na głosy krytyczne ze zjazdu mińskiego, wystąpił w «Kurj. Litewskim» z artykułem «*Altera pars*» ks. H. Drucki-Lubecki. Zdaniem b. posła, krytycy nie zwrócili uwagi na sytuację, w której znalazło się nasze poselstwo w Dumie. Pierwszy parlament rosyjski miał charakter rewolucyjny, wobec czego takie względy, jak przywiązanie posiadaczy polskich do ziemi, o utrzymanie się przy której wytrwale walczyli przez pół wieku, nie mogły dużo zaważyć. Ogół parlamentarny z góry osądził polaków jako agrarjuszów i wsteczników, zaś taktyka kadetów polegała na kornem uchylaniu czoła przed požądaniami «trudowików». Czy jednak wobec tego posłowie polscy powinni byli stanąć na gruncie nieprzejednanym — to pytanie, zwłaszcza, że sam rząd wobec najważniejszej kwestji wy-

właszczenia przymusowego nie stoi na tem stanowisku, dopuszczając możliwość stosowania tej zasady w pewnych okolicznościach. Taktyka, oparta na hasle *non possumus*, wobec różnorodności stosunków w poszczególnych dzielnicach kraju, nie wydaje się praktyczną. Zresztą posłowie polscy, domagając się decentralizacji i załatwienia kwestji agrarnej wedle rejonów, zabezpieczyli się przed naruszeniem naszych podstawowych zasad ekonomicznych. Pragnąc zdobyć pewną samodzielność dla spraw krajowych, musieli zdecydować się na niektóre ustępstwa; położenie zaś posłów było bardzo trudne, gdyż, «wchodząc do parlamentu, nie byli dość oznajmieni z prądami, nurtującymi w głębszej Rosji, ani z kierunkiem dążeń jej przedstawicieli». W rzeczy samej reprezentacja polska, złożona przeważnie z ludzi, pracujących na gruncie spraw realnych, zbyt daleko odbiegała od teoretyków politycznych, którzy stanowili większość w Dumie.

W polemice o przyszłe wybory wysuwa się na pierwszy plan kwestja wstąpienia posłów z Litwy i Rusi do Koła polskiego. Sprawa ta w dostatecznej mierze została wyświetlona, obecnie więc wiodące spór obozy nie rozporządzają żadnymi nowymi argumentami. Lecz w sporach gorących o kwestję agrarną i o odrębność Koła parlamentarnego, o ileby one doprowadziły do postawienia ściśle określonych programów, tkwi jedno poważne niebezpieczeństwo. Walka na tle programowem spowodować może rozdwojenie naszych sił. Tymczasem główne nasze zadanie polega na przeprowadzeniu posłów polskich ze wszystkich gubernij kraju, co, wobec ogromnych trudności, wymaga przede wszystkim zgodnego i solidarnego działania. Potrzeba również myśleć o możliwym przystosowaniu naszego programu i o paktach z naszymi współobywatelami innych narodowości. Opinia publiczna ma swoje prawa, lecz i wybrancom narodu należy pozostawić, wobec nieświadomej i niepewnej sytuacji w przyszłej Dumie, swobodę działania. Kwestja utworzenia jednego wspólnego, lub dwóch kół parlamentarnych, może być racjonalnie rozstrzygnięta tylko przez przyszłych posłów, na gruncie nowego układu stosunków parlamentarnych.

Ogłoszono treść petycji, podanej w listopadzie r. z. ks. biskupowi wileńskiemu przez 36 księży-litwinów. Petenci domagają się wprowadzenia wykładu języka litewskiego w seminarjum wileńskiem i pragną, aby jeden z jego kierowników, rektor lub inspektor, znał język litewski. Żądają dalej, aby przy każdym parafjalnym kościele m. Wilna był jeden ksiądz, mówiący po litewsku, oraz aby w tych kościołach odczytywano ewangelję po litewsku. Żądają także, aby w parafjach mieszanych księży, a także dziekan, znali język litewski. W końcu petenci proszą o utworzenie komisji dla wyświetlenia stosunku liczebnego ludności litewskiej do polskiej w parafjach mieszanych. Trudno orzec teoretycznie o ile są słuszne *wszystkie* za-

dania litwinów, lecz pragnąć należy, aby w tej sprawie wymierzono im skrupulatnie—sprawiedliwość. Żądanie księdza-litwina przy Ostrej Bramie i kościoła w Werkach wydaje się nam usprawiedliwione, lecz natomiast obecność księży-litwinów we wszystkich kościołach wileńskich i odczytywanie ewangelji w tym języku może być zbyt ciężkie wobec nader nielicznej ludności litewskiej w Wilnie. Sama zaś dążność i chęć załatwienia sprawy na gruncie praktycznym, o ile jest szczerą i wolną od żądań przesadnych i niesprawiedliwych, zasługuje ze wszech miar na uznanie i uwzględnienie.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 21 sierpnia (3 września)

[Projekt skupu dawnych gruntów czynszowych w miastach. Wybory włościańskie do komisji agrarnych. Rozruchy wiejskie. Straż prywatna. O księżach litwinach].

Witebski zarząd miejski zamierzył czynić starania o wywłaszczenie, za odpowiednim wynagrodzeniem, miejskich gruntów, na rzecz dzierżawców tych gruntów. Wzywa przytem wszystkie magistraty litewsko-białoruskich i południowo-zachodnich gubernij do przyłączenia się do tej akcji. Magistrat witebski, zapoczątkowując starania o wywłaszczenie, włącza do tego ziemie nie tylko miejskie i cerkiewne, lecz także i prywatnych właścicieli. W Witebsku, podług tabeli, sporządzonej przez zarząd miejski, na ogólną liczbę 6,070 domów, 5 tys. stoł zbudowanych na cudzej ziemi. Niedługo była to ziemia wieczyste czynszowa, której dzierżawcy, przez łatwowierność, prawa swe, oparte niekiedy li tylko na ustnej tradycji, zamienili na terminowe kontrakty, nie bardzo rozumiejąc o co chodzi, a wierząc tylko, że ich prawa są odwieczne. Gdy właściciele poczuli, korzystając z przewagi swych kontraktów, szrubować coraz mocniej arendę, dzierżawcy oprzytomnieli i udali się do rządu o obronę, z żądaniem ustanowienia niezmiennej skali czynszu, jak było przedtem, przed wyłudzeniem od nich podstępnie podpisów kontraktowych, lecz rząd nie chciał walczyć z aktami kontraktowymi... Obecnie dzierżawcy burzą się i nie chcą płacić tenuty. Zarząd miejski, w uznaniu potrzeby załatwienia tej sprawy, gotów jest wziąć kwestję skupu dawnych posiadłości czynszowych we własne ręce i przeprowadzić odpowiednią operację finansową. Kwestja skupu ziem czynszowych miejskich stała się w naszych miastach sprawą najpilniejszą, od której zależnym jest w znacznej części rozwój materialny i wzrost dobrobytu tysięcy ludności miejskiej. Każde miasto po swojemu starało się zagoić tę bolączkę. W Wilnie powstaje specjalnie ku temu przeznaczony bank, pod firmą „Towarzystwo miejskie wzajemnego kredytu“, którego operacje, poza skupem ziem czynszowych, rozciągają się będą i na wydawanie pożyczek na domy miejskie. Miasto zgodziło się na skup swych ziem czynszowych, lecz duchowieństwo prawosławne, do którego należy cała Popowszczyzna, darowana mu przez Jana-Kopimierza „za wierne służby Rzeczypospolitej“ podczas najazdu moskiewskiego, uporczywie nęka swych czynszowych dzierżawców, podnosząc im nadmiernie tenutę i celując w prawa skupu. Nadmienić należy, że czynszownicy Popowszczyzny przed kilkudziesięciu jeszcze laty mieli wieczyste konsensusy, zabezpieczające im dziedziczne władanie za ustanowioną raz na wieczne czasy opłatą. W następstwie, przy rzekomej rewizji konsensusów, zamieniono je bez woli dzierżawców na kilkonastoletnie kontrakty. Poproszono uprzednio „na parę dni“ pozwolić przejrzeć kon-

sens, po upływie których oddano, zamiast pożyczonego dokumentu—kontrakt...

Tworzenie komisji agrarnych w wielu miejscach napotyka na opór. W powiecie ihumeńskim, w gminie Pokudzie, na zgromadzeniu wyborczym do komisji agrarnej powiatowej, po wysłuchaniu przemowy naczelnika ziemskiego, chłopcy odbyli naradę, po której oświadczyli stanowczo, że do komisji wybierać i uczestniczyć w niej nie chcą, gdyż wierzyli i wierzą jedynie Dumie państwowej. W gub. witebskiej, w gminie Werchowskiej, na wezwanie naczelnika ziemskiego, aby przystąpili do wyborów, chłopcy odrzekli: pokaż nam papier Dumy z pieczęcią, wówczas będziemy wybierać; od „naczalstwa“ nigdy nic dobrego nie widzieliśmy. Nie dokonały się również wybory w gub. witebskiej, w gminach Chrapowickiej i Sieluckiej, pomimo wszelkich poglądowych obrazów, jakimi ziemscy naczelnicy przekonywali chłopów o szkodliwości robót Dumy. Figuralny przykład zdzierania kapoty z Januka, aby ją oddać Pietrukowi, nie działał na wyobraźnię chłopską...

W ciągłych falowaniach ruchu wyrotowego, nieraz na przestrzeni jednego tygodnia bywa w danej miejscowości rozmaita temperatura: to wre ogień, to gaśnie wzburzenie. W gub. mińskiej zaczęto palić zabudowania chłopskie za „nieposłuszeństwo“ rozkazom komitetów. Takie wieści nadeszły z pow. nowogródzkiego i brzeskiego, gdzie spalono wsie za niewykonanie strejku. Taktyka agitatorów skierowała się oczywiście na drogi teroryzowania chłopów, leniwie działających przeciw dworom. Kursują po wsiach trwożne wieści o całym szeregu mających nastąpić pożarów wiosek, sprzyjających „panom“ — i w wielu wypadkach pogroźki te nie były płożnemi. Takie położenie rzeczy zmusza większych właścicieli ziemskich zaprowadzać własną straż zbrojną. Hr. Tyszkiewicz otrzymał pozwolenie na zorganizowanie oddziału, złożonego z 40 ludzi z karabinami. Również otrzymali pozwolenie na uzbrojenie oddziałów strażniczych pp. Tukałło w Ościukowiczach i Lubański w Lubaniu—po 20 karabinów w każdym oddziale. Dziwny widok przedstawia nasz kraj. Tam dwory, najeżone karabinami przeciw wsiom, podminowanym przez miejskich agitatorów, gdzie indziej domy bezbronne giną w płomieniach, w innych zakątkach wieś żyje w największej zgodzie z dworem i wysyła przed deszczem wszystkie swe furmanki na dworskie pole dla ratowania wysuszonej konicyzny, a oprócz „Bóg zapłać“ innego wynagrodzenia brać nie chce...

Jaka szkoda, że nasi proboszczowie, zamiast wyteńczyć wszystkie siły w kierunku szczerzenia w duszach pokoju i miłości, swarzą się z ambony o litewski i polski język, i posyłają swe owieczki do piekła za sprawy narodowościowe. Zamiast gojenia waśni, kapłani nasi przysparzają jedną waśń więcej. Tam szarpią się klasowe i ekonomiczne grupy, tu sztucznie i akurat na dobie, rozpalają nacjonalistyczne ognie. W tej litewsko-polskiej waśni jest jakieś ciągle nieporozumienie co do faktycznego stanu rzeczy. Najlepsi, pokojowo usposobieni księża-litwini myślą się co do etnograficznych granic litewszczyzny. Ks. Mironas, polemizując w „Kurjerze Litewskim“ z p. Sierpiem, wylicza miejscowości o niewygasłym jeszcze języku litewskim; do takich zalicza, między innymi, parafje Wielkie i Małe Soleczniki. Piszący te słowa wie dobrze, że we wspomnianych parafjach niema wcale litwinów. Jeżeli i w innych wyliczonych przez ks. M. miejscowościach podane są również nieścisłe wiadomości, to cóż warto takie dane?

Flis

Z NAD DNIEPRU, 18 (31) sierpnia.

[Zjazdy obywateli ziemskich w Żytomierzu, w Kijowie i w całym kraju. Programy polityczne. Szukanie akcji wyrotowej].

W pierwszych dniach września (8-go) w Żytomierzu odbędzie się zjazd obywateli ziemskich całej gubernji wołyńskiej. Przedmiotem narad zjazdu, oprócz spraw wyborczych, będzie kwestja szybszego wprowadzenia u nas pełnego samorządu ziemskiego, tudzież przywrócenia marszałków szlachty z wyboru. Ziemianie mają zamiar podnieść kwestję zmiany ustawy wyborczej do przyszłej Dumy w ten sposób, żeby wszystkie stany były równomiernie reprezentowane. Nie przesadzając rezultatów przyszłych obrad, z uznaniem notujemy myśl zjazdu, jako objaw dodatni, świadczący o otrząśnięciu się naszych sfer ziemiańskich z apatii wobec działalności społecznej. Przebieg radykalnych rozpraw dumskich w kwestji rolnej, usilna agitacja socjalistyczna, rozruchy i strajki rolne są objawami zbyt groźnymi w następstwach swoich dla ziemian, aby ci ostatni nie reagowali w należyty sposób i nie szukali dróg wyjścia z ciężkiego położenia. W tym właśnie celu zorganizowano komitety powiatowe i gubernjalny, oraz zainicjowano zjazdy ziemiańskie.

Na odbytych niedawno z inicjatywy gubernjalnego komitetu zjeździe ziemiańskim w Równem, na który zaproszeni byli b. członkowie Dumy państwowej od Wołynia, poruszono konieczność wypracowania dla ziemian programu politycznego, opartego na zasadach konstytucyjnych, holdującego wolności politycznej, stojącego jednak mocno przy zasadzie własności prywatnej. W myśl tego polecenia gubernjalnemu biurze ziemiańskiemu zbadać obecną sytuację polityczną w państwie i wskazać stronnictwo polityczne najbardziej zbliżone do zasad, którym holduje ziemianstwo. Zgromadzenie zwróciło uwagę na konieczność walki z agitacją socjalistyczną wśród ludu. Uradzono, między innymi, rozszerzać wydawnictwa ludowe, wyjaśniające prawdy polityczne i ekonomiczne, oraz urządzać zebrania włościan, na których uświadamiać lud i przestrzegać przed anarchją.

Omawiając sprawy rolne, zgromadzenie oceniali działalność Banku włościańskiego. Uchwalono poczynić starania o pewne zmiany dotychczasowego systemu Banku, mianowicie, aby Bank wydawał pożyczki, jak na teraz przynajmniej, tylko bezrolnym lub malorolnym włościanom w całkowitej sumie sprzedażnej ziemi, aby zmniejszono odsetki i wydawano pożyczki gotówką, lub też przyjmowano na koszt skarbu różnicę kursu przy wydawaniu pożyczek listami zastawnymi, wreszcie skasowano formalności i unikano zbytej zwłoki przy wydawaniu pożyczek. Parcelacja nabywanych przez Bank majątków powinna być przeprowadzana na wzór Banku kolonizacyjnego w Niemczech.

Po zjeździe wrześniowym ziemian wołyńskich, odbędzie się w d. 1 października zjazd obywateli ziemskich wszystkich trzech gubernji Kraju Pol.-Zachodniego. Oprócz tego d. 29 sierpnia r. b. w Kijowie zbierze się zjazd szlachty gub. kijowskiej, na którym również omawiane będą sprawy programowe.

W niektórych zakątkach kraju agitacja wśród włościan trafiła na grunt arcypodatny. W jednej wsi w pow. łuckim tłum włościan zmusił miejscowego duchownego do opuszczenia parafji, za to, że ten odczytał manifest o rozwiązaniu Dumy, wtedy gdy powinien był, zdaniem zbałamuconych przez agitację włościan, przeczytać manifest o nadaniu włościanom ziemi. Włościanie, wypędzając z parafji swego duchownego, byli pewni, że duchowny ukrył manifest o ziemi, a odczytał manifest o rozwiązaniu Dumy, przez nieprzyjaciół ludu skomponowany.

Były poseł z gub. kijowskiej Frenkiel został aresztowany w Humanu. P. Frenkiel oskarżony jest o rozrzucanie pośród włościan „literatury“ nielegalnej.

Alfa

□ **Żmudz.** W d. 3 (16) sierpnia, pisze «Kurj. Lit.», gubernator kowieński, p. Wierowkin, wyjechał z Kowna na objazd pow. szawelskiego i telaszewskiego. Wycieczka ta miała zadanie polityczne—wpłynięcie uspokajająco na stan umysłowy włościan pow. szawelskiego i telaszewskiego. W tym celu gubernator zwoływał zebrania gminne, na których wyjaśniał powód rozwiązania Dumy, zalecał niedawanie posłuchu agitatorom i niewiarę w treści odezwy byłych posłów i wszelkiego rodzaju proklamacyi; natomiast radził spokojnie oczekiwać przybiecanych reform, a w tej liczbie i agrarnej, ostrzegał jednak przed niedokępnym marzycielstwem nadziałości własności obywatelskiej, jako niemoralnym i niemożliwym do urzeczywistnienia. Nabycie ziemi dla włościan ma być ułatwione za pomocą zamierzonych komisji agrarnych, oraz za pośrednictwem Banku włościańskiego. Wreszcie wszędzie gubernator zapewniał, że Duma zwołana zostanie powtórnie, chwalił spokój i umiarkowanie posłów z gub. kowieńskiej i ganił zachowanie się posłów ze stron innych, również pochwalał pracowitość i spokojność narodu litewskiego, w przeważnej części nie ulegającego podszeptom rewolucyjnym. Mowę swoją, wszędzie jednej i tej samej treści, gubernator wygłaszał w języku rosyjskim, poczem towarzyszący mu p. Ziegler treść jej odczytywał w przekładzie na język litewski i rozdawał ją drukowaną. W każdym miasteczku gubernator wraz ze świtą wstępował do kościoła i synagogi i składał wizytę proboszczom. Wszędzie wyrażał zachwyt nad ludem miejscowym i zadowolone ze spotkanego porządku i spokoju. W d. 9 (22) sierpnia gubernator przybył do Telsz. Tu zwołane zostały dwie gminy: gadonowska i olsiadzka. Gmina gadonowska otrzymała z ust gubernatora podziękę za spokój, natomiast gminie olsiadzkiej wyraził on nadzieję, że «już nie zostanie zmuszonym do przysłania oddziału karnego». I w Telszach po wizytach urzędowych, gubernator oglądał kościoły i zabawił przez dłuższą chwilę u ks. proboszcza, a także odwiedził synagogę, w której miał przemowę do zebranych, zwiastując nastanie czasów lepszych. Dodać należy, że przez cały czas podróży «ochronę» jadącego gubernatora ze świtą stanowiło zaledwie paru strażników lub urzędników. Zdaje się, że na całym obszarze państwa dziś jeden tylko gubernator Wierowkin, który w ciężkich chwilach represyj grudniowych potrafił pozyskać zaufanie i wdzięczność ludności miejscowej, oto w jednej tylko gub. kowieńskiej tak bezpiecznie podróżować może.

□ **Z Mińska** piszą do nas: Dziwny nastrój panuje w pewnych najbardziej obecnie głośniejszych sferach miejskich. Krytycyzm i oporność ustępuje miejsca skrajnym objawom lojalizmu. Po ustąpieniu arcy niepopularnego gubernatora Kurłowa, stanowisko rządcy gubernji zajął p. Erdeli, dotychczasowy prezes ziemstwa w Jekaterynosławiu. Z tą zmianą mają nastąpić lepsze czasy dla miasta i gubernji. Nadzieje to wywołała, być może, okoliczność, że nowy gubernator nie otacza się strażą, jak jego poprzednik i pojawia się wszędzie, jak za spokojnych czasów. Niedawno miał miejsce obchód jubileuszowy trzydziestolecia ochotniczej straży ogniowej, na którym naturalnie był obecny gubernator. Otóż pod wpływem nastroju optymistycznego stał się on przedmiotem wielkich owacyj, noszony był na rękach, w końcu odwieziony został do domu przez publiczność, która wrzęła się do powozu. W tej demonstracji główny udział brali żydzi, od których obecnie zależy deszcz lub pogoda na naszym barometrze politycznym.—Tutejsze sfery rosyjskie zamierzają działać w dawnym kierunku. Cokolwiek postanowi Związek październikowców, wroga polityka dla obcoziemców musi być utrzymana. Sfery te w żaden sposób nie mogą zorientować się w nowej sytuacji i wierzą w triumf wcześniejszy lub późniejszy systemu rusyfikacyjnego.—Miasto nie jest zadowolone z projektu przeniesienia zarządu kolei libawo-romeńskiej do Wilna, o ile bowiem ostatnie zyska, Mińsk straci. Kilkaset rodzin z inteligencją i

pół-inteligencją opuściłoby miasto w razie zrealizowania tego projektu. Tor.

□ **Bobrujsk.** Buduje się w mieście kościół katolicki ze składek miejscowych i zamiejscowych katolików. Niedawno otrzymano wiadomość, że pp. Wincenty i Marja z Hatowskich Poklewsy-Kozieł ofiarowali 4 tys. rb. na wzniesienie wielkiego ołtarza w kościele. Lecz wiele jeszcze brakuje do całkowitego uporządkowania świątyni.

□ **Z pow. uszyckiego, gub. podolskiej,** piszą do nas: Propaganda wywrotowa przez szerzenie odezwy wyborczej i innych odezw rewolucyjnych, może być zatamowana, między innymi i przy pomocy duchowieństwa, które, niech kto co chce mówi, nie straciło jeszcze wpływu na lud. Świeży mamy przykład na księżach katolickich, z których dwaj zażegnali strejk żeńców w swoich parafjach, jedynie tylko odwołaniem się do uczuć religijnych parafjan. Za przykładem katolików poszło wiele wsi prawosławnych. Mnieć można, nie byłoby strejku w całym naszym powiecie, gdyby śladem katolickiego poszło duchowieństwo wyznania wschodniego. Duchowieństwo prawosławne należy zaważać do pracy nad uspokojeniem ludu, gdyż widocznie brakuje mu inicjatywy, być może, oddziaływa także strach przed okrutną zemstą agitatorów. K. S.

□ **Żytomierz.** Jak donosi «Wotyń», biskup łucko-żytomierski dopełnił aktu przyłączenia do kościoła katolickiego b. zakonnika prawosławnego jednego z klasztorów w gub. kijowskiej, Irydiona, który—jak zapewnia dziennik—otrzymuje odpowiednią poprzedniemu stanowisku godność księdza. Jest to już w krótkim czasie drugie nawrócenie duchownego prawosławnego na katolicyzm.

□ **Latyczów.** Donosiliśmy już o uroczystościach jubileuszowych w Latyczowie. Przybyło wiele tysięcy pobożnego ludu, są nawet kompanje z Korony i z Litwy. Wielką radość sprawiło przybycie ks. arcybiskupa Albina Symona. Przy kościele urządzono wystawę starożytności, która trwać będzie cały miesiąc; odbito pamiątkowe medaliki i obrazki. Wydany będzie także opis historyczny cudownego obrazu. Cała uroczystość odznacza się charakterem nie tylko religijnym, ale i narodowym.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Odesa

□ **Pobyt arcybiskupa.** Bawił w Odesie ks. arcybiskup Albin Symon. W niedzielę, d. 25 (12) b. m. ks. arcybiskup odprawił, wobec ogromnej rzeszy pobożnych, w nowobudującym się kościele mszę św. i wygłosił kazanie. Następnie arcybiskup był na śniadaniu w szkółce parafjalnej, gdzie wysłuchał sprawozdań o potrzebach parafjalnych, a między innymi o niezadawalnym stanie wykładów religji katolickiej w średnich zakładach naukowych. Arcybiskup wyjechał z Odesy do Latyczowa, ząd—jak donosi «Życie Polskie»—uda się do Warszawy i Krakowa, a następnie do Rzymu.

□ **Zgromadzenie parafjan.** Odbyło się w «Ognisku» zebranie parafjan celem narad nad sprawą budowy kościoła. Poruszono również sprawę szkoły, która znajduje się obecnie w złym stanie.

Irkuok

□ **Wychowawcy horeccy.** Przed wielu laty, bo w r. 1888, było zamieszczone w «Kraju» moje wspomnienie o byłych Atenach Białej-Rusi—Horkach i o młodzieży, która tam się kształciła i trafiła następnie w 1863 roku na Daleki Wschód. Niewiele już jej tam zostało obecnie. D. 31 lipca zmarł w Listwinianej, nad Bajkałem, ś. p. Teofil Gedgowd, były student horecki, ze Żmudzi rodem. Był to drugi i ostatni z liczby czterdziestu kilku młodzieży horeckiej na wygnaniu, który dorobił się jakiegoś takiego funduszu. Pierwszym był, o którym pisałem przed kilku laty, ś. p. Stanisław Wiskowski z Białej-Rusi, były właściciel bogatych kopalni na Amurze. Ś. p. T. Gedgowd dorobił się z handlu, lecz te kilkadziesiąt tysięcy, które po nim pozostało, odziedziczyła rodzina syberyjska, obca naszej narodowości. Opuścił Irkuok były student horecki Józef Latuskowicz, który dwadzieścia lat z górą służył w Aleksandrowskim więzieniu centralnym, a ostatnie lata był jego głównym naczelnikiem.

Pismo «Sibirskoje Obosrenje» zęgnalo go nad sympatycznie, mówiąc z uznaniem o jego działalności humanitarnej wśród więźniów, dla których był raczej nauczycielem i lekarzem duchowym. Cieszył się także szacunkiem władzy, oraz społeczeństwa. Więźniowie otaczali go wielką czcią. Dziś z horeckiej młodzieży we wschodniej Syberji pozostało tylko trzech starców: Romuald Bołtaszewski, Adam Jastrzębski i Adolf Oniechimowski, wszyscy z Białej-Rusi, Dwaj pierwsi kolejowcy, a Oniechimowski pełni czynności referenta w kancelarji gubernatora irkuckiego. Podobno ostatni zapomniał języka polskiego.

□ **Z kroniczki.** «Sibirskij Kraj», trzeci z rzędu dziennik, został zawieszony.—Na kolei około-bajkalskiej na st. Studziance rabusie napadli na pociąg, «artelszczyka» kolejowego zrabowali na 90 tys. rb. i poranili kilka osób.—Na opróżnione miejsce w kontroli kolejowej po śmierci ś. p. Hilarego Stokolskiego, jak głoszają wieści, ma przybyć z Charkowa też ziomek, p. Walerjan Okaszewski. A. J.

KARTKI ULOTNE

... Istnieje w Kijowie „istunno-russkij czelawiek“, p. Józefowicz. Do niedawna „pracował“ urzędownie dla chwały imienia i państwa rosyjskiego, był częścią tej władzy, która gnębiła ludność, zaprzeczając narodowościom prawa do bytu, a jednostkom prawa do godności ludzkiej. Dziś jest wodziem „monarchistów“ kijowskich, pisze broszury bezmyślne, pieniące się złością na życie nowe, które kielkować zaczęło na gruzach walącej się twierdzy ucisku i zniszczenia. Wpadł na pomysł nadzwyczajny: zaproszenia cesarza Wilhelma do wsp. Sdziałania ze wstecznictwem rosyjskiem i, ku własnemu zapewne zdziwieniu, celu poniekąd dopiął. Agencja telegraficzna petersburska ogłosiła depezę z Berlina, oznajmiającą, że ces. Wilhelm zaprosił hr. Wittego w gościnę do Wilhelmshöhe. Niezwłocznie „monarchiści“ kijowscy, w których samo imię hr. Wittego, związane już dziejowo z konstytucją rosyjską, budzi uczucie zgrozy, ułożyli telegram do władcy pruskiego, głoszący, że, z powodu zaprosin cesarskich starożytny gród św. Włodzimierza wyraża najgłębsze ubolewanie, ponieważ „serce rosyjskie“ kraje się z bólu na wieść, że prześwietny wódz przyjaznego Rosji narodu niemieckiego obdarza łaską człowieka, którego „cała ziemia rosyjska jednomyślnie uważa za sprawcę wszystkich spadłych na nią klęsk...“ I oto, o radości! — p. Józefowicz otrzymuje odpowiedź, w której sekretarz stanu niemiecki do spraw zagranicznych zapewnia go, że cesarz Wilhelm nie miał przypisywanych mu w depeży zamiarów, i że sama depeza jest „zmyśleniem prasy tendencyjnej“. Cieszy się p. Józefowicz, cieszą się „Mosk. Wiedomosti“ i „Kijewlanin“, nie posiadają się z radości „monarchiści“, zapatrzeni na Berlin, jak w tęczę. Tam ostoją, tam nadzieją, tam raj...

* *

... Rozkoszne braterstwo ducha. W Malborgu hakatyści pruscy nagłą swój rząd, by wywłaszczył przymusowo właścicieli ziemskich polskich dla chwały państwa pruskiego, a „patrioci“ rosyjscy z Chelmszczyzny wysyłają do ks. Wasilczykowa memorjał, w którym twierdzą, że wszystkie dobra ziemskie w licznych powiatach gubernji lubelskiej i siedleckiej „od wieków“ należały do rdzennych rosjan i zaledwo w ubiegłym stuleciu przeszły na własność polaków, a przeto powinny uleż wywłaszczeniu i rozparcelowaniu pomiędzy włościan prawosławnych. Nie tracą otuchy ani buty aferzyści narodożerstwa rosyjskiego. Zdaje się im, że powrócą jeszcze niedawne dobre czasy, i że będą mogli ze zdwojoną gorliwością prowadzić dzieło zniszczenia i politykę kai-

nową. Rozczytywanie się w organach prasy wsteczniej do reszty zmaciło im głowy. I gdyby choć na chwilę powrócił system dawny, zdolni byłiby w ciągu tej krótkiej chwili uczynić tyle złego, że stuleci by nie starczyło na jego naprawę.

* * *

... Żył lat osmdziesiąt we Francji myśliciel, znany bliżej tylko szczupłemu gronu filozofów, który jednak wywarł wpływ głębszy na liczne pokolenia, choć pisał mglisto, zawile i rozwlekle. Nazywał się Karol Renouvier, a filozofja jego uzyskała już chwalebna nazwę filozofji wolności. Był wolności rycerzem, wyznawcą jej natchnionym i niezłomnym. Głosił, że człowiek ma trzy obowiązki naczelne: wierzyć w wolność własną, uprawiać ją w życiu czynnym, wierzyć wreszcie w ten swój obowiązek. Nie chciał uznawać tak zw. praw dziejowych. Twierdził, że ich uznanie prowadzi do poddania się fatalizmowi, opatrnościowemu czy materjalistycznemu to wszystko jedno, do bierności, płynącej z mylnego wyobrażania sobie historii, jako potęgi zewnętrznej, otaczającej człowieka ze wszystkich stron i prowadzącej go na pasku jakiejś wyższej woli. Wierzyć w prawa dziejowe—znaczy, zdaniem Renouvierego, wyzbyć się wszelkich zasad moralnych, uznać się za konia, zaprzęzonego w rydwan obcej sobie potęgi. Powinniśmy uwierzyć, że historia od nas zależy, nie zaś my od niej, że my ją robimy i że jesteśmy za nią odpowiedzialni... Tak uczył wielki starzec, krzepiąc myślą potężną społeczeństwo francuzkie po klęskach 1870 roku i ukazując mu życiodajny ideał wolności.

II. Orkisz

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Stronnictwa lewicy na Zachodzie niedwuznacznie stanęły po stronie rewolucji rosyjskiej. Federacja międzynarodowa socjal-demokratyczna wydała manifest, wzywający anglików do popierania tej rewolucji. Na czele komisji, zbierającej ofiary, stanął członek parlamentu Henderson. Zamieszkał w Brukseli, dokąd napływają składki. Browningi produkuje dla Rosji w olbrzymiej ilości Belgja, ekspedjowaniem zaś ich zajmuje się Hamburg. W ciągu ostatnich kilku tygodni Hamburg wysłał do finlandzkich i bałtyckich portów na 100 tys. marek broni. Policja chciała aresztować ekspedytorów, ale ci ulotnili się zawczasu, unosząc z sobą pieniądze, i w ręce władz wpadły tylko telegramy, do których odczytania niema klucza. Aresztowano zresztą pięć osób, których większość grała w sprawie rolę podrzędną.

W państwie Niebieskiem odbyła się wielka narada. Przedstawiciele najstarszej i najdoświadczeńszej w świecie biurokracji doszli do wniosku, że ustrój konstytucyjny jest doskonalszy od autokracji, bo usuwa ciągły antagonizm pomiędzy rządem a narodem, i wieczne niesnaski. Wobec tego, cesarz chiński postanowił zaprowadzić reformy w sferze administracji i finansów, a gdy to nastąpi, gdy naród pozna bliżej nowe warunki bytu politycznego i

zda sobie dokładną sprawę z istoty ustroju wolnościowego, bogdychan zapowiada nadanie mu konstytucji. Przewidują chińscy mężowie stanu, że ogłoszenie jej nastąpić już będzie mogło w r. 1910, jeżeli gubernatorowie zarządzą środki odpowiednie dla rozpowszechnienia wśród mas wiedzy politycznej.

Zatarg bułgarsko-turecki najoczywściej przejdzie w stan chroniczny, czyli, że chorzy będą niedomagać, wyrzekać, ale żadne kryzysy i niebezpieczeństwa grozić im nie będą. Turcja niema zamiaru działać zaczepnie i ściga tylko wojska ku granicy na wypadek mobilizacji Bułgarji, a państwo księcia Ferdynanda, zdaje się, po cichu robi to samo. Młode księstwo złożyło nieraz tyle dowodów taktu i rozumu politycznego, że trudno przypuszczać, aby puściło się na jakieś wątpliwe awantury. Do Sofji powróci lada dzień ks. Ferdynand, który odbywał zwykłą letnią kurację w Marjenbadzie, gdzie obradował konfidentjalnie z samym królem Edwardem. Pierwszą rzeczą po przyjeździe będzie prawdopodobnie udzielenie dymisji gabinetowi Petrowa za jego zbyt ekspansywną politykę, poczem stosunki z Turcją niezawodnie ułożą się szczęśliwiej. Na telegram patriarchy greckiego, który protestował przeciwko pogromom w Bułgarji, ks. Ferdynand kazał misji bułgarskiej w Konstantynopolu oświadczyć patriarsze, że ponieważ jego telegram zawiera same zmyślenia i oszczerstwa, przeto odpowiedzi nań nie będzie. Uroczystości w Sofji z powodu kongresu południowo-słowiańskich pisarzy i publicystów ukończyły się. Wybrano stałe biuro kongresu. Członkowie wiecu byli obecni na drugiej uroczystości: otwarcia wystawy malarzy południowo-słowiańskich. Publicyści bułgarscy wydali bankiet na cześć malarzy. W mowach, wygłoszonych podczas kongresu, zaznaczano, że zjednoczenie się słowian południowych na polu literatury, sztuki i kultury, stało się faktem dokonany, i podnoszono rolę, jaką odegrał pod tym względem Bułgarja.

Stosunki pomiędzy Rzymem a chrześniakiem Leona XIII, Alfonsem XIII, znowu pogorszyły się. Jeszcze w roku 1889 w Hiszpanji uznano małżeństwa cywilne, ale na skutek protestów Kurji, do ustawy dodano tak zwaną poprawkę Vadilli, ówczesnego ministra, opiewającą, że ślub cywilny może mieć miejsce tylko w tych wypadkach, gdy jedna ze stron nie należy do wyznania katolickiego. Tak trwały rzeczy do ostatniej chwili, ale kilka miesięcy temu Kurja zażądała zmiany ustawy hiszpańskiej w tym sensie, aby ślub cywilny nie mógł być stosowany w wypadkach, gdy choćby jedna ze stron należy do wyznania katolickiego. Kwestja ślubów cywilnych stanęła znowu na porządku dziennym, i tym razem rząd hiszpański nietylko nie uwzględnił żądań Watykanu, ale cofnął poprawkę Vadilli i przywrócił ustawę z r. 1889.

Na wyzwolonej z pod opieki Hiszpanji Kubie znów panuje wrzenie.

Ofiary, jakich nie szczędziła ludność dla uzyskania wolności, zniszczyły tę bogatą wyspę straszliwie. Przy pomocy jankesów kubańscy uzyskali wreszcie wolność i nawet niepodległość. Zdawałoby się, że nie im nie pozostaje, jak korzystać z wolności, odbudowywać zniszczone farmy i faktorie, wzbogacać się. Otóż na Kubie trwa już od trzech tygodni mordercza wojna domowa. Rząd nie może dać sobie rady z powstańcami, i «armja» ich ciągnie już ku stolicy.

W Austrii umarł wieloletni minister wojny, Kriehhammer, podobno postrzelony przypadkiem na polowaniu przez jednego z książąt bawarskich. Umarł w Serbji jen. Belimarkowicz, jeden z członków regencji, która sprawowała rządy za czasów nieletności króla Aleksandra. W Interlaken, w Szwajcarii, jakaś dama, rosjanka, zastrzeliła z rewolweru rentiera z Paryża, Millera, sądząc, że ma przed sobą ministra Durnowo, który niedawno bawił w tym samym hotelu. W Tientsinie, niejaki Lewiński, zastrzelił konsula rosyjskiego.

Światowid

W prazkiej «Politik» ukazał się obszerny list z Krakowa, pochodzący od jednego z wybitnych polskich patriotów.

Sita życiowa Austrii nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Dowiodły tego najlepiej dzieje, które nie pozwoliły na jej upadek, ani wyprawa połowy Europy: po wygaśnięciu linii męskiej Habsburgów, ani nawala Napoleońskich wojen, ani przewroty r. 1848, ani długoletnia polityka wewnętrzna, działająca na szkodę Cisiltawji. Bo konieczność istnienia tego państwa leży w misji, jaką mu przeznaczyły losy. A przedewszystkiem misja ta leży w zgrupowaniu obok siebie licznych drobnych narodów, które są za małe, ażeby mogły stworzyć samodzielny i odrębny organizm państwowy. Wiele z nich nawet za niską posiada kulturę. Związek tych narodów z monarchją habsburską należy uważać za coś w rodzaju towarzystwa wzajemnej pomocy. One podtrzymują tron, Austrija wzamian dźwiga je umysłowo, cywilizacyjnie, dając im możność prawidłowego rozwoju. Że jednak byt monarchji austro-węgierskiej napotyka na liczne trudności, że musi walczyć z przeszkodami, to także jasne i naturalne.

Przedewszystkiem trzeba rozważyć wzajemny stosunek, w jakim zostają do siebie obie połowy państwa. W tej mierze nie ulega wątpliwości, iż dalszy stosunek, oparty dosłownie na umowie z r. 1867, jest niemożliwy do utrzymania. Przeciwno unji realnej podnoszą się często głosy nawet z tej strony Litawy. Bo węgry, chociaż wiele hałasu czynią przy lada nadarzonej sposobności o dążeniach do oderwania się od Austrii, nie myślą o tem na serio. Jest to sobie całkiem zwyczajny straszak. Przeciwnie, koła miarodajne węgierskie starają się ze wszystkich sił o utrzymanie dotychczasowego stosunku przez jaknajdłuższe lata. Na miejsce unji realnej musi nastąpić unja personalna, oparta na wspólnym monarch-sze i wiekowym sojuszu armji. Logicznym następstwem takiego obrotu rzeczy musi być wspólna polityka zagraniczna. Poza tem rozdział nastąpiłby we wszystkich dziedzinach życia wewnętrznego obydwu połów monarchji. Miałoby to stron dodatnich więcej, niżli ujemnych; Węgry musiałby pilniej baczyć na wykształcenie swego żołnierza, na ściśle przystosowanie się do organizacji armji austriackiej. Zresztą zerwanie unji cłowej z Austriją mogłoby bez przeszkody nastąpić w r. 1917. Co się tyczy zaprowadzenia osobnej waluty w Austrii, osobnej zaś w Węgrzech, to i w tem nie napotkanoby zasadniczej trudności. Wspólnieść jednak monetarna musiałaby jeszcze potrwać czas dłuższy, zmiany jej bowiem niepodobna uskutecznić nawet choćby w paru latach.

POGADANKA

Wiktor Hugo, z właściwym sobie patosem, napisał kiedyś długi wiersz o „prawie, które ma nawet krokodyl do wysunięcia paszczy nad wodę i odetchnięcia powietrzem...“ Pogadankarz „Kraju“, nie czując się gorszym od krokodyla, zapragnął również zaczerpnąć w piersi powietrza, i na kilka tygodni opuścił Warszawę, a następnie i Królestwo. Spowodowało to pewną przerwę w pogadankach, którą niech mi uprzejmi czytelnicy wybaczą—w imię wspomnianego wiersza poety francuskiego. Przez wdzięczność, nie będzie on ich nudził swymi „wrażeniami z podróży“, których już po tyle razy u nas nadużyto.

Nie może wszakże zamilczeć o jednym: o przepaści, dzielącej cały duchowy nastrój Europy od nastroju naszego nieszczęsnego kraju. Europa zaś zaczyna się dziś dla niego dopiero od granicy...

Podczas wybuchów wulkanu, chmura popiołu rozciąga się nad nim wszcz i wzdłuż, a wiatr unosi ją nieraz bardzo daleko, rozsiewając popiół na wszystkie strony — tam nawet, z kąd już wierzchołka wulkanu nie widać. Nasze wybuchy wulkaniczne odbijają się w podobny sposób na innych krajach, przede wszystkim na krajach ościennych. Popiół nasz nie zasypuje wprawdzie żadnego miasta i żadnego społeczeństwa, przyprósza je wszakże widomie. Na każdym kroku spotyka się podróżny z cieńszą lub grubszą jego warstwą — warstwa najgrubsza pokrywa, naturalnie, prowincje nie tylko geograficznie najbliższe nam: Polskę pruską i Polskę austriacką.

Nie przeszkadza to zresztą ludziom tamtejszym bawić się, pracować, zbierać i wydawać pieniądze, a co najważniejsze: zajmować się literaturą i sztuką.

Literatura i sztuka! Obco brzmią dziś te słowa na bruku warszawskim. A nie zmieniliby tego stanu rzeczy nawet genialni przedstawiciele sztuki i literatury. Mickiewicz musiałby legitymować się ze swych przekonań politycznych i byłby wielbiony przez członków tej tylko partji, pod której sztandarem-by stanął. Matejkę tolerowano by o tyle tylko, o ile-by malował sceny z krwawej pamięci dnia 15 sierpnia. Chopin i Moniuszko musieliby układać melodie do programowych pieśni tego lub owego stronnictwa.

Tymczasem, tuż zaraz za linią graniczną, pisarzów i artystów nikt takimi więzami nie krępuje. Tworzą swobodnie, wybierając sobie treść, formę i rodzaj, jakie najlepiej ich upodobaniom odpowiadają. Jeśli zaś, gdy są Polakami, najobliciej tworzą dzieła duchem polskości natchnione, nie czynią tego pod niczym przymusem, — idą poprostu tam, dokąd ich ciągnie najwewnętrzniejsza treść ich istoty.

W Krakowie, najwybrańsza część świata artystycznego i literackiego rozwija w tej chwili wyjątkową pracę w celu stworzenia — stylu polskiego. Czy dzieje się to pod jakimkolwiek przymusem lub zachętą z zewnątrz? Bynajmniej. Poprostu: sztuka polska doszła do takiego stopnia rozkwitu, że poczuła się sobą; z tego zaś poczucia zrodziła się chęć — prawie konieczność — zdobycia odrębności stylowej.

Sprawa „stylu polskiego“ jest sprawą wielkiej wagi i bynajmniej nie tak prostą, jakby się z pozoru zdawało. Owszem, ona do najzawilszych spraw estetycznych należy. Lamią nad nią głowy najlepsi znawcy sztuki polskiej i sztuki wogóle, z p. Feliksem Jasieńskim na czele — a jednak problemu dotąd nie rozwiązali.

Artyści i estetycy krakowscy, zgrupowani w towarzystwo pod mianem „Polska sztuka stosowana“, pracowicie gromadzą i wydają „Materjaly“, z których następnie ma ów upragniony styl polski wykwitnąć. W zeszytach, które się dotąd ukazały, zamieszczono mnóstwo wzorów, na których oprzeć się ma przyszły twórczy geniusz. Sięgnięto po te wzory do różnych źródeł, przeważnie ludowych, odtwarzając za pomocą fotografii, litografji i druku kolorowego — wszystko, co tylko we wsi polskiej lub w polskim małym miasteczku znaleźć można pod tym względem ciekawego.

Znajdziecie w „Materjalach“ dwory, dworki, kościółki, kapliczki i wszelkie budynki, oznaczające się jakąkolwiek odrębnością stylową; znajdziecie także odrzwia, słupy podsieniowe, ozdoby ścian, malowanie ściennne, piece; znajdziecie stoły, stolki, skrzynie, czerpaki, lyżniki, solniczki, kołowrotki, kijanki; znajdziecie wreszcie „pisanki“ (albo „kraszanki“, to jest jajka wielkanocne, rysunkami barwnymi ozdobione) i „wycinanki“ z kolorowego papieru, służące do przystrajania izb chłopskich.

„Materjaly“ już same przez się stanowią wydawnictwo ciekawe i artystyczne. Nie tylko malarz, architekt, stolarz, cieśla, zdun, ślusarz, ale i folklorysty wszelkich odcieni znajdują w nich dla siebie dużo treści pouczającej. Sądzę nawet, że ją już znaleźli, i że poczerpnięta ztąd nauka „w las nie poszła“.

Czasy nasze odznaczają się zupełną bezstylowością. W budownictwie i w sztuce stosowanej posługujemy się wyłącznie i bezwstydnie pracą wieków dawnych. Stare style powtarzamy niewolniczo — i to jest jeszcze najlepsze; lub też wytwarzamy z nich bigos eklektyczny, co stano i najwyższą zniewagę dla sztuki prawdziwej.

W takiej chwili myśl o stworzeniu nowego stylu jest godnem czei — bohaterstwem. Jest też pokuszeniem się o uczynienie cudu — równego Mojżeszowemu wydobyciu wody ze skały. Takim zamiarom należy się podziw i uznanie — wówczas nawet, gdyby się widziało, że celu ostatecznego nie dopną.

Dla mnie styl polski w najwyższym tego słowa znaczeniu, to jest równoznaczny stylowi greckiemu, gotyckiemu, renesansowemu i t. p., jest chimera. Usiłowanie stworzenia go uważam za to samo, co szukanie kamienia filozoficznego. Czy znaczyć to ma, że owo szukanie potępiam? Bynajmniej. Uczni średniowieczni proszku transmutacyjnego nie wynaleźli, gdyż go wynaleźć nie mogli — praca ich jednak w tym kierunku nie była bezużyteczną. Idąc do celu chimerycznego, poczynili po drodze mnóstwo pierwszorzędných odkryć naukowych, bogacąc naukę wiekopomnemi zdobyczami. Z alchemji narodziła się chemja.

Toż samo wyniknie niezawodnie i z wyjątkowej pracy naszych dzisiejszych „stylistów“. Stylu polskiego *par excellence* nie stworzą, ale dadzą początek polskiej stylowej sztuce stosowanej, która podniesie zarówno chwałę, jak zamożność krajową.

Już dziś oglądamy tu i owdzie piękne owoce tych usiłowań. Dość wspomnieć wyroby zakopiańskie, zdobywające sobie coraz większą popularność. Wprawdzie styl zakopiański, jako prowincjonalny, nie może stać się stylem narodowym — można jednak spodziewać się, że ośmielone przezeń wyjdą na światło dnia style: „mazowiecki“, „podlaski“, „litewski“ i t. p. — co wszystko razem stopi się kiedyś w ogólny styl polski.

Wówczas, roztawszy się z rojeniami o stylowo polskich świątyniach, gmachach publicznych i wielkomiejskich domach mieszkalnych, wyrabiać będziemy w wielkiej ilości stylowo polskie meble, sprzęty, ubiory, zabawki i t. d., które cała Europa będzie podziwiała, chwalić i kupować.

Wiktor Gomułcki

Miscellaneous

— Muzeum Narodowe w Krakowie rozwija się pod kierunkiem d-ra F. Kopyry coraz to wspanialej. Z ostatniego sprawozdania dowiadujemy się, że, dzięki ofiarności publicznej, otrzymało wiele cennych dzieł sztuki i zabytków kultury, wśród których wybitne miejsce zajmują zbiory numizmatyczne, bibliograficzne i starożytnicze ś. p. Emeryka hr. Czapskiego, biblioteka d-ra W. Lasockiego, galerja Łozińskich, dom Matejki, oraz wspaniałe zbiory dzieł malarskich, rzeźb i okazów przemysłu artystycznego, ofiarowane świeżo przez p. H. Budzynowską.

— Akademicki medal Curie, który będzie dawany tylko wielkim uczonym, ustanowił rząd francuzki. Złoty medal ma w wieńcu laurowym dwie profilem zwrócone głowy: jedną ś. p. prof. Curie, a drugą jego małżonki, pani Curie-Skłodowskiej.

— Międzynarodowy kongres kobiecy. W Kopenhadze ukończył obrady kongres w sprawie prawa wyborczego kobiet, przy współdziałaniu delegatek z 12 państw. Większość referatów dotyczyła sposobów walki o prawa wyborcze kobiet w rozmaitych państwach. Zupełnem zwycięstwem ruch w tym kierunku poszczycić się może dotąd tylko w Australji, Finlandji i w 4 Stanach Ameryki północnej. Szwecja i Włochy, zdaniem delegatek tamtejszych, bliższe są już przyznania praw politycznych kobietom. W Ameryce walkę utrudnia różnorodność konstytucji w poszczególnych Stanach. W Anglii ruch ogarnia szybko robotniczy proletarijat kobiecy, co zapewnia mu powodzenie. Austro-Węgry bardzo dalekie są jeszcze od ideału równoprawnienia kobiety.

— Kongres esperantystów w Genewie, drugi dopiero, odbył się niedawno. Dla uświetnienia jego odegrano w teatrze «Wilhelma Tella» Schillera w przekładzie na język esperanto. W kongresie wziął udział twórca esperanto, dr. Zamenhof z Warszawy.

SATYRA POLITYCZNA

(Z „Kruka“, „Kurjera Świątecznego“, „Śmigusa“, etc.)

— Coś «Praw. Wiestn.» źle się rozchodzi. Coby wymyślić na ożywienie sprzedaży cząstkowej?...

— Spróbujmy skonfiskować parę numerów... to napewno poskutkuje.

— Oj, te gitatory!... Przyjeżdża wczł ich szukać urjadnik, dawaj mu i dawaj odczepnego.

— Czyżby tak dużo agitatorów tu się kręciło?

— Żadnego, panoczku, żadnego; inaczey urjadnik by nie najeżdżał. Bardzo mu tam oni potrzebni!

— Byłeś w Alejach na spacerze?

— Byłem... byłem...

— I coś tam robił? Flirtowałeś?

— Ale co znowu.

— Więc co, stary łobuzie?

— Oglądałem się i drżałem ze strachu.

— Co pan myśli o konstytucji w Peraji?

— Mnie wydaje się ona mocno podejrzana, bo dotychczas nie było wzmianki o krwawych rozruchach i oharach.

— O czym też mówił Wilhelm na gawędzie z Edwardem?

— Zdaje się, że prosił go o pożyczanie jakiego środka chemicznego, za którego pomocą można byłoby wyprać brudy kolonialne.

— Cóż to, zegar u was nie bije — zepsuł się?

— Nie, przestałem go poprostu nakręcać: i tak tego bicia dosyć w Warszawie.

Wskutek zbliżającego się roku szkolnego, właściciele wszystkich cukierni przystąpią obecnie do odnowienia swych lokali oraz sal bilardowych.

Kobiety śmiało porównać można do papierów rosyjskich; zawsze są zmienne i niepewne.

NEKROLOGJA



Zofja z Kuszelewskich WIGURZYNA

opatrzona św. Sakramentami, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu 6 sierpnia (24 lipca) 1906 r. w Równem na Wołyniu, w 71 roku życia. Eksportacja zwłok z domu do kościoła Rówieńskiego nastąpiła 7 sierpnia (25 lipca) o godz. 6 wiecz.; następnego dnia odbyło się nabożeństwo o godz. 11 rano, po- czym wyprowadzenie zwłok na stację kolejową, dla złożenia ich po nabożeństwie, o 11 1/2 zrana, na cmentarzu parafjalnym w Nieświczu 9 sierpnia (27 lipca).

O smutnych tych obrzędach dzieci, pasierbowie i wnuki zawiadamiają, krewnych, przyjaciół i znajomych, prosząc o «Anioł Pański».

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Brun Stanisław, dymis. pułkownik, l. 58. Budzyńska Józefa, z Nowac-

kich, wdowa, l. 75. Kobyliński Teodor, kupiec, l. 53. Krasicki Bohdan, hr., l. 45. Kunowski Wacław, ks.-wikar. par. Ryki, l. 40. Lewandowski Czesław, l. 19. Ostrowska Ludwika, z Kuczyńskich, hr., l. 66. Ziemoński Jan-Nepomucen, b. urzędnik, l. 72. Na prowincji: Jaczewski Czesław, sekr. sądu okr., l. 40 — w Lublinie. Krzymowski Stanisław, l. 32 — w Sochaczewie. Kapica-Milewski Wiktor, adv. przys., l. 63 — w Pączkowie, gub. łomżyńsk. Świderska Walerja, z Błoskich, wdowa, l. 69. Suligowski Atanazy, inżynier, l. 60 — w Lublinie. Troczyński Julian, sekr. zjazdu sędz. pokoju — w Makowie. Welke Bronisław, pom. nac. pow., l. 40 — w Grójcu. Zagranica: Hirszel Antoni, b. radca prokuratorji, l. 70 — w Zakopanem. Sternstein-Helcel Władysław, właściciel dóbr Nakło — w Reichenhall.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 22 sierpnia (4 września). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 69 1/2, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 84 1/2, pożyczka wewnętrzna 1906 r. — 82 1/2, pożyczki premjowe: I — 240, II — 250, III — 214. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 69 1/2, kijowskie 69 1/2, akcje wileńskie 325. Papiery przemysłowe: akcje bakalskie 545, kaspijskie 3,500, Mantasowa 126, Nobla (udziały) 8,000, briańskie 100, Hartmana 801, małcowskie 350, putiłowskie 83, sormowskie 150, Feniks 210, baltyckie 765.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95,08 rb. za 10 f. nat., na Berlin 46,46 za 100 mk., na Paryż 37,75 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 84

Artykuł wstępny: Wielkopolska wobec swego jutra, przez *Masława*.
Odcinek „Kraju“: 62, opowieści historyczne, p. *Egmonta Barbieliewicza*. (Ciąg dalszy).
Artykuły bieżące: Przedom i odrodzenie, przez *J. Hury*. Stanisław Staszic, p. *W. Ciochowskiego*. Roscy rosyjskie, p. *H. S.* Z sa Oceanu, p. *H. S.* O naszych sprawach, p. *Nitery*.
Pamiętnik.
Uwagi i notatki.
Królestwo Polskie: Ze spalt polskich, p. *Stan.* Z Warszawy, p. *Zastępcy*.
Kurjer nadmorski: Działalność państwowa. Zjazd rektorów uniwersytetów. Kronika miejscowa.
Litwa i Ruś: Przegład, p. *J. S.* Z nad Niemna, p. *Filisa*. Z nad Dniepru, p. *Alfy*.
Kolonje polskie w Rosji: Irkuck. Odesa.
Kartki ulotne, p. *H. Orchisa*.
Doniesienia.
Zagranicą: Przegład polityczny, p. *Światowida*.
Dział literacki: Pogadanka, p. *Wiktora Gomułkiego*. Miscellanea. Satyra polityczna.
Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: *Bohdan Kutylowski*
 Wydawca: *Henryk Klette*

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,

jako też niedokrwieci, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

WIECZNA CUDOWNA KUCHNIA „MIKRO“.

Patent № 24888.



Bardzo oryginalny i praktyczny nowo wynaleziony aparat, zawierający: 1) aparat-kuchnia z suchą masą, nie psującą się, dzięki której aparat-kuchnia zapala się momentalnie i pali się silnym płomieniem bez kopciu i śwedu, wypala się za 1 k. na

godzinę i jest zupełnie bezpieczna; 2) elegancki rondel z ręczą, afryk. srebra, alumini.; 3) taka sama patelnia; 4) maszyna do kawy; 5) lżyka czajnik platerowane. «Kuchnia-cudowna» poleca się nie tylko kawalerom, ale i małżeństwu, i żadne maszyny nie zastąpią na letnich mieszkaniach: «Kuchnia cudowna» dzięki swej konstrukcji zaleca się w podróży. Cena całego aparatu wraz z przesyłaniem rb. 3, prześ. k. 45, w Ros. Azj. k. 65. Adres fabr.: Tow. Erija i S-ka, Warszawa, Nowolipki № 44a. (3470)

20,000

DRZEWEK OWOCOWYCH

jest do sprzedania tej jesieni w Zakładzie Ogrodniczym

JADWIGI HEDEMANN.

Towar bez szarutu co do formy koron i bogactwa ukorzenienia. Cena 30 rb. za setkę 3—4 latek. Katalogi gratis.

Miasto Homel, Mohylowskiej gub., skrzynka poczt. № 35. (7960)

Raki—Raki.

Raki kupują w każdej ilości, płacąc za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady. Nadworny dostawca. Berlin, W. 66, M. lerstr. 13. (7752)

Leśnik z egzaminem rządowym, był już na posiadzie leśnika w Rosji, energiczny, młody, biegły w mlernictwie, prowadzeniu, zakładaniu szkółek, poszuk. posady do Rosji. Łaskawe zgłoszenia: Cezary Maryan, Murarska 1, we Lwowie (Galicja). (7964)

Polski Związek Niewiast Katolickich

otwiera z dniem 1 października

w KRAKOWIE, przy ul. Staro-Wiślniej № 14,

INTERNAT

(pensjonat) dla pańien, chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w uniwersytecie. Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi 70, 80 do 100 koron w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu 28 rb., 32 rb. do 40 rb.). Zgłoszenia przysyła Biuro Informacyjne Polskiego Związku Niewiast Katolickich, Kraków, Pałac Sipiński № 34. (7944)

W VI-klasowym Zakładzie Wychowawczym

z klasą wstępną i pensjonatem

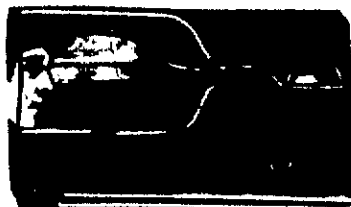
ANIELI HOENE

egzaminny wstępny od 1 września st. st., lekcje 5 września.

Warszawa, Mazowiecka № 4. (8472)

SZKOŁA MUZYCZNA K. I. DANNEMANA.

Zatwierdzona przez Minist. Spr. Wewnętrznych, założona w 1883 r., Petersburg, Zagorodny prosp. № 17, przy Pięciu Rogach. Zapis nowowstępujących od d. 25 sierpnia, codziennie. Nabożeństwo odbędzie się d. 1 września. Początek wykładow d. 2 września. Dyrektor szkoły K. Danneman. (7965)



Prosz kosmetyki i lekarstwa, dające przedwczesną starość! Znakomite rezultaty osiągnęte są za pomocą parowej wanny! Konserwuje piękność; usuwa zmarszczki; zapobiega tworzeniu się zmarszczek; wywołuje młodość nawet w późniejszym wieku; nadaje skórze elastyczność i świeżość młodości; leczy poważne choroby skóry i t. d. Parowe wanny twarzą niezbędne są dla każdej damy. Cena parowej wanny z lecniosem wksawkami: № 1 domowa—rb. 12, № 2 podróżna—rb. 7. Wysyłamy pocztą i za zaliczen. Tow. „ORZEŁ“, Warszawa, N. Graniczna № 6. P. S. W Warszawie otwarte są 4 zakłady, w których stosowane są z doskonałym rezultatem parowe wanny. (8478)

W VII-klasowym, z językiem wykładowym polskim, Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

ANNY JASIEŃSKIEJ,

Warszawa, ul. Hr. Berga 8.

Zapis uczennic rozpoczyna się 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września. Egzaminny wstępny 3-go i 4-go. (8463)

RADYKAŁNY ŚRODEK

nadający cerze świeżość i czystość



Zródło piękności

Patent w Anglii

Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw plegom *CaZimi* jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu *CaZimi*

i rysunku zatwierdzonego przez Departament. Handlu i Manuf. za Nr. 4683—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(7905)

M. STANKIEWICZ.

Warszawa TrębecPa № 10.

MAGAZYN Mebli Bambusowych FANTAZJI I JAPONSKICH

(8422)

SZYDŁOWICKIEJ fabryki powoosów i brycek kantor i skład w Warszawie, Fokaal 14, dom własny. Za świeć 7-kop. marek cennik ilastr. (8480)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO

w Warszawie

Dnia 31 lipca 1906 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowiana w kasie	475,191 48	723,275 96	1,198,467 42
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	187,056 24	241,042 —	378,098 24
2) w prywatnych instytucjach bankowych	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatr. najmniej dwoma podpisami	0,680,464 38	8,363,516 38	17,998,980 68
V. Skup sola weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. sobow. handl.	997,161 25	— —	997,161 25
2) na mieskalnych murow. domach w Warszawie, oras zakładach i fabrykach	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa	1,290,718 21	702,427 50	2,053,145 71
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	24,920 88	32,804 63	57,535 46
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	73,770 —	48,464 50	122,234 50
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęc.	75,326 —	76,971 —	152,297 —
3) udziałów i akcji	116,608 —	51,671 —	168,279 —
VIII. Besterminowe («on call») pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	2,912,118 28	653,580 27	3,565,700 55
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęc.	2,468,590 —	776,288 48	3,244,878 48
3) udziałów i akcji	1,000,600 —	1,417,012 42	2,417,612 42
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	705,608 29	398,310 07	1,103,918 36
2) listy zast. i obligacje hipotecznie zabezp.	387,611 07	437,270 22	824,881 29
3) udziały akcji, oblig. i listy zast. przez Rząd nieporęc., z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp.	16,314 60	14,203 21	30,517 81
X. Papiery publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	2,812,654 55	— —	2,812,654 55
2) listy zast. i obligacje hipotecznie zabezp.	3,541,972 01	— —	3,541,972 01
Xa. Papiery publ. Kasy Przerobności i Pomocy	551,247 48	— —	551,247 48
XI. Traty i weksle na zagranicę, oras monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny	97,494 32	60,410 41	157,904 73
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («loro»)			
a) należności zabezpieczone:			
α) papier. publ. przez Rząd poręczone	77,161 11	155,588 24	232,749 35
β) papier. publ. przez Rząd nieporęc.	1,232,924 —	2,746,540 98	3,979,464 98
c) towarami	486,167 90	349,744 17	835,911 07
d) termin. sobowiaz. handl.	12,970,949 54	4,809,910 12	17,780,859 66
β) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. samiejscowych	3,235,905 87	1,482,876 01	4,718,781 88
c) kredyty in blanco	1,482,625 18	2,610,788 80	4,093,413 98
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»)			
a) sumy do dyspos. Banku:			
α) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania	136,500 —	— —	136,500 —
β) na rach. bież. u koresp.	771,522 28	736,819 76	1,508,341 04
γ) weksle do zainkas. u koresp.	285,297 65	1,111,079 84	1,396,376 49
XIII. Rachunek z oddział. Banku	12,977,838 45	77,321 27	13,055,159 72
XIV. Weksle protestowane	44,618 86	89,480 99	134,099 85
XV. Wydatki bieżące	193,092 62	229,018 12	422,110 74
XVI. Wydatki zwrotne	12,701 67	9,420 07	22,121 74
XVII. Nieruchomości	252,833 90	357,182 21	610,016 11
XVIII. Rachunki przechodnie	510,314 91	1,414,791 79	1,925,106 70
	61,575,849 75	30,187,800 49	91,763,450 24

STAN BIERNY.			
I. Kapitał zakładowy	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy	5,868,694 72	— —	5,868,694 72
III. Wkłady: Kasa Przerob. urzęd. i ofic. B. H. w Warszawie	590,012 15	— —	590,012 15
1) na rachunek przekazowy:			
α) za okazaniem	3,990,292 92	3,972,801 19	7,963,094 11
β) za 6-dniowym wypowiedz.	4,685,178 05	312,356 98	5,000,534 03
2) besterminowe	2,378,448 75	155,863 —	2,534,311 75
3) terminowe	8,253,741 38	1,597,597 16	9,851,338 54
IV. Weksleredyskontowane w Banku Państwa	1,331,147 62	618,710 97	1,949,858 59
V. Zastaw papierów publicznych	— —	— —	— —
VI. Korespondenci:			
1) poz. na «ich» rach. («loro»)			
a) sumy do dysp. koresp.	19,231,562 79	7,182,351 93	26,413,914 72
b) weksle do zainkasow.	940,848 80	707,355 06	1,648,203 86
2) pozost. na rachun. Banku («nostro») sumy należne od Banku	892,987 31	306,255 90	1,199,243 21
VII. Rachunek z oddz. Banku	92,036 06	12,995,771 82	13,087,807 88
VIII. Dywidenda od akcji niepodniecona	31,557 —	— —	31,557 —
IX. Procenty, przypad. do zapłaoy od wkładów	244,136 24	109,405 24	353,541 48
X. Procenty, prowizje i komis.	509,843 24	879,277 50	1,389,120 74
XI. Rachunki przechodnie	8,555,363 27	1,350,368 63	9,905,731 90
(7967)	61,575,849 75	30,187,800 49	91,763,450 24

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Zatwierdzone przez Ministerstwo spraw wewnętrznych

Kursy Rap-hoph,

Założone w roku 1882.

Petersburg, ul. Hohola № 7.

ODDZIAŁ MUZYCZNY:

- | | | |
|---|---|---|
| Fortepian.
Pp. H. P. Rap-hoph.
» A. I. Poletika.
» P. I. Jurgens.
» A. A. Winkler.
» A. G. Ginken.
» A. D. Medem.
» P. R. Mossin.
» D. S. Wołkow.
Pianie: W. W. Jarmuss.
» E. A. Goriacsewa.
» E. Blum.
» O. I. Turkina.
» E. G. Gerung.
» E. A. Baskowa.
» S. G. Moller.
» O. A. Rymina.
» A. P. Suletkowa.
» W. N. Asmus.

Spiew.
P-ni O. N. Chomutowa-Narducci.
P-ni D. N. Miraka.
Pp. R. F. Nuvel-Nordt.
» A. W. Karalli.
Art. Ces. rusk. opery I. W. Tartakow.

Skrzypce.
Prof. W. W. Biesiekiński.
Pp. B. A. Michałowski.
» W. A. Zawietnowski.

Wiolonczela.
P. A. I. Sudowski. | Flet.
P. A. N. Siemionow.
Specjalna teorja.
P. K. P. Stepanow.
» M. K. Lippold.
Obowiązk. klasa fortepiana.
Pan M. K. Lippold.
Pani M. D. Onacewica.
Elementarna teorja, solfeggio i harmonja.
Pan K. P. Stepanow.
» M. K. Lippold.
Klasa encykloped. muzycznych wiadomości.
Pan K. von Bach.
Estetyka i historia muzyki.
Pan A. P. Koptajew.
Wspólnagra i klasa kwartet.
Pan K. von Bach.
Prof. W. W. Biesiekiński.
Pedagogika.
Pan W. M. Pusnin.
Metodyka gry na fortepianie.
Pan E. P. Rap-hoph.
Klasa chóru.
Pan K. von Bach.
Język włoski.
Pan A. L. Lawagno-Kampello.

ODDZIAŁ DRAMATYCZNY.
Dykta i deklamacja.
Art. Ces. teatr. S. I. Ja. Kowlew. | Sztuka sceniczna (teorja i praktyka)
Art. i reżyser Ces. teatr. A. P. Piotrowski.
Komedja klasyczna (Molier, Gribojedow, Hohol, Ostrowski).
Źwieźdzenia na scenie.
Zast. art. Ces. teatrów W. W. Birsalska.
Kurs charakterystycznej scenicznej (teorja i praktyka).
Art. Ces. teatrów A. P. Piotrowski.
Psychologia.
Dr. W. W. Oszechow.
Historia sztuki scenicznej.
N. N. Okułow (Tamarina).
Historia kostjumu w związku z bytem historycznym.
Art. Ces. teatrów A. P. Piotrowski.
Kimika, plastyka i tańce (balowe i charakter.).
Art. Cesarsk. teatr. A. W. Sayrajew.
Fechtunek.
Pan O. K. Kotyński.
Solfeggio (rozwijanie głosu i sluchu).
M. K. Lippold. |
|---|---|---|

Przyjmowanie nowowstępujących od d. 20 sierpnia codziennie. Nabozęstwo d. 31 sierpnia o godz. 1-ej s poł. Początek wykładów d. 1 września. Szczegółowe programy wysyłane i wydawane są bezpłatnie. Pięcienne oferty o zapłatę adresować należy na imię dyrektora kursów: (7940)

Dyrektor «Kursów» EUG. PAWL. RAP-HOPH.

1906-1907

XX ROK SZKOLNY

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA

16-7, Newski prosp., róg Morskiej 16-7.

Początek roku naukowego d. 1 września.

Zapis nowowstępujących od d. 25 sierpnia, oprócz niedziel i dni galowych, od godz. 10-4. Programy i warunki wstąpienia wydane bezpłatnie zswajcar; wysyłane są również bezpłatnie. (7970)

Dyrektor prof. I. A. BOROFFKA.

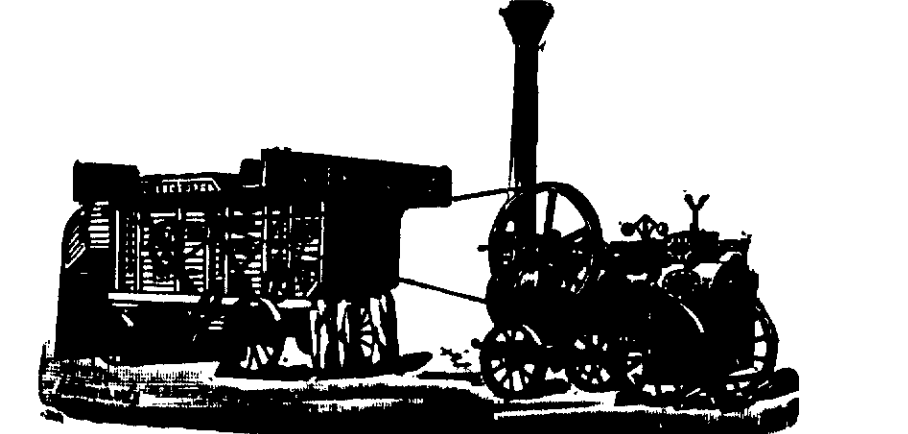


WIENCE WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.

Petersburg, ul. Kazańska № 8. **E. URLAUB.**

Tele. № 45-86. Ega. od r. 1860. (7958)



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7706)

**UZYTECZNE I OZDOBNE
ROSLINY**

do wysadzenia w sierpniu i wrześniu
wysyłają

SZKOLKI DOMINIUM BACZKURYN.

- | | | |
|-----------|--|----------|
| 100 sztuk | Truskawek wyborow. | 100 kop. |
| 50 | Truskawek remontant. | 150 |
| 100 | Posiomek wyborow. | 100 |
| 50 | Posiomek remontant. | 150 |
| 100 | Sparagów. | 75 |
| 5 | Hjacyntów. | 50 |
| 20 | Konwali. | 50 |
| 25 | Narcyzów. | 100 |
| 10 | Lilij mieszanych. | 100 |
| 10 | Fijoków. | 100 |
| 10 | Niesapominajek. | 50 |
| 10 | Irysów mieszanych. | 50 |
| 25 | Tulipanów różnokol. | 100 |
| 20 | Stokroci. | 50 |
| 50 | Barwinku wiecznie zielonego. | 75 |
| 10 | Echeverji wiecznie zielonej. | 50 |
| 5 | Yukki wiecznie zielonej. | 100 |
| 5 | Piwonii pełnopaśow. | 100 |
| 4 | Piwonii chińskiej pachnącej. | 100 |
| 5 | Bluszczów wijących się. | 50 |
| 4 | Kaktusów simotrawnych. | 100 |
| 10 | Bukszanów wiecznie ziel. 80 centym. wys. | 100 |
| 10 | Mahonii wiecz. ziel. 80 centym. wys. | 100 |
| 5 | Cisów wiecz. ziel. 25 centym. wys. | 100 |
| 5 | Thuji wiecz. ziel. 50 centym. wys. | 50 |
| 10 | Swierków wiecz. ziel. 50 centym. wys. | 50 |
| 10 | Sosen wiecz. ziel. 80 centym. wys. | 75 |
| 10 | Porzeczek czerw. i biań. 50 centym. wys. | 75 |
| 5 | Agrestów czerw. i biań. 45 centym. wys. | 50 |
| 20 | Malin czerw. i biań. | 75 |
| 10 | Jeżyu. | 75 |

Ceny oznaczone wraz z opakowaniem staraniem, loco Monasteryszczestacja Pol. Zach. dr. żel., z kądem ubezpieczonym poślęciem o znížonej taryfie ekspedjuje się. Mniej niż za 5 rb., ani też mniejszych, niż oznaczone ilości, nie wysyła się. Przy zamówieniu uprasza się o 1/3 część wartości, reszta pobiera się salissemem. Cennik szczegółowy drzew, krzewów i roślin parkowych, leśnych i owocowych, z oznaczeniem wieku i wzrostu i cen za 1, za 10 i za 100 sztuk, wysyła się na żądanie; adresować proszę:

LEON HUMNICKI,
dominium Baczkuryn, poczta Monasteryszczestowa, gub. kijowska.

(7938)

**PATENTY
na wynalazki**

MARKI handlowe i fabryczne
wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wosniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny
EMILA TRACZYŃSKIEGO i s-ki,
Petersburg, Newski № 88.
WYKONYWA wszelkiego rodzaju klisze na cynku i miedzi. (7843)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20,
2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca
Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa
cała polska. Właścicielka **Tomaszowa
Jedwabska.** (7850)

MŁYNOBUDOWNICTWO

KAROL KLEIN,

Wilno, Wilkomińska 3.

Instalacja turbin.
Budowa kół wodnych najróżn. syst.
Budowa wiatraków.
Dostawa maszyn.
Projekty, kosztorysy i rysunki robotyczne. (7962)

PRZEWRÓT W UPRAWIE ROLI ZROBILI

GRYFY VENTZKIEGO.

Zwracam uwagę Pp. nabywców, aby kupując, żądali
tylko oryginalnych Gryfów Ventz-
kiego. (3464)

Żadne bowiem kopje i nieudolne naśladownic-
stwa nie wykazują tej

NIEDOSCIGNIONEJ PRECYZJI,

k która zdobyła sławę wyrobom Ventzkiego.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

BIURO INFORMACYJNE

przy „Polskim Związku Niewiast Katolickich“

pod kierownictwem p. W. JAWORNICKIEJ
w Krakowie, rynek „Pałac Słiski“ № 34.

Udziela wszelkich informacji rodzicom, chcącym kształcić córki swe w gimnazjach, pensjonatach, klasach i średnich zakładach naukowych w Krakowie, oraz pannom, mającym zamiar uczęszczać na uniwersytet, kursa im. A. Baranieckiego, kursa ogrodnicze, gospodarcze, do konserwatorjum, Szkoły robót i rzemiosł, Szkoły handlowej i t. d. Poleca także odpowiednie mieszkania.

Związek mieć będzie od jesieni własny swój internat.

Informacji udziela się po otrzymaniu znaczków pocztowych w kwocie 1 kor. (40 kop. — 1 marka). (7932)

Zakład naukowy żeński

ANTONINY WALICKIEJ,

Warszawa, 44 Krucza 44.

Zapis uczennic od 20 sierpnia, egzaminy wstępne 1 i 3 września. Rok szkolny rozpoczyna się 4 września. (8456)

VII-KLASOWY ZAKŁAD NAUKOWY
z klasą wstępną i pensjonatem

LEONJI RUDZKIEJ

w Warszawie, Zielna № 13,

Zapis od 20 sierpnia. Egzaminy 3 i 4 września. Lekcje rozpoczną się 5 września.

KURSY PEDAGOGICZNE ŻEŃSKIE

z pensjonatem

LEONJI RUDZKIEJ

w Warszawie, Zielna № 13.

Zapisy kandydatek na kurs I-zy (obejmujący przedmioty ogólnokształcące) przyjmuje kancelaria Zakładu codziennie. Wykłady rozpoczną się 15 września. (3476)



LAMPY

wisząca, stołowe, ścienna, stojące na
stolikach.

Bronzowe w stylu Moderne.

Specjal-
ność: **LAMPY DO PRACY**
wszystkich egzystujących typów: d-ra Den-
berga, d-ra Lawrentjowa, d-ra Reicha
i innych. **ABAZURY:** d-ra Tichomirowa,
d-ra Katra, d-ra Kubli. Palniki spirytu-
sow.

E. URLAUB, Petersburg, ul. Ka-
sańska № 8. Telefon
№ 45—86. (7966)

Rolety

z ulepszoną aparaturą bez wad, w
wszystkich fasnach i kolorach,
różnej wielkości. Urządzenie koszt
magazynu

S. FRIDMEN,

Morska 26. Telefon 240—99,
Mówią po polsku.

Jak zwykle, magazyn przyjmuje do
prania rolety i firanki. (7563)

**PETERSBURSKA
SZKOŁA DENTYSTYCZNA**

E. S. WONG L.
Założona w 1903 r. M. Kontuszen-
na 16, telef. 230—21. Rozpoczął
zapis na pierwszy kurs. Początek
wykładów d. 1 września 1906 r.
Inform. udziela Szkoła osobiście
(coda. od g. 10—1) i listownie.
(7957)

Lecznica dla epileptyków

d-r M. LIONA.

Petersburg, Petersburgska strona, ul.
Szeroka № 42.

Przyjmowani są na zupełnie utrzy-
manie wyłącznie chorzy, dotknięci epi-
lepsią (padaczką) na kurację według
własnego sposobu d-ra Liona. Przejścia
chorzych przychodzących codziennie (oprócz
niedzieli) od g. 4—6 wieca. (7892)

POLKA,

uczennica konserwatorjum, z atestatem
gimnazjalnym, poszukuje lekcyj muzy-
ki, przedmiotów w zakresie gimnazjal-
nym, albo zajęć wieczorowych w klan-
torach bankowych, kupieckich lub re-
dakcyjnych. Zawiadomienia adresować
do Administracji „Kraju“, dla G. M.

Wino stołowe

besarabskie czerwone,

wytrawne, zupełnie czyste, z własnych
winnic, sprzedają skrzynkami po 50 bu-
telek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco
st. Bendery, kolei Południowo-Zachod-
niej i wysyłam za salissem. do wszyst-
kich stacyj kolejowych. Obstalunki pro-
szę łaskawie adresować: m. Bendery,
 Besarabskiej gub., Borysówka, Stani-
 sławowi Chmielowskiemu. (7801)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGINSKIEJ,
Wilno, Zawalska № 15, poleca nau-
czycieli, nauczycielki i cudzoziemki.
(7951)

MAGAZYN FABRYCZNY
TOWARÓW WAWER.

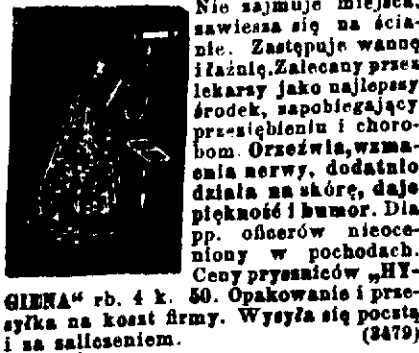
Warszawa, Trębacza № 10
ŁÓŻKA angielskie, Żelazne, Meble Miękkie,
MATERACE Sprężynowe, Źelazne, Tapicerka,
Umycielańskie, Tualery, Stoliki nocne,
Wieszadła do ubrań i ręczników,
Karnize do portyer i firanek.
(8421)

Pierwszorządne Biuro nauczy-
cielskie

LEOKADJI MAX,

Warszawa, Marszałkowska 148.
(3481)

Niezbędny dla każdego w domu, na let-
niem mieszk. i w podróży, patentowany
Prysznic Pokojowy „HYGIENA“
dla obywateli zimnych i ciepłych.



Nie zajmuje miejsca,
zaewiesza się na ścia-
nie. Zastępuje wannę
i kąpiel. Zalecany przez
lekarzy jako najlepszy
środek, zapobiegający
przeziębieniu i choro-
bom. Orzeźwia, wzma-
nia nerwy, dodatnio
działa na skórę, daje
piękność i humor. Dla
pp. oficerów nieocen-
niony w pochodach.
Ceny pryszniców „HY-
GIENA“ rb. 4 k. 50. Opakowanie i prze-
syłka na koszt firmy. Wysyła się pocztą
i za salissemem. (8479)

JÓZEF MELNIK,
Warszawa, Graniczna № 6k.